Wojewódzka Biblioteka Publiczna im. Łukasza Górnickiego CZYTELNIA PRASY

Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

Gazeta Współczesna

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 299 (11 599) Białystok—Łomża—Suwałki, wtorek 27 XII 1988 r. Wydanie 1, 2 Cena 15 zł

Kanclerz Kohl o M. Gorbaczowie

Kanclerz RFN Helmut Kohl oświadczył, że Michaił Gorbaczow „wprawił wiele rzeczy w ruch w ciągu roku, który się kończy" i w związku z tym „mamy dobrą szansę uczynić w roku 1989 wielki krok naprzód na drodze rozbrojenia i odprężenia". W wywiadzie udzielonym dziennikowi Die Welt kanclerz przypomniał, że — jego zdaniem — dla Niemców nie ma rzeczy ważniejszej, jak ta, by w wyniku procesu rozbrojenia, „żadna ze stron nie była zdolna do dokonania napaści na drugą stronę". (PAP)

Komu mieszkanie?

Czy jest możliwe, aby w naszym kraju mieszkania czekały na lokatorów? Okazuje się, że tak. W grudniu br. w 23 instytucjach i zakładach pracy województwa chełmskiego na lokatorów czekało 27 nowo oddanych mieszkań.

Ciąg dalszy na str. 2

Co otrzymała „Miss Polonia"

Mity mówią o wysokich zarobkach „Miss Polonia". Otóż najpiękniejsza Polka roku 1988, szczeciniarka **Joanna Gapińska**, studentka Instytutu Kultury Fizycznej miejscowego Uniwersytetu, powiedziała w rozmowie opublikowanej przez „Głos Szczeciński":

— Otrzymałam toyotę, etole z szynszyli, komputer, którym nie mam czasu się zająć i radio samochodowe firmy Olech Elektroniks z Hamburga. Oprócz tego pobieram 30 tys. złotych miesięcznie oraz procenty ze sprzedaży kalendarzy i zdjęć, do których pozuję. (PAP)

Cud przyrody

Brytyjscy speleolodzy odkryli dwie nowe pieczary w malezyjskim stanie Sarawak. Tym odkryciem potwierdzili, że pas jaskiń we wnętrzu góry jest najdłuższym w Azji południowo-wschodniej i wynosi 60 km.

System pieczar jest znany także z tego, iż znajduje się tu największa w świecie grota o długości 700 m i szerokości — 70 m. Odkryto ją w 1980 r.

W Księdze Guinnessa jaskinia jest odnotowana jako cud przyrody, w którym mogłoby pomieścić się 7500 autobusów. (PAP)

Jutro w „Gazecie"

● Język polski słychać w Hamburgu, Hannowerze, Celle na każdym kroku. — Mam 22 lata, mieszkanie i trzyletniego Forda Fiestę — opowiada Jacek. Czy miałbym to w Polsce? — mówią o nas.

ŻEBRACY EUROPY

— wtrąca lekarz, ciągle na zasiłku. A czyż jałmużną nie były raczej moje trzydziestotysięczne pobory?

● Pod względem ilości aparatów przypadających na jednego mieszkańca jesteśmy już na ostatnim miejscu w Europie. W tym roku prześcignęła nas nawet Albania. Wiele wsi wciąż łączy się ze światem przy pomocy korbki. Na

GŁUCHY TELEFON

nie zostaliśmy jednak skazani dożywotnio.

Na nauczycieli i lekarzy czekają dziesiątki mieszkań

Czy praca na wsi musi być „zesłaniem"?

Po informacji (która ukazała się w „Sztandarze Młodych") na temat pustych mieszkań w woj. łomżyńskim czekających na nauczycieli, spłynęła do miejscowego Kuratorium lawina ofert z całej Polski — Torunia, Krakowa, Iławy, Warszawy. Dla wielu młodych ludzi samodzielne mieszkanie, nawet na wsi, stanowiło większą wartość niż wszelkie przynęty wielkomiejskiego życia. Oczywiście z większości chętnych musiano zrezygnować.

W **woj. białostockim** jest podobnie. **Masowo napływają listy z kraju z pytaniem o mieszkanie i pracę.** Niestety, w tej chwili **na nauczycieli czeka tu robota, ale nie mieszkania.** Zaś kwatera u rolnika nie należy do atrakcyjnych propozycji.

— W najbliższych latach będzie jednak przybywało samodzielnych lokali dla pracowników oświaty — zapewnia **Zdzisław Lejwoda** z Kuratorium. W sytuacji, gdy PGR-y i służby gminne rozpoczynają budowę bloków dla pracowników, oświata partycypuje w kosztach ich wznoszenia, w zamian uzyskując lokale. Tak będzie m.in. np. w **Boćkach i Kuźnicy Białostockiej.**

Nauczyciele, którzy decydują się na budowę domku w miejscowości poniżej 5 tys. mieszkańców, mogą korzystać ze znacznych przywilejów: w pierwszej kolejności uzyskiwać działki, materiały budowlane, a także na bardzo korzystnych warunkach — pożyczki. Równolegle mogą zaciągać kredyt w banku.

— Nauczyciele znacznie łatwiej (niż lekarze) — słyszę w Kuratorium w **Suwałkach** — przystosowują się do wiejskich czy małomiasteczkowych warunków życia.

Zupełnie inaczej przedstawia się sprawa z pracownikami służby zdrowia. Zdecydowana ich większość omija z daleka wszelkie prowincjonalne miejscowości.

— Wiejskie ośrodki nie interesowałyby ich nawet wtedy — gdyby im oferowano dwukrotnie większe zarobki i wygodne mieszkania zapewnia **Maria Grześ** z Wydziału Zdrowia i Opieki Społecznej UW

Ciąg dalszy na str. 3

Co za heca z tym Celsjuszem...

Co za heca z tym Celsjuszem — śpiewał ongiś **Wojciech Młynarski.** W kalendarzu już zima, a w większości rejonów kraju, poza północno-wschodnimi i południowo-wschodnimi, zamiast śniegu mamy błoto i pluchę. W II dekadzie grudnia odchylenia temperatury powietrza od normy wahały się od minus 2,5 st. w Lesku do plus 1,6 st. w Szczecinku. Temperatury powietrza osiągnęły plus 7—9 st., a lokalnie nawet 10 st. Natomiast w dniach 15—18 bm. nastąpił spadek temperatury, np. w dzielnicach wschodnich do minus 20, a nawet minus 25 stopni.

Tak często zmieniająca się pogoda nie stwarzała korzystnych warunków dla zimujących roślin. W wyniku dodatniej temperatury pokrywa śniegu na polach znikła, a gleba rozmarzła. Opady deszczu spowodowały rozmiękczenie gleby i w zasiewach tworzyły się zastoiska wody.

Uwierzyli „wujkowi Koli"

Dwóch podrostków grało w karty w opuszczonym baraku na przedmieściach Leninogorska. Przysiadł się do nich sympatyczny, starszy pan, przegrał rubla, a potem długo opowiadał dzieciakom o „romantyce" złodziejskiej profesji.

Jednemu z chłopców podwinęła się noga przy próbie włamania się do mieszkania. Schwytany na gorącym uczynku nastolatek przyznał się kapitanowi milicji K. Bekeezowi do siedmiu kradzieży. Drugi chłopiec wraz z „wujkiem Kolą" wpadli w miejscowości Ust-Kamienogorsk, gdzie zdążyli okraść jeszcze dwa mieszkania.

Okazało się, że „wujek Kola", to recydywista, poszukiwany przez milicję Nikołaj Zagajnow. Sąd skazał przestępcę na karę 10 lat odosobnienia z zaostrzonym reżimem. Chłopcy pozostali na wolności. Jeden uczy się w szkole, drugi pracuje. Sąd wziął pod uwagę ich skruchę i zapewnienia, że w konflikt z prawem weszli przypadkowo, a z kradzieżami zerwali na zawsze. (PAP)

Ślub z dreszczykiem

Podczas gdy strażacy dzielnie walczyli z szalejącym żywiołem, matka dziewczyny wychodzącej za mąż nerwowo przechadzała się po ulicy. Gdy panna młoda wypowiedziała sakramentalne „tak" i opuściła wraz z małżonkiem płonący budynek, wszyscy odetchnęli z ulgą. Ślub trwał pięć minut i czterdzieści sekund. Po chwili ogień dokonał dzieła zniszczenia — dom się zawalił.

Mrożące krew w żyłach sceny rozgrywały się w amerykańskim mieście Jackson, gdzie na specjalnym poligonie do ćwiczeń strażackich wybudowano drewniany budynek, by państwo młodzi mogli odbyć w nim ceremonię zaślubin. Ponieważ narzeczony był strażakiem zaaranżowano scenerię, w której jego koledzy mogli popisać się profesjonalnymi umiejętnościami.

Należy podziwiać zimną krew oblubienicy i jej najbliższych, a także fantazję pomysłodawców. (PAP)

Z obrad Sejmu

Równość wszystkich form własności

W przedświąteczny piątek — 23 grudnia — Sejm uchwalił jeden z zasadniczych aktów prawnych dotyczących gospodarki. Jest to ustawa o działalności gospodarczej, oparta na zasadach wolności gospodarczej, równości wszystkich form własności oraz na założeniu, że co nie jest prawem zabronione — jest dozwolone.

Piątek — był na Wiejskiej drugim dniem posiedzenia parlamentu, a podjęta tematyka znajdzie dalszy ciąg w pierwszych tygodniach przyszłego roku, gdy Sejm ostatecznie ustosunkuje się do projektów przedstawionych mu przed świętami w pierwszym czytaniu.

Referując w piątek rano w imieniu komisji sejmowych, uchwaloną kilka godzin później, ustawę o działalności gospodarczej pos. **Jan Mieloch** przypomniał, że **do pierwotnego projektu** — sprzed kilku miesięcy — **rząd wniósł wiele autopoprawek, m.in. uwzględniających w całości sugestie parlamentarnej podkomisji.**

Ustawa ta oznacza, że działalność gospodarcza jest wolna i dozwolona każdemu. Obowiązują jednolite zasady obciążeń publiczno-prawnych osób fizycznych i osób praw-

Ciąg dalszy na str. 2

wiadomości dnia.

Obrady w Bagdadzie

KAIR, PARYŻ — Komitet Wykonawczy Organizacji Wyzwolenia Palestyny, który z niedzieli na poniedziałek zakończył obrady w Bagdadzie, postanowił powołać komisję prawną w celu opracowania formuły tymczasowego rządu palestyńskiego i określenia zasad jego działania. Komisja ma przedstawić swój raport w ciągu dziesięciu dni.

Jednocześnie źródła palestyńskie podały, że już 90 państw uznało niepodległe państwo palestyńskie, proklamowane 15 listopada br. na sesji Palestyńskiej Rady Narodowej (parlament na uchodźstwie) w Algierze.

Rozmowy radziecko-tureckie

MOSKWA — W poniedziałek w radzieckim MSZ rozpoczęły się rozmowy radziecko-tureckie, w których uczestniczy I zastępca ministra Spraw Zagranicznych ZSRR Aleksander Bessmiertnych i wiceminister Spraw Zagranicznych Turcji Nazhet Kandemir.

Turecki dyplomata przybył do Moskwy w niedzielę z oficjalną wizytą w celu przeprowadzenia konsultacji w dziedzinie stosunków radziecko-tureckich, a także omówienia kwestii o charakterze regionalnym i międzynarodowym.

Zaprzysiężenie prezydenta

ALGIER — W poniedziałek odbyła się w Algierze uroczystość zaprzysiężenia prezydenta Szadliego Bendżedida, który w czwartkowych wyborach został po raz trzeci wybrany na to stanowisko. Podczas ceremonii Szadli zapowiedział, iż uczyni wszystko, aby wprowadzić w Algierii prawdziwą demokrację i urzeczywistnić uzasadnione aspiracje narodu.

Przygotowania do „szczytu"

DELHI — W poniedziałek w Islamabadzie (stolica Pakistanu) rozpoczęło się spotkanie przygotowawcze do szczytu Stowarzyszenia Współpracy Regionalnej Azji Południowej (angielski skrót SAARC), który odbędzie się za dwa dni. W skład tej organizacji wchodzą: Bangladesz, Bhutan, Indie, Malediwy, Nepal, Pakistan i Sri Lanka.

(opr. jz)



Na świątecznym spacerze...

Karpie... nie popływały

Wigilia, choinka, życzenia, prezenty, upominki, kolędy, dni świąteczne wśród najbliższych, odwiedziny znajomych. Niestety, aura nie dopisała, sprawiając tym ogromny zawód najmłodszym, którym Mikołaj przyniósł wymarzone narty, łyżwy i sanki. Było pochmurno, trochę deszczowo i mżawkowo. Świąteczny spacer do parku lub za miasto nie miał więc uroku.

BIAŁOSTOCKIE

NIE wszyscy jednak odpoczywali przy mniej lub bardziej obficie zastawionych stołach. W **woj. białostockim,** podobnie jak i w całym regionie, pełnili służbę funkcjonariusze MO, dyżurowali lekarze i pielęgniarki, czuwali strażacy, energetycy i wodociągowcy. I nie mieli chwili wolnej.

Nie uszanowali bowiem świąt włamywacze. Odnotowano **dziesięć włamań do mieszkań oraz trzy do kiosków i sklepów.** Z pawilonu handlowego przy ul. **Chrobrego** wyniesiono m.in. radio, wzmacniacz, magnetofon, kolumnę głośnikową, kasety video, słuchawki radiowe, łącznej wartości blisko 1,5 mln. Ze sklepu spożywczego przy ul. **Bema** skradziono puszki z piwem zagranicznym, napoje alkoholowe i papierosy. Na ul. **Wierzbowej,** 26 grudnia tuż po północy, został ujęty sprawca włamania do kwiaciarni.

25 grudnia ok. godz. 23 u zbiegu ul. Malmeda i Alei 1 Maja samochód polonez, którym kierowała **Marianna C.,** potrącił na przejściu dla pieszych 65-letniego **Stanisława B.** Przechodzień doznał częściowych obrażeń ciała.

24 grudnia ok. godz. 1 powstał pożar w budynku mieszkalnym na kolonii **Lipowa Góra** (gmina Sokółka). Spłonęły dach i wnętrze domu. Śmierć w płomieniach poniósł właściciel zabudowań 28-letni **Andrzej P.** Tego samego dnia około godz. 20 powstał pożar w **Rybołach** (gmina Zabłudów). Spłonął budynek mieszkalny należący do **Marii S.** Straty wynoszą blisko 1 mln zł.

Mnóstwo pracy miało **białostockie Pogotowie Ratunkowe.** 101 wezwań w dzień wigilijny, ponad 200 w pierwszy dzień Świąt i ponad 60 do godz. 13 w dniu wczorajszym, 26 bm. Dominowały wezwania do dzieci z wysoką temperaturą oraz do dorosłych skarżących się na ból brzucha, kolki wątrobowe i nerkowe.

Terenowe Pogotowie odnotowało 24 grudnia — 65 wyjazdów, 25 grudnia — 64 wyjazdy, a wczoraj, 26 bm. do godz. 13 — aż 59 wyjazdów. I tu również najwięcej zachorowań było wśród dzieci (temperatura i przeziębienia). Dorośli, to — niestety — niestrawność.

Spokojny dyżur świąteczny miał jedynie **Zespół Lotnictwa Sanitarnego.** Ani jednego wezwania. Piloci byli jednak w każdej chwili gotowi do startu.

Dawno tak kłopotliwych

Ciąg dalszy na str. 2

Względna sympatia dla przesiedleńców

Przesiedleńcy z Europy Wschodniej mogą liczyć u większości obywateli RFN na zrozumienie i gotowość do pomocy, ale sympatia zanika, gdy w grę zaczyna wchodzić miejsce pracy. Jak wynika z ankiety opublikowanej przez mieszczący się w Deusseldorfie Instytut Badań Społecznych Infratest, 40 proc. mieszkańców RFN jest zdania, że wobec dużego bezrobocia nie powinno się przyjmować tak wielu przybyszów z innych krajów. Wśród robotników wykwalifikowanych, ci którzy byli tego zdania, stanowili ponad połowę respondentów.

Trzech obywateli na czterech byłoby gotowych pomóc przesiedleńcom w poszukiwaniu mieszkania i pracy, a co szósty przyjąłby nawet imigranta do swojego domu. Większość obywateli RFN dostrzega jednak generalną sprzeczność interesów ekonomicznych i dlatego połowa ankietowanych opowiedziała się za zmianą konstytucji, by zatrzymać potok przesiedleńców ze Wschodu. (PAP)

Dary dla Armenii



NA ZDJĘCIU: ładowanie darów mieszkańców woj. białostockiego do wagonu kolejowego. Fot. Z. Lenkiewicz

Pogoda

DZIŚ — zachmurzenie duże z większymi przejaśnieniami, opady deszczu przechodzące w godzinach popołudniowych i nocnych w opady deszczu ze śniegiem, później śniegu. Temperatura maksymalna od +5 do +7 st. C; minimalna od +1 do +3 st. C. Wiatr słaby i umiarkowany, wzmagający się do okresowo silnego.

JUTRO — opady deszczu ze śniegiem i śniegu, chłodniej.

IMIENINY: Jana, Maksyma. (tt)

Niezmiernie pracowicie spędziły przedświąteczny piątek, 23 grudnia br. **Halina Garlukiewicz** i **Iwona Gordon** z Zarządu Wojewódzkiego PCK w **Białymstoku,** którym dzielnie pomagali żołnierze **Podlasko-Mazurskiej Brygady WOP:** szeregowcy **Tadeusz Malinowski, Zygmunt Kuczewski, Mirosław Cimochowski, Marek Kownacki, Ryszard Zarzecki, Marek Piekutowski, Wojciech Grynczel** i **Piotr Niemyjski.**

Ciężarowym Starem (wykonał aż trzy kursy), użyczonym przez ZOMO, przewieziono na dworzec PKP i umieszczono w specjalnie przystosowanym 19-tonowym wagonie **484 worki i siedemdziesiąt dużych kartonów zawierających dary mieszkańców Białostocczyzny dla społeczeństwa Armenii** dotkniętego straszliwą klęską trzęsienia ziemi. **Były to m.in. odzież, bielizna, pościel, obuwie, koce, ręczniki, przedmioty codziennego użytku, ogólnej wartości 12.331.889 zł.**

Warto tu dodać, iż **w ciągu dwunastu dni zbiórki,** niezależnie od darów rzeczowych, **na konto ZW PCK w Białymstoku, wpłacono już ponad 10 mln zł.** Wprawdzie — jak już informowaliśmy — zbiórka darów rzeczowych została obecnie wstrzymana, ale wpłaty pieniężne przyjmowane są w dalszym ciągu. (h)

Eksperyment z petunią

Za pomocą specjalistycznej aparatury można stwierdzić obecność w powietrzu trujących pierwiastków (np. ołowiu), przedostających się do atmosfery wraz z gazami spalinowymi. Żadna aparatura nie jest jednak w stanie precyzyjnie określić zmian zachodzących w przyrodzie w ciągu roku pod wpływem zanieczyszczenia środowiska naturalnego.

Szwedzcy eksperci postanowili do tego celu wykorzystać żywe organizmy, obsadzając pobocza ruchliwej arterii samochodowej w pobliżu miasta Kungsbacka 400 krzewami petunii. Roślina ta nie wymaga pielęgnacji, bujnie kwitnie i jest bardzo wrażliwa na trujące związki zawarte w spalinach. Ponadto w rejonie drogi umieszczono na drzewach 200 domków dla szpaków.

Obserwacja ptaków i laboratoryjne badania jaj a także zmian zachodzących w roślinach pod wpływem zanieczyszczeń atmosfery pozwolą na określenie stopnia zagrożenia dla środowiska naturalnego skutkami rozwijającej się motoryzacji. (PAP)

Konsulat nie jest kasą zapomogowo-pożyczkową...

Przede wszystkim pomoc prawna

— Jakiej pomocy oczekiwać może Polak od konsula swego państwa? Czy polski obywatel znajdujący się poza granicami kraju, mający kłopoty wynikające z braku pieniędzy np. na opłacenie cła za przewożone przez siebie towary może liczyć na polskie służby konsularne?

Z tym pytaniem dziennikarz PAP zwrócił się do wicedyrektora Departamentu Konsularnego Ministerstwa Spraw Zagranicznych, **Marka Janikowskiego.**

— Opieka polskich placówek konsularnych polega przede wszystkim na pomocy prawnej, jaką przedstawiciele MSZ muszą zapewnić każdemu rodakowi, który wszedł w kolizję z prawem danego państwa — stwierdził M. Janikowski. **Konsul jest swego rodzaju adwokatem dla naszego rodaka i jeśli polski turysta został np. aresztowany, to zawsze może liczyć na naszą pomoc.**

Jednocześnie trzeba zdać sobie sprawę, że wyjeżdżając do innego kraju podlegamy tamtejszym przepisom. Dlatego służba konsularna w swoich poczynaniach musi także przestrzegać miejscowego prawa. Przykładem może być zdarzenie, jakie miało miejsce nie tak dawno na granicy jugosłowiańskiej, kiedy to tamtejsza policja pobiła naszych turystów. Skierowaliśmy drogą dyplomatyczną protest do miejscowych władz, gdyż pobicie przez funkcjonariuszy porządku publicznego jest jawnym naruszeniem jugosłowiańskiego prawodawstwa. Wyjaśniamy natomiast okoliczności w jakich doszło do pobicia, nie kwestionując, przynajmniej na razie, naruszenia jugosłowiańskich przepisów celnych przez naszych turystów.

Wracając do kwestii pomocy finansowej dla polskich obywateli. Jeśli nasz rodak zgubił dokumenty, bilety, pieniądze, bądź jeśli mu je ukradziono, staramy się w takich sprawach pomóc. **Generalnie jednak nie ma co liczyć na pomoc konsula kiedy np. krajowy turysta wiezie 1000 par rajstop, czy innych towarów i nie ma pieniędzy na zapłacenie cła.** W takich przypadkach musi sobie radzić sam. Jeśli jednak za przemyt został aresztowany, to bez względu na rodzaj i okoliczności naruszenia miejscowych przepisów, służba konsularna zobowiązana jest przyjść delikwentowi z pomocą prawną. Na marginesie warto jednak zwrócić uwagę, iż pojęcie przeciętnego Polaka o służbie konsularnej jest dość mętne i wiąże się z wyobrażeniem o opiekuńczej roli placówki konsularnej. Tymczasem konia z rzędem temu, kto znalazłby Anglika czy Francuza, który wpadłby na pomysł szukania pomocy w konsulacie swego kraju w sytuacji naruszenia przez siebie przepisów celno-dewizowych obcego kraju. (PAP)

Rowerem dookoła świata

Już 6 lat i 8 miesięcy znajduje się w drodze Hindus Ram Chandra Visvas, który odbywa podróż rowerem dookoła świata. Przebywa on obecnie w Wenezueli, 44 z kolei odwiedzanym przez niego kraju. Przedtem przejechał 155 tys. kilometrów drogami innych państw Ameryki Południowej i Afryki. Po miesięcznym pobycie w Wenezueli niestrudzony podróżnik uda się na wyspy Morza Karaibskiego. Jego wehikuł na razie wytrzymuje trudy trasy, natomiast opony trzeba zmieniać co 4 miesiące.

31-letni Chandra Visvas jest technikiem branży tekstylnej, ale jednocześnie dziennikarzem, fotografem, malarzem, sztukmistrzem i żonglerem, co pomaga mu w zarabianiu po drodze na życie.

Zamierza odwiedzić jeszcze 73 kraje, co zajmie mu co najmniej sześć lat. (PAP)

Młodociani fałszerze

Handlarz uliczny w Paragwaju przyjął za sprzedany towar 100 guarani i zaczął odliczać resztę. Kropla wody, która spadła na banknot, rozpuściła akwarelę, za pomocą której sfałszowano pieniądz.

Właściciel nieudolnie podrobionego banknotu został zatrzymany. Policja w Asuncion (stolica kraju) szybko odnalazła i aresztowała pozostałych członków szajki fałszerzy. Na jej czele stał 15-letni chłopiec! Jego 5 kompanów było w wieku 10—14 lat.

Banknoty 100, 500 i 1000-guarani malowane były przez nastolatków farbą malarską rozpuszczalną w wodzie. Dlatego obowiązywał zakaz rozprowadzania ich w dni deszczowe. Przypadkowa kropla wody położyła kres działalności sprytnych małolatów.

Według policji, chłopcom udało się wypuścić na rynek ok. 160 tys. guarani. (PAP)

Indianom grozi zagłada

Zdaniem brazylijskiego antropologa D. Ribeiry, od początku naszego stulecia całkowitej zagładzie uległo w kraju 87 plemion indiańskich.

„Gorączka złota", która opanowała obecnie Brazylię, może — ostrzega Ribeira — przynieść rdzennym mieszkańcom kraju nowe nieszczęścia. Ponad 10 tys. poszukiwaczy złotego kruszcu przemierza wzdłuż i wszerz dżunglę Amazonki, przenosząc różne choroby. Indianie stają się ofiarami głównie wirusa grypy. (PAP)

Wigilijne orędzie Prymasa Polski

24 bm., Prymas Polski kardynał Józef Glemp wygłosił przed kamerami TVP, bezpośrednio po głównym wydaniu dziennika, wigilijne orędzie na święta Bożego Narodzenia. Było to pierwsze tego rodzaju wystąpienie zwierzchnika kościoła katolickiego w Polsce przed kamerami polskiej telewizji. Zwracając się do rodaków, prymas powiedział:

W wigilijny wieczór składamy życzenia najbliższym, z którymi się spotykamy, którzy mieszkają w domu lub do niego przyszli. Przychodzę i ja, na te kilkanaście minut w telewizyjnym obrazie. Pozdrawiam wszystkich z miłością, tak, jak to tradycyjnie uczy Kościół. Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.

Chcę przez to chrześcijańskie pozdrowienie przybliżyć pokój wszystkim rodzinom. Przynajmniej niech ten wieczór przypominający mrok, ale i jasność nad polami betlejemskimi, będzie pokojem wewnątrz serca człowieczego. Niech ten pokój osobisty, przenikający umysł i serce, kładzie się jakby jasność moralna na cały obszar naszej ojczyzny. Niech w domach, gdy matka zanuci kolędę, podejmą ją głosy wszystkich domowników, gdy ojciec w rodzinie wyciągnie dłoń z opłatkiem do synów i córek, by odłamali kawałek, niech będzie przekonany, że sam znak przełamania się chlebem więcej znaczy niż z trudem wypowiedziane słowa życzeń. W rodzinie trudno posługiwać obiegowymi życzeniami, rodzina nie potrzebuje ogólników, bo jeden wie dobrze, co drugiemu konkretnie potrzeba i tego mu właśnie życzy.

Jest w domu choinka pięknie ustrojona, jest stół okryty białym obrusem, a na talerzach zupa grzybowa, kluski z makiem i może polany pachnącym sosem drogi karp. Po kolacji ci, których sen nie zmorzy pójdą na pasterkę. Tak oto w krótkich słowach przypomniałem polską, tradycyjną wigilię.

Nie wszyscy w tej tradycji się zmieszczą. Można tradycję przeżywać tradycyjnie, ot tak zamknąć się w kręgu symboli, nawyków i uproszczeń. A można tradycję przeżywać żywo, rozumiejąc jej treść. Tym sposobem, dzięki któremu tradycja wigilijna staje się żywa, jest wiara religijna. Wiara zawsze odnosi człowieka do Boga, a dzisiaj do tej tajemnicy wiary, jaką jest chrześcijańska prawda, że Bóg stał się człowiekiem i zamieszkał między ludźmi. Misterium Boga, a zwłaszcza Boga objawiającego się ludziom i światu, ma moc przyciągania. Człowiek wierzący przyjmując ten nowy wymiar rzeczywistości duchowej, zaczyna patrzeć na codzienność jakby z innego punktu. Patrzy jakby z góry, ze światłem, z perspektywy. Będąc przyciągany przez Boga, trochę odrywa się od samego siebie i może spojrzeć na własną osobę bardziej krytycznie. Po prostu, przykłada do siebie kryterium oceny wziętej nie z ziemi, ale z ogarniającej go rzeczywistości ducha, jaką jest kochający Bóg.

Słowa te mówię przede wszystkim do ludzi wierzących, opisując ich stan wiary. Ale mówię także do słabo wierzących lub niewierzących, by zrozumieli tych, którzy prawdziwie wierzą. Oto pierwszym wnioskiem z takiego oglądania siebie przez wiarę jest to, że jestem odpowiedzialny za swoje życie przed Bogiem. Są inne motywacje odpowiedzialności. Np. odpowiedzialność wobec rodziny, środowiska, społeczeństwa, narodu, prawa, honoru ludzkiego itd. Wszystkie te motywacje mają to do siebie, że można się od nich uchylić. Jednakże od odpowiedzialności przed Bogiem — stwórcą i odkupicielem — uchylić się niepodobna. Właśnie w imię tej wiary.

Spojrzeć odpowiedzialnie na siebie, jakiż to rozległy temat, wcale nie wyłącznie religijny. Chcę tu dotknąć sprawy nie teoretycznej, ale po prostu życiowej. Chcę zapytać was, moi rodacy, jak rozumiecie odpowiedzialność za siebie tego wieczoru wigilijnego, odpowiedzialność za ludzką, obywatelską, chrześcijańską godność. Np. na odcinku trzeźwości. Sądząc po kolejkach, jakie stały przed sprawnie działającymi sklepami monopolowymi, rodziny polskie wykupiły wiele alkoholu. W jakim stopniu on zanieczyści środowisko społeczne, w jakim stopniu podnieci wesołość, a w jakim stopniu rozleje się przygnębieniem i niesmakiem?

Otóż chcemy przeżyć święta Bożego Narodzenia w pokoju i rodzinnym i społecznym. Właśnie ten wymiar społeczny zależy od naszych postaw osobistych i rodzinnych. Przy wigilijnym stole jest czas na zastanowienie się. Mały Jezus położony na sianie w stajni, jakby zbiera w jedno wszystkie nędze świata. Te, które wydarzyły się dawno i te ciągle jeszcze świeże. Biedujący ludzie w południowej Azji, wygłodniałe dzieci na zeschłej ziemi w Etiopii i ciągle boląca tragedia Armenii, katastrofy lotnicze — oto nędze świata znane każdemu.

W tym miejscu nie mogę oprzeć się potrzebie podziękowania za ofiarność całego naszego społeczeństwa, w tym środowisk katolickich. W jednym z kościołów warszawskich zebrano już ok. miliona złotych na pomoc dla Ormian, aby ulżyć niedoli tych, którym uratowano życie pod gruzami domów: „nędzę świata precz odmiata, a płaczliwe jęczenia, dźwięków głosy, pod niebiosy, i w wesele zamienia". Ludzki odruch współczucia wspomaga chrześcijańska solidarność opierająca się na słowach Chrystusa: „Po tym wszyscy poznają żeście uczniami moimi, jeśli miłość mieć będziecie jeden ku drugiemu". Tragedia innych nie może zmniejszyć naszej biedy i trosk. Pozwala jednak spojrzeć na naszą sytuację w odpowiedniej proporcji. Był czas, że i my doznawaliśmy ludzkiego współczucia i ofiarnej pomocy. Jest ona w pewnym stopniu dalej potrzebna, zwłaszcza na odcinku lecznictwa. Niemniej, nastaje czas, aby przestać liczyć na dobroczynność z zewnątrz. Niepodobna nie dostrzec u nas zmian społecznych, które mogą zapewnić ochotę do pracy i przyrost dóbr materialnych. Jaki będzie podział tych dóbr? Czy będą je sobie wyrywać silniejsi, a słabsi poczują się jeszcze bardziej osłabieni? Czy nie trzeba będzie, aby Kościół nie tylko wzmocnił swoją pracę charytatywną przez wyjednanie pomocy od zamożniejszych, ale także przypominał o sprawiedliwości społecznej? Takie pytania stawiają sobie ludzie wierzący.

Obserwujemy i to, że obok Kościoła pojawiły się inne instytucje niezależne, których głos, pełen troski o dobro ojczyzny, staje się słyszany i słuchany. Odciąża to Kościół, choć nie zwalnia z troski o dobro wspólne.

Musimy uwierzyć w to, że weszliśmy w taki okres przemian stosunków społecznych, z którego musimy wyjść lepszymi ludźmi. Chcę przez to powiedzieć, że trzeba w życiu społecznym ustawicznie i konsekwentnie opierać się na zasadach moralnych i etycznych. Z nich winny kształtować się prawa, zaś człowiek rozchwiany moralnie przez złe struktury potrzebuje takiego wychowania, w którym będzie uwzględniona sprawiedliwość, uznanie godności ludzkiej i miłość. Mówi o tym hymn liturgiczny: „Rodzisz się Panie, by niebo dać ludziom, a jako człowiek jednym z nas się stałeś, oświeć umysły i serca pociągnij więzią miłości".

Siedząc przy wigilijnym stole i myśląc o związku Boga z człowiekiem, o tym jak Bóg kształtuje postawy ludzkie, aby było dość chleba, nie możemy zapomnieć o tych rodakach, co na obcej ziemi łamią opłatek dłoniami drżącymi. Przebiegam myślą te kraje, w których mogłem odwiedzić osiedlonych naszych rodaków. Można by zapytać się, czy jest taki kraj w świecie, w którym by nie żyli Polacy? Takie rozproszenie ma u podstaw jakiś niedostatek, materialny lub społeczny. Można jednak na rozproszenie Polaków patrzeć inaczej: oto świat w wielu miejscach zabarwił się polską kulturą. Polską mowę słychać w Nowym Jorku, polskie śpiewy rozbrzmiewają w Toronto i w Rio de Janeiro, ludzie modlą się po polsku w Buenos Aires. Matkę Bożą Jasnogórską wnoszą do świątyń w Skandynawii. Za Jana Pawła II modlą się Polacy w republikach Związku Radzieckiego, w Moskwie, w miastach Ukrainy, Białorusi, Litwy, i w innych krajach. Słowa i melodię „Sto lat" znają Francuzi, Niemcy, Włosi i Szwajcarzy. W Londynie i w Paryżu piszą polskie książki. W Nowej Zelandii wszyscy wiedzą o polskich sierotach z czasów II wojny światowej, które tam znalazły przyjęcie, a w Australii buduje się stadion sportowy „Cracovia". Polacy wybijają się pracowitością i wytrwałością, swoją inteligencją i wykształceniem zdobytym w Polsce ubogacają kraj swojego pobytu.

Pragnę wszystkim Polakom i Polonusom przekazać najlepsze życzenia, zapewniając o czułej pamięci w modlitwie. Niech słowa Izajasza zakończą moje życzenia: „Naród kroczący w ciemnościach ujrzał światłość wielką, nad mieszkańcami kraju mroków zabłysło światło, pomnożyłeś radość, zwiększyłeś wesele". (PAP)

Równość wszystkich form własności

Ciąg dalszy ze str. 1

nych, jeśli chodzi o dostępność do kredytów i do zaopatrzenia. Zalegalizowano działalność gospodarczą stanowiącą dodatkowe źródło zarobków. Jednoznacznie określono obszar koncesjonowania, utrzymując równość praw do występowania o koncesje.

Drugim ważnym — uchwalonym w piątek — aktem prawnym była **ustawa o działalności gospodarczej z udziałem podmiotów zagranicznych** (wiązała się z nią i uchwalona ustawa trzecia, nowelizująca kodeks handlowy). Jak podkreślił poseł — sprawozdawca **Jan Pryszcz** chodziło o stworzenie warunków dla swobodnego napływu zagranicznego kapitału. Ustawodawcy zależało głównie na tym, by spółki z udziałem zagranicznym przyczyniały się do nowoczesnych rozwiązań technologicznych i organizacyjnych w gospodarce, wzrostu eksportu i podaży wysokiej jakości towarów i usług na rynku krajowym, a także do ochrony środowiska. Poseł podkreślił, że **zezwoleń na utworzenie spółki nie wydaje się, jeśli jej działalność groziłaby interesom gospodarczym lub bezpieczeństwu państwa.** Nadzór nad przestrzeganiem prawa przez spółki sprawować będzie prezes nowo tworzonej agencji ds. inwestycji zagranicznych.

Łączna poselska dyskusja (przeprowadzona naturalnie przed uchwaleniem tych dokumentów) objęła również przedstawiony w pierwszym czytaniu **poselski projekt ustawy o rzemiośle, który** — jak stwierdził w imieniu wnioskodawców pos. **Wacław Garbaj — przyjął koncepcję pełnej swobody zrzeszania się w organizacjach rzemieślniczych oraz pełnej samorządności tych organizacji.**

Tego dnia parlament uchwalił jeszcze dwie ustawy. **Jedna, dotyczyła utworzenia Centralnego Urzędu Planowania.** Jak podkreślił poseł sprawozdawca **Zbigniew Zieliński**, planowanie realizowane za pomocą instrumentów ekonomicznych, a nie przez system administracyjno-nakazowy, wymaga nowych metod. **Drugi akt prawny nowelizuje ustawę o jednostkach badawczo-rozwojowych**, a referent pos. **Zbigniew Puzewicz** powiedział, że chodzi tu zaledwie o pierwszy, doraźny etap tej nowelizacji.

Uzupełniając w piątek skład Rady Państwa Sejm wybrał do niej pos. **Zbigniewa Messnera** — przy 18 głosach przeciw i 49 wstrzymujących się. Przed tym kluby poselskie przedyskutowały sprawę wyboru pos. Messnera do Rady Państwa.

Tradycyjnie na zakończenie ostatniego w roku posiedzenia parlamentu wystąpił marszałek Sejmu. **Roman Malinowski** nawiązał do zbliżającej się 45 rocznicy powstania KRN, która była powołana przez polską lewicę i działała jako parlament o coraz bardziej różnorodnym składzie politycznym z poważnym udziałem ugrupowań opozycyjnych. Na tle dążeń i doświadczeń KRN marszałek obecną politykę socjalistycznej odnowy i głębokich reform nazwał dążnością do porozumienia narodowego — swego rodzaju powrotem do źródeł ludowej państwowości. Zaakcentował, **że pojawiającej się obecnie szansy na porozumienie nie można zaprzepaścić.**

Mówiąc o mijającym, niełatwym roku R. Malinowski m.in. stwierdził, że doniosłym wydarzeniem była dokonana przez Sejm zmiana rządu. Program nowego rządu uwzględnia wiele postulatów, zgłaszanych przez posłów oraz zawartych w uchwałach Sejmu, a pierwsze decyzje rządu przyniosły uznanie i wsparcie społeczne.

Wiele uwagi Sejm poświęcił w br. działaniom na rzecz demokratycznych przemian.

Uchwały ostatnich plenarnych posiedzeń KC PZPR, NK ZSL i CK SD wypowiedziały się za przyspieszeniem reform społeczno-politycznych i gospodarczych, porozumienia narodowego i szerokim zasięgiem zmian w sposobie sprawowania władzy w naszym kraju. Zakończona niedawno pierwsza część X Plenum KC PZPR zapowiada nie tylko istotne zmiany w formach i metodach działania PZPR. ale także współtworzy dalszy jakościowy przełom w reformowaniu państwa i gospodarki, poszerzenia bazy społecznej rządzenia i koalicji sił reformatorskich. **Sejm wypowiedział się zdecydowanie za szeroką formułą porozumienia narodowego, wyrażającą się m.in. w idei okrągłego stołu i w inicjatywie powołania Rady Porozumienia Narodowego.**

Wydarzeniem w Sejmie o szczególnym znaczeniu było zorganizowanie konferencji przewodniczących parlamentów Europy, USA i Kanady w Warszawie. Wyrazem nowego podejścia do problemów Polonii zagranicznej i jej więzów z krajem pochodzenia stanowi powołanie w Sejmie zespołu poselskiego do spraw Polonii zagranicznej.

Marszałek wyraził przekonanie, że 1989 r. będzie rokiem szerokiego i trwałego porozumienia narodowego.

Będzie to ostatni rok IX kadencji Sejmu od naszej inicjatywy — powiedział R. Malinowski — od odpowiedzialności i zaangażowania zależy abyśmy mogli stanąć przed naszymi wyborcami z poczuciem dobrze spełnionego obowiązku.

Marszałek złożył serdeczne życzenia świąteczne i noworoczne rodakom w kraju i za granicą.

(PAP)

Karpie... nie popływały

Ciąg dalszy ze str. 1

świąt nie pamiętają białostoccy wodociągowcy. Były liczne awarie sieci, m.in. na ulicach **Gagarina, Broniewskiego, Wierzbowej, Antoniuk Fabryczny, Olejniczaka, Kombatantów i Wojskowej.** Odnotowano też przerwy w dostawie wody. Ekipy techniczne pracowały więc bez przerwy.

Dla jednych więc były to święta i odpoczynek, dla wielu — służba i trudna, ciężka praca. (h)

ŁOMŻYŃSKIE

RYBA lubi pływać — to stare powiedzenie biesiadników w tym roku nie obowiązywało przy wigilijnych stołach w **Łomżyńskiem.** I wcale nie dlatego, że ryb nie było lub że nie miały w czym pływać Karpia starczyło dla wszystkich, kupić go można z pewnością jeszcze dziś. Patrząc na kolejki w „Peweksach" i sklepach monopolowych — byliśmy spokojni o pływalnię dla rybek. Ale statystyki milicyjne nie kłamią. — Było spokojnie — to ocena, którą powtarzali wszyscy nasi rozmówcy.

Biały opłatek, siano na stole ze skrzyżowanymi źdźbłami żyta, dwanaście potraw i wszędzie jedno puste krzesło. Serdeczności, myśli o tych którzy wyrwani różnymi siłami z rodzinnych domów spędzali ten dzień poza nimi. Refleksje o przemijaniu, o przyszłości, po prostu: o życiu. Ciepło i kolędy. Ulice miast i wsi wyludniły się w sobotę już o godz. 17. Potem wylegli na nie ludzie na krótko przed północą, spiesząc na uroczyste pasterki. W pięknej łomżyńskiej katedrze, do której przybyły tysiące wiernych z Łomży, ale także z kraju, uroczystej mszy świętej przewodniczył ksiądz bp ordynariusz — **Juliusz Paetz.** Zwracając się do wiernych w homilii zwrócił uwagę na potrzebę budowania pokoju w rodzinie gdyż jest to największy kapitał i bogactwo społeczeństwa.

— Pokój w rodzinie — mówił ksiądz biskup — to również pokój w Ojczyźnie i na świecie. Budowania pokoju uczy nas Boże Narodzenie...

Bp Juliusz Paetz a także ks. dziekan **Henryk Gołaszewski** przekazali wiernym i duchowieństwu serdeczne życzenia świąteczne.

Wigilia i święta (przynajmniej do wczorajszego południa, kiedy przekazywaliśmy ten materiał do drukarni) upłynęły spokojnie łomżyńskim strażakom.

— Dawno już tak nie było — mówi st. ogn. **Waldemar Zalewski.** — Mieliśmy tylko jedno wezwanie w Wigilię wieczorem na ul. Wiejską do... zakręcenia kranu z lejącą się wodą.

Nieco więcej roboty mieli milicjanci. Podczas Wigilii spędzanej przez jednego z mieszkańców ul. Łomżyńskiej w **Zambrowie** u znajomych, nieznani sprawcy okradli jego dom z biżuterii na sumę ok. 600 tys. zł. Inny mieszkaniec Łomży wybrał się maluchem na pasterkę do **Miastkowa.** Po mszy stwierdził, że w samochodzie została wybita mała szybka. Machnął ręką i dopiero nazajutrz, wiedziony złym przeczuciem, stwierdził dokładne „oczyszczenie" bagażnika. W wigilijną noc na świąteczne „zakupy" wyruszyli jacyś „łasuchowie" w **Zambrowie.** Po włamaniu do sklepu ogrodniczego wynieśli 6 kg orzechów włoskich, suszone śliwki, kawę, gumę do żucia i inne słodycze.

— Zanotowaliśmy także jeden efekt świątecznego ucztowania na drodze — mówi ppor. **Kazimierz Brodowski.** W **Gierałtach Nowych** (gmina Szepietowo) jadący „zygzakiem" maluch potrącił 15-letnią dziewczynę, która z ciężkimi obrażeniami ciała przebywa w szpitalu.

W **Łomży** była też jedna kradzież zuchwała. 25 bm. wieczorem na ul. Kopernika do spacerującego małżeństwa podbiegł mężczyzna, zerwał kobiecie z głowy futrzaną czapkę, zas z ręki wyrwał torebkę z większą sumą pieniędzy.

Najbardziej smutno w te święta było pracownikom **hotelu „Polonez".** Puste pokoje i restauracje. Te ostatnie zapełniły się dopiero wczoraj po południu.

— Międzymiastowa „29", słucham. U nas też jest spokój. Wigilię spędzałam w domu, z rodziną, dziś trzeba pracować. Najbardziej lubię kluski z makiem, więc oczywiście nie mogło ich zabraknąć. A w pracy? No cóż — w tej chwili zakończyłyśmy łączyć rozmowy z Nowym Jorkiem, zamówione jeszcze w Wigilię. Obecnie mamy do połączenia jeszcze 80 rozmów ze Stanami Zjednoczonymi, czyli znacznie więcej niż z abonamentami w kraju.

Jadwiga Piotrowska ma do tych świąt stosunek szczególny:

— Przeżywam je zawsze najbardziej i żadne inne święta nie wzbudzają we mnie tylu emocji. I właściwie trudno powiedzieć dlaczego tak się dzieje. Ale nawet jeśli wyjdę na ulicę i widzę nie znanych mi mieszkańców, to jestem pewna, że w te dni są oni do mnie również serdecznie nastawieni, że pryska gdzieś zło i nienawiść, że nie ma zazdrości i pazerności, że wszyscy są dla siebie przyjaciółmi. Tak bardzo bym chciała przedłużyć te święta na cały rok. Wybaczyłam nawet tym „dowcipnisiom", co w Wigilię do rur wpuścili pomarańczową wodę i musiałam się w takiej wykąpać, bo przecież innej nie było.

Dyspozytorka w Pogotowiu Ratunkowym:

— Oj, napracowaliśmy się i to zdrowo. Szczególnie dużo wyjazdów było w pierwszym dniu świąt. Zaraz policzę: 86 wyjazdów. Objawy? Jak zwykle: na przemian — bóle brzucha, bóle serca, słabości, bóle brzucha, kolka wątrobowa... Zespoły nie wyjeżdżały w ogóle w te święta do wypadków.

Sławomir Olender — hydraulik z Łomżyńskiej Spółdzielni Mieszkaniowej nie nudził się podczas dyżuru, ale nie było też takiego przypadku, żeby gdzieś w mieszkaniu utopiła się choinka od pękniętej rury. Skłaniałby się nawet do generalnej oceny:

— Jest spokojniej... (kłos)

SUWALSKIE

ŚWIĘTA minęły w **Suwalskiem** pod znakiem spokojnego, w rodzinnym gronie wypoczynku. Tak było do godzin południowych w poniedziałek. O tej właśnie porze oficer dyżurny WUSW informował:

— Jest spokojnie, nie było do tej pory — na szczęście — żadnych wypadków. Jedynie drobne kolizje. Tym razem święta nie były także zbyt często zakłócane poprzez amatorów cudzego dobra. Zanotowano jedynie kilka włamań. Łup złodziei nie był zbyt okazały. W Suwałkach zanotowano kilka włamań do samochodów.

W miarę spokojnie mijały święta dla pracowników i lekarzy **Pogotowia Ratunkowego.** Spokojnie, oczywiście, jak na tę instytucję, gdzie choroba, konieczność udzielenia pomocy jest po prostu czymś wręcz banalnym.

— Nie zanotowaliśmy — informowały nas panie z **suwalskiego i ełckiego Pogotowia Ratunkowego** — żadnych poważnych wypadków, więc można mówić, że **jest spokój.** Ale lekarze mają pełne ręce roboty. Sporo jest przeziębień, drobnych urazów. Sporo jest pacjentów z dolegliwościami wskazującymi na to, że zbyt dużo zjedli, a niektórzy także, niestety, wypili.

Nie było także wiele pożarów, więc i strażacy mieli spokojne świąteczne dyżury.

Minione święta były miłym okresem dla dzieci, które — jak zwykle — znalazły pod choinkami wiele dowodów sympatii ze strony Mikołaja. Ponieważ spadł świeży śnieg dziatwa tłumnie wylegla na sanki, narty i łyżwy. Wielu suwalczan wybrało się w święta na spacer po lesie w Szwajcarii, ale najwięcej jednak spędzało wolny czas u znajomych i rodziny.

W sumie — informowali nas wszyscy ci, którym w święta wypadło pracować — **były to spokojne dwa dni.** (stk)

Plebiscyty, plebiscyty

Pod koniec roku sportowcy całego świata mają najczęściej świąteczne urlopy. Gdy oni odpoczywają, ogłaszane są wyniki różnorodnych plebiscytów.

W 31 ankiecie PAP na 10 najlepszych sportowców Europy'88 uczestniczyło 21 agencji. Punktowa rywalizacja była bardzo interesująca. O końcowym triumfie decydował tylko 1 punkt. Zwyciężyła znakomita tenisistka RFN, 19-letnia Steffi Graf — 163 pkt. przed 6-krotną złotą medalistką olimpijską, pływaczką z NRD Kristin Otto — 162 pkt. i dwukrotnym mistrzem olimpijskim, włoskim narciarzem Alberto Tombą — 111 pkt. Tylko agencja Associated Press prawidłowo podała pierwszą trójkę. Dwukrotnie wymieniono polskich reprezentantów: himalaistę Jerzego Kukuczkę i gimnastyczkę artystyczną Teresę Folgę.

—○—

Zwyciężczynią ankiety magazynu „Sporting News" i zdobywczynią „Kryształowego Trofeum" wartości 15 tys. dolarów została znakomita lekkoatletka **USA Jackie Joyner-Kersee**, która wyprzedziła swoją szwagierkę Florence Griffith-Joyner oraz pływaków Janet Evans i Matta Biondiego.

—○—

Sportowcem Węgier'88 wybrano mistrza olimpijskiego w pływaniu **Tomasa Daryiego**, najlepszą zawodniczką — mistrzynię olimpijską w tej samej dyscyplinie, **Krisztin Eperszegi**, trenerem — **Tamasa Szechy'ego (pływanie)**, a zespołem — reprezentację pięcioboistów.

—○—

W plebiscycie agencji prasowych Maroka, Algierii i Tunezji na najlepszego sportowca 1988 r. Krajów Magrebu zwyciężył mistrz olimpijski w biegu na 10 km — **Moulay Brahim Boutayeb** (Maroko).

—○—

Zdaniem bułgarskiej gazety „Trud" trenerem roku 1988 w tym kraju był opiekun trójskoczka Christo Markowa — **Czawdar Czenołow.** W czołowej trójce nie było szkoleniowców bułgarskich ciężarowców.

—○—

Patrick Sjoeberg — były rekordzista świata w skoku wzwyż — zwyciężył w plebiscycie 74 ekspertów królowej sportu na lekkoatletę Szwecji w 1988 r. Zdobył on ten tytuł po raz czwarty.

—○—

Czytelnicy poznańskiego „Expressu" zadecydowali, że najlepszym sportowcem Wielkopolski w mijającym roku był pływak **Artur Wojdat** (Olimpia) — 28465 pkt., który wyprzedził kajakarza Marka Łbika (Warta) — 27664 pkt. i żużlowca Romana Jankowskiego (Unia Leszno) — 19183 pkt. Tytuł honorowego sportowca roku przyznano medaliście Igrzysk Olimpijskich Niepełnosprawnych w Seulu — Mirosławowi Owczarkowi.

—○—

Austriacka agencja **APA** opublikowała swoją listę rankingową narodowych zespołów piłkarskich Europy w 1988 r. Pierwsze miejsce zajęła **Holandia.** Na kolejnych pozycjach sklasyfikowano: **RFN, ZSRR, Włochy, Szwecję i Polskę.** Pozostali, poza Szwecją, nasi rywale w eliminacjach mistrzostw świata zajęli odległe lokaty. **Anglia była 13, a Albania** — przedostatnia 32. (opr. dk)

Obradowała Rada Ministrów

Po posiedzeniu Sejmu w piątek 23 bm. zebrała się Rada Ministrów. **Porządek obrad obejmował kolejny pakiet dokumentów, które** — w połączeniu z uchwalonymi już przez Sejm ustawami o podejmowaniu działalności gospodarczej i o działalności gospodarczej z udziałem podmiotów zagranicznych oraz przekazanymi już do Sejmu innymi projektami ustaw — **będą miały fundamentalne znaczenie dla przebudowy polskiej gospodarki.** Rozpatrywany był też m.in. **projekt prawa dewizowego wprowadzającego generalną zasadę swobody obrotu dewizowego i gwarancję własności środków dewizowych, oraz projekt ustawy o gospodarce finansowej przedsiębiorstw.**

(PAP)

Wywiad J. Urbana dla „Sowietskiej Kultury"

„Sowietskaja Kultura" opublikowała obszerny wywiad z ministrem **Jerzym Urbanem.** Rzecznik prasowy rządu przedstawił ocenę obecnej sytuacji w kraju, powołując się m.in. na opinie prezentowane w prowadzonych badaniach opinii publicznej. Mówił także o problemach związanych z realizacją idei okrągłego stołu, o stanowisku opozycji, o głośnym spotkaniu przed kamerami telewizyjnymi **A. Miodowicza i L. Wałęsy.** Odpowiedział na pytania dotyczące podziałów politycznych w środowisku inteligencji twórczej oraz w kręgach opozycyjnych. Przedstawił główne założenia polityki rządu **M. F. Rakowskiego.** (PAP)

Łomżyńska Spółdzielnia Mieszkaniowa w Łomży informuje, że 21 grudnia br. został zmieniony nr telefonu dyżurnego 49-21 w administracji **Osiedla „JANTAR"** ul. Konstytucji 3 Maja nr 2 na 68-921 (czynny całą dobę)

W SKRÓCIE

DALSZE POSZUKIWANIA OFIAR KATASTROFY LOTNICZEJ

Do poniedziałku rano udało się odnaleźć 239 ciał ofiar katastrofy samolotu PAN AM, który w środę rozbił się w szkockim miasteczku Lockerbie. Na pokładzie samolotu znajdowało się 258 osób, ponadto za zaginionych uważa się 11 mieszkańców Lockerbie.

ULEWY W EGIPCIE

Co najmniej siedem osób poniosło śmierć w rezultacie fali silnych opadów deszczu, jaka nawiedziła północne rejony Egiptu. Ulewy i towarzyszące im porywiste wiatry, które trwają od ub. piątku spowodowały poważne zakłócenia w komunikacji kolejowej i drogowej.

WYPADEK NA LOTNISKU

W stolicy Mozambiku — Maputo poinformowano, że w katastrofie helikoptera wojskowego, który podchodził do lądowania na stołecznym lotnisku zginęło 13 osób — 10 pasażerów i trzyosobowa załoga.

WIĘCEJ ŁOSI

Służba leśna w Puszczy Kozienickiej ma powody do satysfakcji. Troskliwa opieka nad łosiami przyniosła efekty — stado tych rzadkich zwierząt powiększyło się o kilkanaście sztuk. Nie bez znaczenia dla zwiększenia pogłowia łosi jest wydanie zdecydowanej walki wszelkim formom kłusownictwa.

KONKURENT ROPY NAFTOWEJ

Irak szuka nowych źródeł dewiz. Postanowiono m.in. forsować eksport fosforytów, które stały się już konkurentem ropy naftowej, głównego artykułu wywozowego republiki.

Zasoby fosforytów w Iraku szacuje się na 10 mld ton. W ciągu pierwszych 9 miesięcy br. zwiększono ich eksport o 52 proc. w porównaniu z tym samym okresem roku ubiegłego do wartości 41,5 mln dolarów.

AUTOBUS W WĄWOZIE

Co najmniej 23 osoby poniosły śmierć, a 18 zostało ciężko rannych w wyniku katastrofy autobusu, który wpadł do głębokiego wąwozu w Andach peruwiańskich.

Według wstępnych ustaleń policji, ostatnio padające ulewne deszcze podmyły jezdnię i spowodowały przemieszczenie sporej ilości kamieni. Przypuszcza się, że kierowca stracił panowanie nad kierownicą w czasie gęstej mgły podczas próby ominięcia dużego kamienia leżącego na zakręcie, co spowodowało poślizg i zsunięcie się autobusu do głębokiego wąwozu.

KOKAINOWA SZOPKA

W jednym z madryckich hoteli aresztowano w piątek nad ranem 4 Kolumbijczyków, którzy na pozór nie mieli przy sobie nic podejrzanego oprócz pięknej bożonarodzeniowej szopki. Po dokładniejszych oględzinach okazało się, że szopka warta jest ponad 2 mln dol., ponieważ wszystkie figurki świętej rodziny, osłów i owieczek zostały ulepione z czystej kokainy, o łącznej wadze ponad 3 kg. (opr. jz)

Komu mieszkanie

Ciąg dalszy ze str. 1

Aby jednak zostać szczęśliwym właścicielem takiego lokalu trzeba spełnić dwa warunki: być absolwentem wyższej uczelni i podjąć pracę na terenie województwa chełmskiego.

Spośród 60 tys. zatrudnionych w gospodarce uspołecznionej tegoż województwa dyplomem ukończenia wyższej uczelni legitymuje się zaledwie ok. 4,5 tys. osób. W tej sytuacji własne mieszkanie miało być jednym z głównych magnesów przyciągających magistrów do pracy w tym rejonie. Niestety chętnych brak. Na lekarzy i stomatologów oczekują miejsca pracy i mieszkania w gminnych ośrodkach zdrowia w Siedliszczu, w Starym Brusie, Dorohusku, Urszulinie, Wojsławicach, Cycowie oraz Włodawie. W tych miejscowościach bardzo poszukiwani są także nauczyciele matematyki, polskiego, rosyjskiego i niemieckiego, wychowania muzycznego i fizycznego. Kombinat rolny w Urszulinie zatrudni zootechnika i mechanizatora rolnictwa. Absolwent studiów ekonomicznych jest poszukiwany przez POM w Wierzbicy. Pracownikom „od ręki" oferuje się klucze do mieszkania. (PAP)

Tunel pod Wielkim Bełtem

Stolica Danii, Kopenhaga, leżąca na wyspie Zelandii otrzyma połączenie drogowe i kolejowe ze stałym lądem, pod lub nad cieśniną Wielki Bełt. Taką decyzję podjęto ostatnio w duńskim parlamencie po wielu latach dyskusji.

Do 1993 r. zbudowany będzie 18-kilometrowy, tunel kolejowy pomiędzy Zelandią i małą wysepką Sprogoe (w połowie drogi na wyspę Fionię). Następnym etapem będzie konstrukcja mostu drogowego na tym samym odcinku. Jego ukończenie planowane jest na rok 1996.

Doniesienia agencyjne

FIFA ZEZWALA

Międzynarodowa Federacja Piłkarska (FIFA) zdjęła, obowiązujący od czterech lat, zakaz organizowania międzynarodowych meczów przez Irak i Iran.

Jak oświadczył rzecznik FIFA, Guido Tognoni, federacja podjęła swą decyzję po otrzymaniu z Iraku i Iranu niezbędnych dokumentów gwarantujących bezpieczeństwo uczestnikom piłkarskich meczów, i przypomniał, że FIFA zakazała w 1984 r. przeprowadzania meczów w tych krajach, bowiem znajdowały się one w stanie wojny.

ORANGE BOWL

Wyłoniono pierwszych triumfatorów tradycyjnego świątecznego turnieju tenisowego juniorów — Orange Bowl. Wśród kadetów (juniorzy do 16 lat) zwyciężył Fabrice Ntoro (Francja) wygrywając w finale z Manuelem Gasbbari (Włochy) 6:7, 7:5, 6:2, a wśród dziewcząt w tej kategorii wiekowej wygrała Sylvie Sabas (Francja) pokonując Marlies Reinders (Holandia) 6:3, 6:0.

Natomiast w finałowych meczach w kategorii juniorów (do 18 lat) Marc Rosset (Szwajcaria) pokonał Włocha Stefano Pesco Solido 7:6, 3:6, 6:1, a Carrie Sunningham (USA) wygrała z Laurą Lapi (Włochy) 6.0, 6:1. Włoszka po raz drugi wystąpiła w finale tego turnieju. W ub. roku przegrała decydujący pojedynek z Natalią Zwieriewą.

ECHA SEULU

Podczas konferencji prasowej zorganizowanej w Sofii przez Bułgarską Federację Podnoszenia Ciężarów poinformowano o zmianach personalnych w jej kierownictwie. Jak podaje Agencja Reutera z pełnienia funkcji przewodniczącego zrezygnował Christo Meranzow, będący jednocześnie wiceprezesem Międzynarodowej Federacji Podnoszenia Ciężarów. Dymisję złożył także 15-osobowy komitet wykonawczy bułgarskiej federacji. Nowym przewodniczącym został generał Wasil Wasiliew, wybrano także 7-osobowe kierownictwo związku.

Zmiany w kierowniczych gremiach federacji są echem wydarzeń w Seulu, kiedy to dwóch zawodników bułgarskich zostało zdyskwalifikowanych za stosowanie niedozwolonych środków dopingujących, a cała ekipa wycofała się z olimpijskiego turnieju.

SEAN KELLY W ZESPOLE PDM

Irlandczyk Sean Kelly, zajmujący pierwsze miejsce na rankingowych listach kolarzy zawodowych ubiegłego sezonu podpisał kontrakt z holenderską grupą PDM. Liderem PDM był dotychczas znany zawodnik amerykański — Greg Lemond, który przenosi się do belgijskiej grupy ADR.

Obok Kelly'ego, który podpisał dwuletni kontrakt, w barwach PDM występować będą m.in. Holender Stephen Rooks i Meksykanin Raul Alcala.

EGERTON MARCUS — ZAWODOWCEM

Srebrny medalista z Seulu, urodzony w Gujanie Kanadyjski pięściarz Egerton Marcus podpisał kontrakt zawodowy. Marcus, który przystąpił do finałowej walki turnieju olimpijskiego w wadze średniej z pękniętą kością prawej dłoni przegrał w niej na punkty z Henry'm Maske (NRD). Kanadyjczyk jest już piątym medalistą z Seulu, który zdecydował się na karierę profesjonalnego pięściarza.

WILLANDER ZBYT DROGI

Znana francuska firma produkująca sprzęt sportowy „Rossignol" zrezygnowała z przedłużenia kontraktu reklamowego ze znanym tenisistą — Matsem Wilanderem. Słynny Szwed postawił twarde warunki i po sześcioletniej współpracy przedstawiciel „Rossignola" musiał zrezygnować z jego usług komentując ten fakt krótko: „Nie na naszą kieszeń".

PARYŻ—DAKAR

Po zakończeniu regulaminowego przeglądu technicznego w paryskim parku wystawowym organizatorzy rajdu Paryż—Dakar dopuścili do startu w 11 edycji tej imprezy 472 pojazdy. Znalazło się wśród nich 241 samochodów osobowych i terenowych, 155 motocykli oraz 76 ciężarówek serwisowych. (opr. jz)

Smurfy znów w TVP

Miły prezent dla najmłodszych przygotowała TVP w świąteczną niedzielę. Na ekranach telewizyjnych pojawił się pierwszy z 26 nowych odcinków tego tak lubianego — nie tylko przez dzieci — serialu. Tak więc przez kilka miesięcy młodzi telewidzowie będą mogli znów oglądać przygody czarodziejskich ludzików. (PAP)

Wyrazy głębokiego współczucia
Tow. KRYSTYNIE BIELAWSKIEJ
z powodu śmierci
OJCA
składają
współpracownicy z KW PZPR oraz KG PZPR w Kuźnicy Białostockiej

Wyrazy głębokiego współczucia
Kol. Leontynie Laskowskiej
Dyrektor Państwowego Przedszkola Nr 50
z powodu śmierci
SIOSTRY
składają:
Koleżanki Dyrektorki z przedszkoli na Słonecznym Stoku i Zielonych Wzgórzach
g 5589-1

Komputerowy chuligan

Czy amerykański student ROBERT MORRIS — twórca „wirusa" komputerowego — zostanie ukarany przez sąd? Już ponad miesiąc federalna ława przysięgłych wysłuchuje zeznań świadków i nie może zdecydować się co zrobić z Morrisem? Organa śledcze uważają, że „wirus" komputerowy wprowadzony przez niego 2 listopada do cyfrowej maszyny obliczeniowej zablokował pracę 6 tys. komputerów w całym kraju, w tym uniwersyteckie maszyny matematyczne i system elektroniczny Ministerstwa Obrony „Arpanet".

Robert Morris, 23-letni student-elektronik z Uniwersytetu Cornell, opracował program „wirusa" komputerowego w celach eksperymentalnych i zapewne nie przypuszczał, że doprowadzi to do takich następstw. Jednak wskutek popełnienia niewielkiego błędu przy opracowywaniu programu wymknął się on spod kontroli i zaczął bez końca reprodukować się, zapełniając pamięć maszyn matematycznych włączonych do komputerowego pierścienia.

Federalna ława przysięgłych próbuje obecnie ustalić, czy czyn Morrisa można podciągnąć pod jeden z paragrafów: o złośliwym chuligaństwie, o naruszeniu łączności przewodowej, czy też o nielegalnym wtargnięciu do elektronicznych banków informacji. Tą samą kwestią zajmuje się również Federalne Biuro Śledcze, które na podstawie raportów opracowanych przez uniwersytety Cornell i Harward, dokładnie bada ustawodawstwo dotyczące sfery wykorzystania komputerów. W każdym bądź razie dotychczas nie wysunięto żadnych oskarżeń przeciwko twórcy wirusa.

Tymczasem R. Morris otrzymał mnóstwo propozycji od reżyserów filmowych, wydawców książek, redaktorów pism, twórców programów telewizyjnych. Wszyscy proponują ogromne honoraria za opisanie jego „wyczynu". Morris, który znany jest wśród przyjaciół jako człowiek skromny i wstydliwy, nie dążący do skandalicznej sławy, odrzucił te wszystkie oferty. I niczym więzień mieszka obecnie w domu swych rodziców. Spotyka się tylko ze swym adwokatem. (PAP)

TOTO-LOTEK

DUŻY LOTEK

I losowanie
2—5—23—39—41—44

II losowanie
2—9—11—14—16—45

Pierwsze święta w Domu Rolnika

Więcej goryczy niż radości

Przyćmione lampki na choince rzucają dyskretny blask. Białe firanki, barwne zasłony. Wigilijny karp, śledzie i opłatek. Dźwięki kolędy. Wielki kolorowy telewizor zachęca do obejrzenia programu. Ciepło i przytulnie.

Przed samymi świętami dom rolnika-rencisty w **Czerewkach** (gmina Juchnowiec), przyjął pierwszych pensjonariuszy. Zrobiono wszystko, aby zapewnić starym, spracowanym ludziom, gwiazdkową atmosferę. Ci, którzy mieszkali sami i mieli kłopoty z prostymi, codziennymi czynnościami, z napaleniem w piecu i ugotowaniem strawy, odetchnęli z ulgą. Znaleźli cichą przystań na resztę dni. Ale takich samotnych jest niewielu, bardzo niewielu. Innych przywożą tu dzieci i wnuki. Pozbyli się ich z domu na same święta, nie mogli zaczekać chociażby tych kilku dni.

— Dziękuję Bogu, że nie mam dzieci — mówi samotna kobieta. — Przynajmniej nie mam żalu do nikogo, że jestem tutaj. Los tak chciał. Ale moja sąsiadka płacze dzień i noc, ona ma czworo dzieci, oddała im wszystkie siły, a one tak się odwdzięczyły...

W innym pokoju samotna wdowa pociesza współmieszkankę, którą też dzieci, wypchnęły z domu, przytula do siebie.

— Nie płacz, będzie nam tu dobrze, zobaczysz...

Przyjeżdżają do tego domu ludzie, którzy mieli gospodarstwa, pracowali i zarabiali. Ktoś przywiózł ze sobą radioodbiornik, ktoś trochę grosza. Większość nie ma nic. Są brudni; odzież, którą mają na sobie, nadaje się często tylko do spalenia. Co się stało z ich dorobkiem, z osobistymi rzeczami? Wszystko rozgrabiła „rodzina"?

Starszego mężczyznę przywiozła do Czerewek sanitarka, wprost ze szpitala w **Dąbrowie Białostockiej.** Personel nie jest przygotowany na przyjmowanie ludzi obłożnie chorych. Pacjent upomina się o swoje ubranie, które z nim nie dotarło. Niełatwo się dodzwonić z Czerewek do Dąbrowy Białostockiej.

Dom w Czerewkach, budowany w czynie społecznym przez organizacje kółek rolniczych, przy dużym wsparciu instytucji związanych z rolnictwem, z udziałem środków finansowych z budżetu województwa, oddany został dwa lata przed terminem. Wielka to sprawa dla oczekujących na miejsca ludzi, chociaż i tak jedna z zakwalifikowanych osób nigdy już nie przybędzie. Właśnie zmarła.

Jednakże to przedterminowe oddanie stwarza dodatkowe kłopoty, jak chociażby ze skompletowaniem wyposażenia. Dyrektor **Mikołaj Luksza** ma naprawdę wiele problemów, także z zatrudnieniem personelu. Na razie przygotowano 26 miejsc dla pensjonariuszy, w niedalekiej przyszłości będzie ich 87, ale już są naciski na „zagęszczenie", tak wielkie są potrzeby.

Jeden z rolników wpłacił na budowę tego domu 100 tys. zł, aby zapewnić sobie tu miejsce na starość. Wie, że na swoją rodzinę nie może liczyć. (a)

Czy praca na wsi musi być „zesłaniem"?

Ciąg dalszy ze str. 1

w Białymstoku. — Absolwenci Akademii Medycznej najchętniej podejmują pracę w szpitalach. Tu szybciej można uzyskać specjalizację, łatwiej o zdiagnozowanie chorego, konsultacje u specjalisty. Młody lekarz czuje się tu po prostu znacznie bezpieczniej i wygodniej.

Pojawiło się poza tym w ostatnich latach niepokojące zjawisko. Na spotkaniach gospodarzy województw ze studentami kończącymi naukę w Akademii Medycznej coraz częściej pada pytanie: jak długo można nie podejmować pracy w swoim zawodzie?

— Kiedyś wielu młodych ludzi jednego dnia otrzymywało dyplom, a następnego rozpoczynało profesjonalne zajęcia — mówi Maria Grześ.

Absolwenci akademii — tłumaczą jedni — są na tyle bogaci, że stać ich na czasowe nie podejmowanie pracy. Inni twierdzą, że są zbyt biedni aby godzić się od razu na niską, stażową pensję lekarza. Muszą najpierw dorobić gdzieś „na boku".

Faktem jest, że wiele mieszkań wciąż czeka na lekarzy. W woj. białostockim nikt jeszcze nie zajął lokali w **Wyszkowie, Dubiaczynie, Rutce, Nowym Dworze, Suchowoli, Różanymstoku, Zwierzyńcu Wielkim, Czyżach, Dubiczach Cerkiewnych, Szudziałowie i Kuźnicy Białostockiej.** Niektóre z nich np. w Suchowoli i Dubiczach, są nawet czteropokojowe.

Długą **listą pustych mieszkań dla służby zdrowia dysponuje woj. Suwalskie.** Znajdują się na niej również miejscowości atrakcyjne pod względem turystycznym. Mieszkańcy **Mikołajek** czekają na trzech lekarzy, **Gołdapi** — na czterech. Brakuje kadrowej obsady w **Białej Piskiej, Orzyszu, Filipowie, Starych Juchach, Kalinowie, Jeleniewie, Raczkach, Piszu, Ukcie, Drygałach, Kumilsku, Baranowie.** Suwalskie oczekuje przede wszystkim internistów, pediatrów, stomatologów.

Może warto zakorzenić się w tych okolicach. Znam młodą lekarkę mieszkającą w leśnej osadzie (mąż jest leśnikiem) dojeżdżającą do pracy do ośrodka zdrowia w **Rucianem Nidzie.** Zrobiła już specjalizację. Czy zamieniłaby się z kimś np. zatrudnionym w Białymstoku? Sądzę, że nie. Do jej leśniczówki przybywa dużo przyjaciół, nie stronią od bali, kuligów. Latem zaś czuje się tu jakby przebywała we wczasowym ośrodku. Mam wrażenie, że jest znacznie mniej „zagoniona" i zmęczona niż jej koleżanki z dużych ośrodków.

Tymczasem młodzi lekarze, jako główne przyczyny odstraszające ich od pracy na prowincji, podają kłopoty ze zrobieniem specjalizacji oraz brak kontaktów towarzyskich z ludźmi o podobnych zainteresowaniach czy wykształceniu.

W **Łomżyńskiem** najbardziej brakuje stomatologów.

— **Zatrudniamy 108 dentystów** — mówi lekarz wojewódzki, **Konstanty Znosko.** Połowa z nich pracuje w stolicy województwa. Tymczasem do pełnej obsady przydałoby się jeszcze około 50 specjalistów. Niejednego jednak lekarza mogłaby zastąpić... oświata zdrowotna, a wraz z nią odpowiednie pasty do zębów (najlepsza fluorodent), szczotki, stosowne żywienie.

W **Łomżyńskiem brakuje również okulistów, ginekologów, psychiatrów, anestezjologów.** Odchodzą oni z podstawowej opieki zdrowotnej. Na lekarzy czekają więc mieszkańcy i mieszkania m. in. w **Jedwabnem, Nowogrodzie, Grabowie, Stawiskach, Szczuczynie, Kuziach, Kolnie, Wysokiem Mazowieckiem, Grajewie** — najwięcej zaś w **Łomży.** W tym bowiem mieście wraz z budową szpitala wznosi się dla służby zdrowia **pięć bloków mieszkalnych dla 150 rodzin.** Dwa oddano już do użytku.

Najmniejszy problem stanowi pozyskiwanie specjalistów z wyższym wykształceniem rolniczym do pracy w małych miejscowościach. Oni niejako poprzez wybór zawodów godzą się na takie osiedlenie. Niemniej w woj. suwalskim czekają mieszkania na około 30 rolników z dyplomami wyższych uczelni.

ANNA RADZIUKIEWICZ

Sztuka i medycyna

— Lekarz, który tak często styka się z cierpieniem, musi mieć swoje fascynacje, takie jak muzyka, sztuka, literatura, bo inaczej stanie się robotem, nie czułym na ból.

SŁOWA TE wypowiada prof. dr hab. **Michał Małofiejew,** lekarz i naukowiec, patofizjolog, kierownik Zakładu Fizjologii Mięśni Gładkich w Instytucie Położnictwa i Chorób Kobiecych Akademii Medycznej w **Białymstoku,** wykładowca historii medycyny, etyki. W jego gabinecie pełno jest pięknych reprodukcji, książek, albumów. Gdy im się bliżej przyjrzeć, okazuje się, że w dużej części związane są z medycyną.

Niedawno przyszli do niego studenci, aby nagrać wywiad... o muzyce. Profesor jest bowiem częstym bywalcem Filharmonii. Słuchali uważnie, aż nagle ze zdumieniem zauważyli, że profesor zaczął mówić o... joggingu.

W tych dniach był służbowo w Krakowie. Obejrzał przy okazji wystawę toskańskich starodruków i wygospodarował na tyle wolny dzień, że wsiadł do autobusu idącego do Zawoi i powędrował na Babią Górę.

— Zarówno w czasie koncertu, jak i podczas biegania czy wędrówki w górach wykonuję wewnętrzną pracę. Jeżeli gra dobra orkiestra, otacza mnie piękna przyroda, ja w tym czasie rozmyślam nad omówieniem wyników pracy naukowej czy referatem, albo wykonuję inną pracę myślową. — „To pan nie słucha muzyki!" — wykrzyknęli studenci. Ależ słucham, a podświadomość pracuje koncepcyjnie. Myślenie jest wielopoziomowe; na tym polega istota człowieczeństwa.

Zaprosili go na odczyt radiesteci. — Co ja im mogę powiedzieć o yin i yang? — zastanawiał się. Fascynuję się wprawdzie kulturą Dalekiego Wschodu, ale jej nie rozumiem, bo wychowałem się w kulturze Morza Śródziemnego. Zaproponował im dwa inne tematy; akceptacja terapeuty (rozumianego jako osobę, która może pomóc) przez społeczeństwo oraz ból jako samorealizacja.

Na Zjeździe Reumatologów Polskich miał wykład inauguracyjny o chorobach reumatycznych w sztuce, ilustrowany slajdami. Wszyscy byli zachwyceni, i lekarze specjaliści i medyczni laicy. Ten temat, ale już w szerszym zakresie, jako medycyna w sztuce, prezentował także we Wszechnicy Medycznej Towarzystwa Wiedzy Powszechnej W Sokółce i Budapeszcie. I znowu wykłady wzbudzały entuzjazm.

— **Panie profesorze** — zwracam się do prof. Michała Małofiejewa. — **Porozmawiajmy zatem o medycynie w sztuce. Zacznijmy od malarstwa jaskiniowego.**

— W jaskini Pindal w Austrii odkryto malowidło, datowane na 30 tysięcy lat przed naszą erą. Przedstawia ono pięknie uchwyconą sylwetkę mamuta. Nas jednak interesuje w tej chwili fakt, iż zwierzę ma wyraźnie zaznaczone serce. Niektórzy historycy medycyny, m.in. Sigerist, tę datę określają jako początek medycyny. Oczywiście, można się dopatrywać znajomości anatomii u człowieka rozumnego, homo sapiens, którego kości znaleziono w tejże jaskini, ale ja sądzę, że narysował on to serce w celach bardziej praktycznych: aby nauczyć młodych myśliwych skutecznego polowania. Tak więc rysunek mamuta ma większe chyba znaczenie dla historii sztuki niż historii medycyny.

— A Wenus z Willendorf?

— Nie radziłbym dzisiaj żadnemu mężczyźnie nazwać tak swojej wybranki. Ta pulchna piękność ze skalnego malunku sprzed 15 tys. lat, przypomina tuczoną żonę dla kacyka z filmu „Pieski świat". Deformacje jej figury pochodzą też raczej z utuczenia niż z choroby.

— Mamy jeszcze Paryżankę z Krety...

— Ta demonstruje nam w jaki sposób kobiety już w kulturze minojskiej upiększały się, jakich używały kosmetyków.

— Postacie, z wielu dzieł sztuki, i to od czasów starożytnych, mają wyraźne objawy chorób, takich, które jeszcze dziś gnębią ludzkość, ale również już zwalczonych...

— Figurka z Muzeum w Kairze pokazuje, iż Seneb, ojciec rodziny ma zaburzenia genetyczne, charakteryzujące się niedorozwojem kończyn, przy zachowanej proporcji głowy. Król Mentuhotep sprzed 2,5 tys. lat ma słoniowiznę. Z czasów średniowiecza zachowało się wiele fresków i rycin, także obrazów, przedstawiających trędowatych i zadżumionych. W Muzeum Narodowym w Warszawie znajduje się obraz mistrza z Wrocławia z ok. 1400 r., przedstawiający scenę pasyjną. Jedna z postaci, chora na gruźlicę skóry albo trąd, ma plastry, których rolę spełniały niegdyś szmatki przylepiane miodem. Figury z ołtarza Wita Stwosza mają ręce powykręcane przez reumatyzm, nogi z żylakami, wole na szyi, trąd, a nawet nos typowy dla kiły wrodzonej (dziś już to schorzenie nie występuje). Oczywiście, nie były to dolegliwości świętych czy diabłów, tylko modeli, wybieranych przez mistrza. Na jednym z ostatnich autoportretów Michała Anioła widać wyraźnie jego ręce ze zmianami zwyrodniającymi stawów. A obraz artysty ze szkoły Caravaggia przedstawia chorą na zgorzel gazową, jakiej już dzisiaj nie zobaczy się. Św. Karol nacina skórę, bo tak właśnie postępowano w podobnych przypadkach.

— Maski szamańskie są takie straszliwe, groźne, bo przedstawiają objawy chorób?

— Mam cały zestaw slajdów masek afrykańskich, używanych przez różnych uzdrawiaczy. Czego tam nie ma! Gruźlica nosa, zajęcza warga, nadczynność tarczycy, porażenie nerwu trójdzielnego, ropnie zatok policzkowych...

— Czy niektóre reprodukcje nie powinny się znaleźć w podręcznikach medycznych?

— W podręcznikach ginekologii często reprodukowany jest płód w łonie matki autorstwa Leonarda da Vinci. Powinna być jeszcze zgorzel gazowa, leczona przez św. Karola, przedstawiona bardzo wiernie, realistycznie, podobnie jak trąd na obrazie ze św. Rochem, patronem trędowatych.

— Dzieła sztuki pozwalają prześledzić rozwój medycyny...

— Jest ich dużo. Powiem o niektórych. Jedno z nich **przedstawia prawdziwą rewolucję** w medycynie. Jest to ilustracja do kanonu Avicenny. Arabowie wprowadzili zasadę: jeden pacjent w jednym łóżku, wyprzedzając znacznie zachód Europy, gdzie pacjenci leżeli pokotem na siennikach. A pierwszy szpital typu klinicznego założył nie kto inny, tylko ojciec kościoła, Bazyli. Wielki lekarz, który potem został teologiem i założycielem zakonu Bazylianów. Bosch daje przykład średniowiecznych, prymitywnych protez. Natomiast Ambroży Paré, ojciec francuskich chirurgów, nadworny lekarz Henryka Walezjusza, w oparciu o znajomość anatomii ruchu, wprowadził protezy ruchome. Obrazy przedstawiają różne zabiegi na ludziach, ale także leczenie zwierząt. Ciekawy jest fresk, pokazujący renesansową aptekę we Florencji; w jej kącie siedzi żebrak z chorą nogą, który uciera jakieś ingrediencje. Za tę pracę dostanie lekarstwo: nic za darmo!

— Artyści uwiecznili wiele wizerunków słynnych lekarzy...

— Mamy Hipokratesa, ojca medycyny, przedstawianego w czasach helleńskich ze stellą wotywną. Mówiono że jego wiedza urodziła się na kamieniu: odczytywał przyczynę i sposoby leczenia chorób właśnie na kamieniach wotywnych. Ale w 13 w. Hipokratesa przedstawiano już jako świętego. Sprawił to Abelard, wprowadzając zasadę, że każdy, kto pisze mądrze, niezależnie czy był chrzczony, jest oświecony przez Ducha Świętego. Ta zasada zezwoliła na korzystanie w uniwersytetach z olbrzymiej spuścizny autorów starożytnych. W malarstwie holenderskim występują „fotografie" cechu lekarskiego Taki zbiorowy portret, którego centralną postacią był dr Tulp, genialnie namalował Rembrandt. Reprodukcję tego obrazu pamiętam z najdawniejszego dzieciństwa, wisiała ona w naszym domu nie przypadkowo: rodzice byli lekarzami, dziadek felczerem.

— Ma pan na slajdach dzieła z zakresu architektury. Kiedyś lekarze byli także budowniczymi...

— Piramidę schodkową Zosera zbudował lekarz faraona, Imhotep. Słynna Hagia Sofia (Ayasofya, kościół Mądrości Bożej) wybudowana po raz pierwszy — runęła. Wtedy Justynian Wielki wezwał na pomoc Izydora z Miletu, lekarza i matematyka. Aby obliczyć wytrzymałość kopuły, Izydor przeciął ludzką czaszkę, górną część postawił na czterech wspornikach i stosował różne obciążenia. Tą metodą obliczył optymalne warunki restauracji świątyni. Jest to moim zdaniem pierwszy eksperyment biologiczno-matematyczny. Izydor z Miletu prawie o 1500 lat wyprzedził swoją epokę.

— Zakończmy tę rozmowę o sztuce i medycynie — satyrą...

— Hieronim Bosch namalował „Leczenie głupoty". Mnich leje delikwentowi eliksir mądrości za pomocą lejka, a sceptyczna wiedźma z książką zastanawia się, co z tego będzie. W „Lancecie" wydawanym przed I wojną, znalazłem taki rysunek: pani Influenca udziela lekarzom instrukcji, jak mają leczyć tę modną wówczas chorobę (inaczej grypę).

— Panie profesorze, czy pan nie patrzy przypadkiem na dzieła sztuki z lekkim „skrzywieniem" medycznym?

— Mogę się przyznać jedynie do dwóch własnych interpretacji: choroby genetycznej z figurki egipskiej i plastrowych opatrunków z obrazu wrocławskiego mistrza. Jednakże dobierając ilustracje do wykładów konsultowałem je ze znawcami sztuki, m.in. z prof. Janem Białostockim. Bowiem tylko dzieła realistyczne mogą się tu liczyć. Wykluczyć trzeba manieryzm i inne kierunki, kiedy to postacie są deformowane przez autora, a nie chorobą.

— Dziękuję za rozmowę.

ANIELA ŁABANOW

W Poznańskich Zakładach Koncentratów Spożywczych „AMINO" uruchomiono linię o zdolności produkcyjnej 1000 ton rocznie do produkcji bezglutenowego makaronu.
NA ZDJĘCIU: urządzenie do produkcji bezglutenowego makaronu. CAF — ZBIGNIEW STASZYSZYN

Indyk nasz świąteczny

WŚRÓD różnych potraw na niektórych stołach w okresie świąteczno-noworocznym znajdzie się mięso z indyka. Przy tej sposobności warto wiedzieć nieco więcej o nich samych.

Otóż jest to ptak pochodzący z Północnej Ameryki. W latach dwudziestych XVI wieku został przywieziony do Włoch i Hiszpanii. Ludzie szybko zorientowali się w walorach odżywczych mięsa indyczego. Rozpoczęła się hodowla i krzyżowanie (selekcja). Niektóre z nazw nowych ras przypominają o rodowodzie egzotycznego przybysza: bonz czyli meksykańskie mamuty, białe wirginijskie, kawowe czyli kanadyjskie.

Pierwotnie Europejczycy nazywali go kurą indyjską, gdyż ówcześni podróżnicy byli przekonani, że dotarli do Indii. Później została z tego nazwa „indyk". Z nazw regionalnych można wymienić „dzióbaki" i „guły".

Pochwałę mięsa indyczego wyraził dawny rymopis: „...Indyk z sosem wraz z bigosem dawniej jadły pany. Dzisiaj żaby i ślimaki jedzą jak bociany..."

Mięso dzikich indyków pozwoliło przetrwać pierwszą zimę osadnikom przybyłym na ziemię amerykańską z Anglii. Obchodząc pierwszą rocznicę przybycia nazywaną odtąd Dniem Dziękczynienia, uświetnili swój stół indyczą dziczyzną. I odtąd Amerykanie nie wyobrażają sobie tego święta bez mięsa indyczego na stole.

Hodowla indyków napotyka na dość istotną barierę, jakiej nie udało się dotąd pokonać. Otóż indyczka znosi około 20 jaj. Obsiąść zaś może jedynie 16 do 20. I tu widzimy, że Matka Natura ma jeszcze wiele do powiedzenia.

Nasze indyki pochodzą głównie z drobnej hodowli. Indyczki są wzorem matek. Bardzo często zakładają w obejściu (ogród, krzaki, różne zakamarki) na dziko gniazda i tam wysiadują jaja nie bacząc na warunki atmosferyczne i będąc narażone na napad drobnych drapieżników. W obronie gniazda, a potem piskląt odważnie stawiają czoła tchórzom i łasicom, kotom. Potrafią nawet przepędzić psa jeśli nie jest zbyt duży. Indyczki skutecznie ostrzegają o napadzie powietrznym jastrzębia lub orlika. Mimo to niekiedy same padają ofiarą skrzydlatego drapieżnika lub napastnik odlatuje z małym indyczkiem w szponach.

Obserwacje indyków dostarczają wielu ciekawych spostrzeżeń. Indyczki troszczą się jednakowo o własne potomstwo jak i o podrzutki podłożone przez ludzi. Z niepokojem obserwują jak powierzone im kaczęta lub gęsięta wchodzą do wody. Bardzo często dorosłe już towarzystwo indycze nocuje na drzewach aż do mrozów. Indory są agresywne. Potrafią nie tylko atakować ludzi (szczególnie zagrażają małym dzieciom), ale napadają też na inny drób. Potrafią okaleczyć kaczkę lub kaczora, kurę. Walczą z kogutami. Agresja przejawia się głównie wiosną i jest połączona z podnieceniem godowym. Taki tokujący indor rozwija wachlarz piór jak na pióropuszu Indianina, gulgocze, stojąc w miejscu przebiera nogami.

Czasem więc obserwując naszego gościa przybyłego zza Atlantyku mamy wątpliwości czy już został całkowicie udomowiony.

ROMAN PRUSKI

ZOMO od kuchni

Przepraszam, czy oni biją?!

— Zdajemy sobie sprawę — powiedział mi jeden z mężczyzn w niebieskim mundurze — że obiegowa opinia o ZOMO-wcach bywa i taka: tępy glina, któremu władza ludowa dała w rękę pałę do „młócenia". Już się człowiek zdążył do tego przyzwyczaić. No bo co — każdemu z osobna będę tłumaczył, że nie za bardzo ma rację?! Poczekam — może akurat jemu przyjdzie mi kiedyś pomóc i zmieni zdanie?!

Czyste konto w gęstym sicie

— Białystok rozrasta się — mówi zastępca szefa WUSW, płk **Jan Pasich** — a etatów przybywa nam niezbyt wiele. W znacznym więc stopniu rolę etatowych funkcjonariuszy MO przejmują młodzi chłopcy, pełniący w ZOMO dwuletnią służbę wojskową, decydujący się na to z własnej, nieprzymuszonej woli.

W każdej komisji poborowej jest pracownik WUSW, proponujący służbę w ZOMO. Kandydaci poddawani są dość dokładnemu sprawdzeniu. Wykształcenie muszą mieć minimum podstawowe. Obowiązkowo — kategorię zdrowia „A" 1!

Trzeba dokładnie poznać psychofizyczne predyspozycje potencjalnych ZOMO-wców do służby, ich reakcje w trudnych, nerwowych sytuacjach. Wielu pada właśnie na tym etapie. Dyskwalifikuje również niegdysiejsze wejście w konflikt z prawem.

Różne są motywy wstępowania do tej formacji: zafascynowanie rodzajem służby, namowy rodziców, pochlebne opinie kolegów. Nie ma reguły — ze wsi czy z miasta. Są pewne niuanse terytorialne: na przykład z rejonu Suchowoli — rodzinnych stron księdza Popiełuszki — młodzi może i by wstąpili do ZOMO ale, jak twierdzą, byłaby to dla nich swoista „degradacja moralna".

„Dobrze mają ci gliniarze..."

...nic nie robią, tylko łażą!" — powiada dwuwiersz. — Ano łażą, łażą i to sporo każdego dnia — stwierdza dowódca białostockiego ZOMO, kpt. **Jan Kulesz.** Pełnią przecież normalną służbę w mieście. Przedtem jednak — kilka miesięcy „unitarki": zajęcia wojskowe i sporo teoretycznych, wiadomości z wielu dziedzin prawa, podstawy psychologii, nauka kultury bycia, wpajanie aż do znudzenia zasady, że ich zadaniem jest przede wszystkim zapobiegać, a nie karać. — Łapy poucinam — czasem mówię — jak się dowiem, że któryś sięgnął po pałkę, zanim solidnie nie napracował się językiem i głową!

Początkowo ZOMO-wcy ruszają na patrole w towarzystwie doświadczonych milicjantów. Oni właśnie pomagają stawiać pierwsze kroki w tej trudnej dziedzinie. Po kilku miesiącach „wprawek" penetrują już miasto samodzielnie. Ich praca jest trudno wymierzalna. Strażak na przykład może stwierdzić, że ugasił tyle a tyle pożarów. ZOMO-wiec tej możliwości nie ma. Niby — łazi i łazi, ale dzięki takiemu „łażeniu" — ileż nie zdarzyło się włamań, ilu drzemiących na nocnych chodnikach moczymordów nie straciło swych portfeli...?

Białystok jest o tyle dobrym do pracy miastem, że ZOMO-wcy są przez społeczeństwo traktowani jak normalni ludzie. Inaczej bywało w Gdańsku czy Warszawie. Na Wybrzeżu, dokąd jeździli w czasie ostatniej wizyty papieża, często spotykali się z niemiłym traktowaniem. Nie należały do rzadkości wypadki plucia na mundur, nieraz kamienie furczały koło czapki, rozlegały się obelżywe epitety.

„Nikt im nic nie zrobił..."

...mawiają ludzie sądząc, że ZOMO-wcy są absolutnie bezkarni.

— Nie wszyscy, niestety — mówi kpt. J. Kulesz — są ludźmi z kryształu. Kiedyś jeden z ZOMO-wców, przy sprawdzaniu dowodu, przywłaszczył sobie pewną sumę pieniędzy, która znajdowała się w dokumencie. Wyrok — dwa lata „paki"! Nie cackamy się z ludźmi, którzy plamią mundur!

Jak ognia boją się koleżeńskiej reprymendy. Zdecydowana większość chłopców należy do ZSMP i organizacja ma dużo do powiedzenia w dziedzinie utrzymania dyscypliny. Kiedy młodzieżowcy wezmą na rozmowę to tak dają do wiwatu, że sprawca wykroczenia wolałby być obsztorcowany przeze mnie jak najgrubszymi słowami.

Baza z gitarą i piłką kopaną

Baza ZOMO przy ul. 27 Lipca została zbudowana kilka lat temu i — jak ocenia kapitan Kulesz — jest jedną z lepszych w kraju. Zwiedzamy kolejno stołówkę, salę gimnastyczną, gdzie grupa młodych mężczyzn w czasie wolnym od służby gania za piłką. Żołnierskie sale typowe, każdy z chłopaków urządza je według swego gustu: na ścianach — kolorowe zdjęcia idoli rocka, zespołów sportowych, dziewczyn.

W jednej z sypialń — starszy szeregowy brzdąka na gitarze, pochylony nad kartką z nutami. W świetlicy kolorowy telewizor za pieniądze zarobione przez ZOMO-wców (każda kompania ma swój), w kącie — dwa akwaria. Jest minibufet z napojami i słodyczami.

Kapitan pokazuje mi salę do treningu judo i salę kinową — tu co piątek są spotkania dyskusyjnego klubu filmowego. Są też seanse wideo — widzieli „Rocky'ego" i „Rambo". I inne filmy z prywatnych wideotek.

Na placu — dwa samochody z armatkami wodnymi do rozpędzania demonstracji.

— Nigdy, na szczęście — mówi kapitan Kulesz — nie musieliśmy ich używać. Stoją, i oby jak najdłużej, spokojnie w bazie!

Ciąg dalszy na str. 4

Św. Mikołaj —złodziejem!

Dwaj konwojenci pieniędzy zostali okradzeni z 700 tys. dolarów przed budynkiem banku w West Hartford przez... św. Mikołaja. Złoczyńca ubrany w klasyczny czerwony strój Mikołaja zastąpił drogę wychodzącym z banku konwojentom z workami zwracając się do nich tymi słowami: „To nie są żarty, odwrócić się do ściany i oddać worki."

Konwojenci potulnie wykonali polecenie przestępcy, a ten niewiele myśląc wsiadł do swych sani... które okazały się sportowym samochodem, i oddalił się z miejsca przestępstwa. (PAP)

Ananas — olbrzym

Jeden z ogrodników Republiki Wybrzeża Kości Słoniowej Francois Muandre przywiózł na targ w miasteczku Tabu ananasa-olbrzyma. Ważył 20 kg (przeciętny nie przekracza 2 kg). Prawdopodobnie jest to największy owoc tego rodzaju na świecie.

Ananasa wystawiono na pokaz w siedzibie miejscowych władz. Okaz wzbudził wielkie zainteresowanie. Fotografowano się przy nim a później uroczyście skonsumowano. Mimo dużych rozmiarów ananas okazał się bardzo smacznym owocem.

Republika Wybrzeża Kości Słoniowej należy do największych w świecie producentów (200 tys. ton rocznie) i eksporterów ananasów.

(PAP)

Napastników było trzech

Wieczorem zapukano do drzwi...

Późnym wieczorem, 12 grudnia ktoś zapukał do domu mieszkającego samotnie na kolonii Brzozówki Strzeleckie (gmina Czarna Białostocka) 58-letniego Karola M. Gdy właściciel domu otworzył drzwi, został nieoczekiwanie zaatakowany przez trzech nieznajomych młodych mężczyzn. Usiłował wprawdzie uciec tylnym wejściem, ale napastnicy dopadli go na podwórzu i przyprowadzili z powrotem.

W mieszkaniu nałożyli mu worek na głowę, skrępowali ręce, przewrócili na ziemię. Bezbronnego poczęli bić, domagając się pieniędzy. Nie uwierzyli, gdy powiedział, że ma tylko 20 tys. zł. Pieniądze wzięli, ale domagali się więcej. Chcąc zmusić do wydania gotówki, przypiekali rozpalonym żelazkiem po udzie i pośladkach. Dokładnie spenetrowali całe mieszkanie, ale nic nie znaleźli. Po kilku godzinach znęcania się nad właścicielem domu, wyszli.

Jeszcze tej samej nocy Karol M. zdołał dotrzeć do pobliskiej wsi i powiadomił o napadzie. Niebawem zjawili się funkcjonariusze **białostockiego RUSW** i Posterunku MO w **w Czarnej Białostockiej.** Jednym z zabezpieczonych dowodów były m.in. ślady obuwia na podwórku i w pobliżu zabudowań Karola M.

— Dawno nie mieliśmy napadu rabunkowego połączonego z tak brutalnym działaniem — mówi szef RUSW płk **Janusz Cyndler.** — Już po sześciu dniach nasze podejrzenia poczęły skupiać się wokół trzech mieszkańców Wasilkowa, wielokrotnie już karanych za włamania i kradzież. 21 grudnia zostali zatrzymani 28-letni **Marek R.,** 30-letni **Bogdan K.** i 33-letni **Marek M.** W ich mieszkaniach znaleziono buty, które idealnie „pasowały" do śladów znalezionych w Brzozówce Strzeleckiej.

Cała trójka przyznała się do napadu i rabunku oraz dotkliwego pobicia Karola M. Z takim zamiarem nosili się już od dawna. 12 grudnia br. spotkali się wieczorem w restauracji „Grota" w Wasilkowie, skąd autobusem pojechali do wsi Chmielnik a potem pieszo poszli na kolonię Brzozówki Strzeleckiej.

22 grudnia br., na mocy decyzji prokuratora, sprawcy osadzeni zostali w areszcie śledczym. Wigilię i święta spędzili więc w celi. Tam też powitają Nowy Rok. Tylko bynajmniej nie w nastroju świąteczno-noworocznym... (jks)

„Zaostrzony" apetyt Szwajcara

Niemieckojęzyczny Szwajcar Rodolfo Guani pobił w Lucernie swój własny poprzedni rekord połykając w czasie jednego seansu 5 sztuk szabli i szpad.

Najdłuższa ze szpad mierzyła 90 cm, a cały „rynsztunek" ważył prawie 3 kg. 50-letni Rodolfo Guani parający się połykaniem białej broni zawodowo od ponad 30 lat figuruje już w Księdze Rekordów Guinnessa pod datą 6 sierpnia 1988 r. Wtedy to połknął 4 sztuki szabli i szpad.

Sama fizjonomia artysty może służyć za wyjaśnienie tego w sumie zadziwiającego zjawiska: jego przełyk jest dwa do trzech razy szerszy od przełyku przeciętnego osobnika. Dodajmy, że broń używana przez Rodolfo Guaniego ma najzupełniej prawdziwe ostrze, a mistrz odpowiadając na pytania dziennikarzy w przerwie prezentowanego programu najczęściej pojada kanapki twierdząc, że połykanie białej broni wyraźnie wzmaga apetyt. (PAP)

Rozmowa z HENRYKĄ JERMAKIEWICZ — kierownikiem laboratorium Dojrzewalni Serów w Giżycku

Konsument nie wie co kupuje i spożywa

— Czy lubi pani ser?

— Często słyszę to pytanie. Chyba zaskakuję swych rozmówców mówiąc, że nawet bardzo, choć po pracy po niego nie sięgam. Myślę, że będzie to zrozumiałe, gdy powiem, iż w ciągu tygodnia smakuję 500 prób sera, a bywają dni, kiedy jest ich 150—200... Z własnej woli wracam do sera w czasie urlopu lub gdy stykam się z nowością. Ten drugi przypadek to raczej wyraz ciekawości zawodowej. Najbardziej smakują mi sery pikantne i miękkie.

— Na czym polega ocena sera w dojrzewalni?

— Trafiają do nas sery prosto od producentów, czyli zakładów mleczarskich naszego regionu. Zdecydowanie najlepsze pochodzą z Sejn (Podlaski) i Węgorzewa (Kaszkawał). Z każdego waru (cykl produkcyjny — 5 tys. l mleka) oznaczonego numerem i datą pobieramy losowe próby. Drugi, zasadniczy etap to ocena już dojrzałego produktu. Komisyjnie przyznajemy klasy. Trzecia — ostatnia oznacza przeznaczenie sera do topienia.

Poszczególne gatunki muszą spełniać wymogi normy państwowej i zakładowej. Sery poddajemy badaniom chemicznym — określenie zawartości wody oraz tłuszczu w suchej masie. Następnie ocenia się kształt i wygląd, np. odkształcenia wykluczają pierwszą klasę. Skórka winna być gładka, elastyczna, a przy serach parafinowanych parafina musi ściśle do niej przylegać. Określamy konsystencję (ma być elastyczna, w niektórych gatunkach miękka) i barwę. Tu wymaga się jednolitości. Wprawne oko może zauważyć zmiany spowodowane porą roku. Gdy krowy przebywają na pastwiskach, ser nabiera intensywniejszego odcienia. O jakości sera świadczy też ilość oczek i ich kształt. Wreszcie smak i zapach. Często dyskwalifikuje daną próbę smak nieczysty, np. posmak paszy, który jest wynikiem karmienia krów nadmiernymi ilościami kiszonek.

— A co mówi norma o walorach sera edamskiego?

— Delikatny, łagodny, lekko orzechowy, aromatyczny, z lekkim posmakiem pasteryzacji, smak lekko kwaśny i lekko pikantny.

— Wymagania znaczne. Czy przeciętny zjadacz sera może określić jego jakość? Czy to prawda, że zależy ona od wielkości dziur w serze?

— Owe dziury to fachowo nazywane oczkowanie. Każdy gatunek ma oczka jemu właściwe. Z ich wielkości, kształtu i ilości można wiele dowiedzieć się o przebiegu procesu fermentacji. Duże oczka są charakterystyczne dla ementalskiego — sera bardzo szlachetnego, pracochłonnego, produkowanego w 50-kilogramowych kołach i stanowiącego na naszym rynku rzadkość, gdyż jest wytwarzany tylko w trzech zakładach w kraju. Z kolei sery typu holenderskiego, np. gouda, edamski powinny posiadać oczek niewiele, małych i okrągłych.

— Jak długo pracuje pani w tym zawodzie?

— Mijają już 23 lata z krótką przerwą. Mam nadzieję dotrwać w laboratorium do emerytury. Przez te lata różne sery już jadałam, uczestnicząc jako arbiter w corocznych krajowych ocenach serów. W zeszłym roku odbyła się taka w Giżycku. Oceniający zostają wówczas przypisani do konkretnej gamy serów, np. gouda.

— Czy łatwo jest zostać specjalistą w pani dziedzinie?

— Młodzi bardzo różnie wchodzą w ten zawód — jednym przychodzi to łatwiej, innym nie. Być dobrym oznacza wiele lat pracy, doświadczenia i kontaktu z szerokim asortymentem serów. Nie można poruszać się wyłącznie wśród kilku gatunków.

Centralny Związek Spółdzielczości Mleczarskiej urządza co dwa lata pięciodniowe szkolenie zakończone sprawdzianem organoleptycznym.

— Jak wygląda taki sprawdzian?

— Delikwent zostaje poddany wielu próbom, np. otrzymuje próbki wód: słodkich, gorzkich, słonych itp. i wówczas jego zadaniem jest usystematyzowanie ich w zależności od stopnia stężenia każdego smaku. Podobna skala dotyczy barw, pozornie prawie identycznych. Sprawdza się także wrażliwość na zapachy. Organoleptyk nie może powiedzieć jedynie, że woń jest nieprzyjemna. Musi określić jej charakter, chociażby zapach lekarstwa, świadczący o przebytej kuracji krowy. Oczywiście, finałem jest systematyzowanie próbek serów.

— Czy doświadczony specjalista — organoleptyk nigdy się nie myli?

— Ależ skąd! Jeśli są dwa buty — jeden prawy a drugi lewy — to opinia co do tego, który jest który, musi być zgodna. Ocena smaku jest zawsze subiektywną i zdarza się, że w naszej specjalności opinie nie bywają zbieżne. Przed pomyłkami na pewno chroni duże doświadczenie. Smak szybko się męczy. Doświadczony organoleptyk po próbce o smaku nieczystym stosuje przerwę, pije lub zjada coś innego (dobre jest jabłko). Zmęczenie, zdenerwowanie i — co tu kryć — nadużycie napojów wyskokowych poważnie utrudniają pracę i prowadzą do częstszych pomyłek.

— Potentatami w produkcji i konsumpcji sera nie jesteśmy. Jak daleko nam do krajów przodujących w Europie? Czy ser w naszym kraju jest często i chętnie spożywany?

— Przebywając we Włoszech stwierdziłam, że pewne gatunki miewamy lepsze, co wcale nie oznacza, iż w Polsce z serami jest dobrze. Gdybyśmy mieli przemysł mleczarski tak rozbudowany jak w Holandii, gdyby u nas inaczej obchodzono się z mlekiem (np. niska kultura udoju), polskie sery dorównywałyby holenderskim. Teraz, gdy ser nie zagrzeje miejsca na sklepowej półce, trudno o jego większy asortyment, bo trzeba rezygnować z gatunków długo dojrzewających. Wierzę, że nastaną jeszcze takie czasy, że będzie dużo i dobrych serów. Obecnie spożycie jest duże, lecz formy konsumpcji nie urozmaicone. Ser stał się substytutem wędliny. Ser salami, który według mnie nie jest smaczny (krótko dojrzewający, bez pełnego bukietu zapachowo-smakowego), cieszy się dużą popularnością, bo jego plasterek akurat pasuje do bułki.

Wnioski o wzroście spożycia mogę wyciągnąć na podstawie porównań z minionymi latami. W 1966 r. dojrzewalnię opuszczało miesięcznie nie więcej niż 100 ton różnych serów; w tym wiele na eksport. Teraz, przy ulepszonej technologii dojrzewania, 500—600 ton z trudem zaspokaja potrzeby wyłącznie rynku wewnętrznego. Wiele grzechów związanych z serem ma na swym sumieniu handel, który nie chce lub nie potrafi sprzedawać sera. Gdzie podziały się maszynki do krojenia sera, gdzie informacja o jakości i cechach każdego gatunku? Tygodnik „Veto" rzuca gromy na mleczarzy za niesmaczne sery, a przecież rozczarowany konsument nie wie co kupuje i co je. Trudno by ten sam gatunek zaspokajał różne gusty.

— Dziękuję pani za rozmowę a czytelnikom życzę smacznego...

Rozmawiał:
MARIUSZ PIOTROWSKI

Reklama – dźwignią handlu

Wielu mieszkańców Stanów Zjednoczonych pamięta, jak kilka lat temu wysoko nad ziemią unosiły się ogromnych rozmiarów dżinsy firmy „Levis". Zrobione były z plastyku i wypełnione powietrzem. Spojrzawszy na ten „latający obiekt" Amerykanie spieszyli do sklepów, aby nabyć tak fantazyjnie reklamowany towar. Zyski firmy rosły bardzo szybko.

Belgijskie Zrzeszenie Hoteli wykorzystuje w celach reklamowych olbrzymie krzesło, wysokości 10 m i o wadze ponad pół tony. Goście jednego hotelu w Brukseli mogą spocząć na niezwykłym meblu, drapując się nań po drabinie. Jeśli przyjdzie komuś ochota, może nawet po nim pospacerować. Pomysł hotelarzy cieszy się dużym zainteresowaniem i przyciąga turystów.

Włoski stolarz wykonał na zamówienie firmy tytoniowej fajkę z wydrążonego pnia wiązu. Jej długość wynosi 2,85 m a waga — 120 kg. Nikotyna zawarta w tytoniu, którym nabito fajkę mogłaby — według specjalistów — uśmiercić szwadron koni. Brak jednak danych, czy firmie reklamującej w tak oryginalny sposób swoje wyroby udało się zwiększyć zyski. Należy mieć nadzieję, że nie! (P)

„Miss bezrobotnych"

Odbywający się niedawno w Sewilli konkurs piękności — można by nazwać konkursem bezrobotnych. Oprócz tradycyjnych nagród i premii pieniężnej, a także korony dla najpiękniejszej, „królowej" obiecano posadę w jednej z największych firm w Sewilli. Ta zachęcająca perspektywa zdopingowała do uczestnictwa w konkursie wiele dziewcząt, bezskutecznie poszukujących pracy. (P)

Z błyskiem piór kaczora, wdziękiem starych tapet... Paryski szyk fastowskich tkanin

Tak już jest, że prawie wszystko, co dzisiaj w propozycjach mody wydaje się dziwne, a nawet niemożliwe, w następnym sezonie staje się obowiązkowe i najpiękniejsze. Zatem za pewnik należy przyjąć, że najmodniejsi spośród nas w sezonie jesień—zima 1989 będą szokować otoczenie strojami powłóczystymi i wiotkimi. Na przykład spódnice: te najszykowniejsze muszą być zamaszyste, bardzo długie, sfałdowane, plisowane lub kloszowe. W strojach pań będzie dominować czerń łączona z odcieniami złota, brązów, zieleni. Przewieszona przez ramię luźna duża chusta, nakładana na żakiet lub płaszcz, stanowi bodaj najmodniejszy akcent, przydający sylwetce tajemniczej i nieco romantycznej zwiewności.





MODNI panowie wystąpią w barwach jesieni i też z czernią, ale w „duchu myśliwskim" (np. zestawienia zielono-czarno-fioletowe). Garnitury także z wiotkich i miękkich tkanin, no i „powiewające" spodnie albo zebrane przy kostce. Bardzo modny męski szyk w stroju ma polegać na komponowaniu całości z różnych kraciastych tkanin, począwszy od koszuli, aż do marynarki, spodni i krawata. Efekt ma wyjść niby przypadkowy, ale tak naprawdę, jest to zadanie dość trudne. Wymaga bowiem dużego smaku, wyczucia estetycznego; oczywiście by go uzyskać powinno się mieć z czego wybierać. Do tego dochodzi obuwie z miekkiej skóry (takież damskie, najlepiej do kolan). W innych wzorach pantofelki mają obcasy „szpulki" albo podcięte jakby tasakiem. Sporo też wysokich obcasów, a przy nich buciki zupełnie płaskie.

Włosy. Po „budyniowych eksplozjach" i innych dziwactwach wracają jakby do normy, czyli do naturalnych barw i fryzur nie deformujących głów. Nie ma zupełnie rudych!

Tak właśnie już tej jesieni prezentowała się publiczność, uczestnicy i zwiedzający tegoroczne Światowe Targi Tkaniny „Premiere-Vision" w Paryżu. Zaś wieści z „pierwszej ręki" są częścią relacji z kolejnej zagranicznej delegacji służbowej, tym razem do Paryża, projektantki „Fast" — **Barbary Marks-Kapuścińskiej.**

Jej zadaniem było zapoznanie się z nowymi kierunkami mody i wzornictwa tkanin na sezon jesienno-zimowy przyszłego roku. Spostrzeżenia przydadzą się w pracy projektantów branży bawełnianej. Refleksjom przysłuchiwali się członkowie sekcji wykończalników SWP, działającej w „Fastach": specjaliści od barwienia, uszlachetniania tkanin, tajników apreterskich i filmdruku, słowem wszyscy, którzy tworzą nową tkaninę. A fastowskie wzornictwo przypomina w większości swoiste dzieła sztuki.

Następne spotkania sekcji poświęcone będą opiniom z innych zagranicznych delegacji; np. **Anna Guzek** była w RFN, przyglądała się w firmie BASF technologii barwienia tkanin.

— Również w RFN, Türbingen, **Matylda Olejnik** zapoznawała się z nowymi technologiami drukarskimi i przygotowuje swoją prelekcję — wylicza **Anna Pruchniewicz**, która z kolei gościła u zachodnich producentów chemikaliów, demonstrujących swoje nowości. — Każdy tego typu wyjazd musi być spożytkowany. Liczą się kontakty lub choćby porady. Znajomość zaplecza zachodnich firm „podpowiada" jak dokonać zakupu, orientuje w kierunkach zmian i nowościach. Tych zaś jest mnóstwo, choć cały czas rzecz idzie „o szmatki na fatałaszki".

Jakie powinny być tym razem? Ekspozycję tegorocznych targów w Paryżu charakteryzowała elegancja i perfekcja zarówno w strukturach, wykończeniu tkanin, jak i we wzornictwie. Na szczególną uwagę zasługiwała kolorystyka z ogromną ilością tonów i odcieni; używane w sposób wyrafinowany tworzą bogactwo, a jednocześnie nie rażą przeładowaniem. Faktura tkanin, ich miękkość sprawiają, że uszyta z takich materiałów odzież, będzie zawsze w najlepszym gatunku.

— Producenci i projektanci proponują coraz większą rozmaitość gatunków; tkaniny wełniane, bawełniane, jedwabne oraz przeróżne mieszanki tworzą szczególne, często niecodzienne nastroje — mówi Barbara Marks-Kapuścińska. — Niekonwencjonalnie zestawione, wzbogacają świat mody. Inspirują kreatorów odzieży do tworzenia przedziwnych zestawień i krojów. Przy tym siła pomysłu i technika łączą się w doskonały sposób, tworzą rzeczy coraz doskonalsze i piękniejsze.

Zaprezentowane w Paryżu tkaniny podzielono na trzy grupy kolorystyczne. Pierwszą stanowi „alchemia". Wzornictwo to można by porównywać z kolorystyką pochodzącą wprost od odczynników chemicznych. Wszystkie barwy są przejrzyste i ostre. Np. we wzorach z dominantą czerwieni jest gama kolorów różowych, z czerwienią granatu, bordowym, amarantowym i fioletowym. Błękity zaś przechodzą w zielono-niebieski z turkusem, szafir, błękit z pawiego pióra itp. W złocieniach są odcienie barw piasku i mchu. Nie sposób wyliczyć wszystkiego; zastosowane we wzornictwie dają efekt pstrzenia „tłuczoną bombką". Szokuje przy tym bogactwo asortymentów tkanin: od cienkich szyfonów, po żakardy.

Za natchnienie w grupie „ziemia — natura" posłużyły projektantom pejzaże, kolory małych roślin, które przezimują np. mchy, kora drzew, owoce zimowe. Uzupełniają je barwy piór ptaków, a także... wiewiórek i lisiego ogona. Tkaniny tej grupy od bardzo cienkich aż do płaszczowych i futerkowych wnoszą inne bogactwo doznań. Mają mniej błysku, są raczej matowe; zamsze, sztruksy, dżerseje, diagonale, „frote", niektóre supełkowe lub marszczone, wykurczane i pętelkowe, fakturą przypominają szorstkość skorupki jajka, mchu, kory.

Grupę „światło i cień" podzielono na podgrupy: „laguna", „naturalne" oraz „kolory wina i kamieni". W „lagunie" występują ściemniające się błękity z akcentami zieleni, z błyskiem „piór kaczora", pawich piór, aż do ciemnej zieleni i granatu. Wzory „naturalne" to mgła, węgiel drzewny, gejzery, jasne tony szarości poprzez odcienie szarofioletowe aż do antracytu...

Zwiedzający wystawę właśnie w tej części ekspozycji podziwiali najbardziej różnorodny zestaw tkanin. Spróbujmy je wymienić: cienkie szyfony, takież jedwabie — gładkie, marszczone, gniecione. Dużo taft i atłasów, żorżet, koronek, żakardu — samodziału. Były też jodełki, diagonale, miękkie, gładkie wełenki, cienkie flausze, plusze, aksamity, rozmaitość sztucznych futerek, a także efekty skór węży uzyskane wykurczeniem pluszu lub tafty, ewentualnie powlekaniem. Podobnie jak w poprzednich grupach czarowały pikowania, hafty, fastrygi, aplikacje z pasmanterii, plisowania. Brokaty przypominały stare tapety, miały też dyskretny błysk srebra lub mosiądzu. Jeszcze o fakturze tkanin z grupy „światło i cień"; mają nastrój błysków wody, wina, refleksów drogich kamieni. Sporo na nich efektów oksydowania i pozłoceń staroci.

Nad wzornictwem, motywami nie sposób się rozwodzić; opisy nigdy nie są równie barwne i poetyckie jak sama oferta.

Zaadresowane do specjalistów spełnią jednak swą inspiracyjną rolę. Nam zaś najszybciej trafiłyby do przekonania gotowe wyroby. Obawiam się jednak, że zasobność sklepów będzie równie niedoskonała jak moje próby plastycznego opisu paryskich obfitości.

LUCYNA SZEPIEL

Rys. Barbara Marks-Kapuścińska



Pocztówki frankfurckie (3)

Wielki błysk

Niby rozumieli motywy mej nieodpartej chęci wyjazdu z Frankfurtu po wydłużonym nadprogramowo pobycie w tym malowniczym grodzie nad Menem, a przecież nie ukrywali zdziwienia. Jedni — że w ogóle wracam, inni, że opuszczam to miasto w najciekawszym dla mieszkańców czasie przedświątecznego szaleństwa. Toteż w ostatnich chwilach przed odjazdem warszawskiego pociągu, stojący na peronie przyjaciele jeszcze się droczyli:

— Pożałujesz! Sama widziałaś jak się zaczynało. A za tydzień, dwa Zeil dostanie obłędu... Trudno nawet przewidzieć wszystkie reklamowe niespodzianki. Spróbuj to sobie wyobraz !

Przewidzieć detale świątecznego błysku, rzeczywiście trudno, gdy do wigilii było ponad miesiąc. Natomiast z wyobraźnią — łatwiej. Można ją „uruchomić" mając w pamięci migotliwe dekoracje i sceny z najruchliwszego nie tylko w tym czasie, punktu miasta.

O atmosferze i kolorycie frankfurckiego Zeilu — można nieskończenie. Zaś świąteczna sceneria tego miejsca wraz z tłumem gęstniejącym z każdym listopadowym dniem, pozwala przypuszczać, iż ani w dzielnicy szklanych wieżowców z bankami świata, zwanej z nowojorska „Wall streatem", ani na gigantycznym supernowoczesnym lotnisku, gdzie krzyżują się szlaki samolotów we wszystkich kierunkach obu półkul planety, ani nawet wśród zabytkowych kamieniczek starówki schodzącej ku rzece, lecz właśnie tu — na Zeilu — tętni najżywiej „serce" Frankfurtu.

Przemierzam wielokrotnie słynny deptak, myśląc o podobnych, choć różnorodnych „sercowych" miejscach w innych miastach. Przybysze, idąc śladami stałych mieszkańców, tam również czują swoją niezbędność, a wszystko co w otoczeniu — wydaje im się jedyne, niepowtarzalne, nieodzowne.

Ulegam „sile przyciągania" tego miejsca. Chyba nawet zacześto wracam na deptak, między rzędy wielkolistnych klonów przydających dodatkowej urody dziwnej ulicy. Życie codzienne pulsuje tu ożywionym rytmem zwłaszcza w porze otwartych sklepów — od skromnych kiosków po wielkie domy handlowe. Szczyt ruchu — w sobotnie przedpołudnia, gdy wszyscy chcą kupić wszystko, w sklepach wypełnionych wszystkim, także i tym co zupełnie zbędne...

Tak było w sierpniu, we wrześniu i jeszcze w październiku. Od listopada zaś — każdy kolejny dzień zdawał się być sobotą i to coraz ruchliwszą.

Ciepłe dni późnej jesieni. Letnia zieleń w klonach, a witryny i wejścia sklepów — już z dekoracją gwiazdkową, w nastroju zimy. Wyścig pomysłów. W reklamowych chwytach — tradycja pomieszana z nowoczesnością. Z każdym dniem coś nowego. Wielki błysk! Kto bardziej olśni, kto przyciągnie do swych sklepowych wnętrz więcej klientów — „Hertie", „Woolworf", „Kremer", „Kauf Hoff", „Schneidr" czy jeszcze inna firma. Migotliwie, świetliście i kolorowo wyglądają też stoiska różnych handlowych branż. W ferii takiej dekoracji towar staje się bardziej wytworny, odświętny, specjalnie na teraz, na dziś. Okazja! Chyba jednak oszołomienie wystawnością zmniejsza uwagę klienta na ceny...

Może będziemy się kiedyś uczyć również sztuki handlowania od niemieckich kupców — myślę słuchając rozmów zachodnioniemieckich dziennikarzy z premierem Rakowskim i ministrem Wilczkiem. Obaj zapewniają o niezbędności czerpania z doświadczeń i wzorów już sprawdzonych...

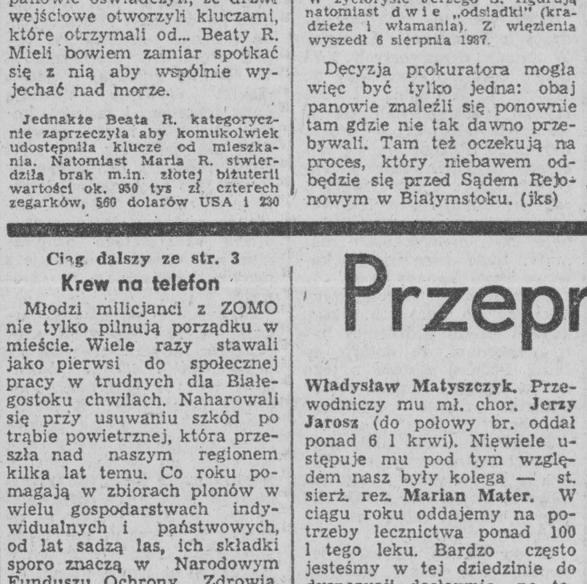
☆

O gwiazdkowych upominkach mówi się tu i myśli już w końcu października. W listopadzie zaś — trzeba je już mieć. Ważny, nienaruszalny obyczaj. Wszyscy — wszystkim. Choćby drobiazg. W gazetach, folderach i katalogach roi się od propozycji. Upominkiem mogą być również elementy świątecznej dekoracji mieszkań. Celują w tym sklepy firmy „Cri-Cri" importującej małe atrakcje z całego świata. W tym sezonie modne są srebrzysto-złote ozdoby „made in China" w dodatku „hand made". A więc „idą" ręczne wycinanki, z których po rozłożeniu wyczarowuje się lśniące gwiazdy, łańcuchy, wieńce i inne świąteczne stroiki albo równie misterne i fruwające (na nitkach, aniołki z bibułek piór, słomek. Ogromna różnorodność w zdobieniu świec i wiązanek na wigilijne stoły. I nie tylko. Cały dom, różne zakątki mieszkania, muszą być przystrojone gwiazdkowo.

Pora odwiedzin i obdarowywania się trwa od listopadowych dni adwentu, po to aby już same święta spędzić w gronie najbliższych. W dodatku na luzie, bez gonienia po kuchni. Większość potraw, ciast, deserów, napojów trzeba przygotować znacznie wcześniej. Nieczerstwiejący keks naszpikowany bakaliami, można kupić już w październiku. Podobnie z niektórymi gatunkami pieczywa, nabiału, wędlin czy śledzi przyrządzonych na różne sposoby. Może i jeszcze coś — spamiętać trudno, tak jak i kupić wszystkiego nie sposób. Na szczęście większość biznesów przyznaje swym pracownikom dość znaczne premie, obdziela co lepszych urlopami, awansami, upominkami. Tu także liczy się świąteczny wielki błysk...

Przy czym — podobnie jak wszędzie, gdzie grudniowe świętowanie kojarzy się z ciepłem i serdecznością rodzinnego domu — rodzącą się DOBROĆ celebruje się długo i z wyjątkową atencją.

AGNIESZKA ŚWIDZIŃSKA



Zimą na mazurskich jeziorach też można spotkać żagle
CAF — STANISŁAW MOROZ

Nocna wizyta

— Proszę natychmiast przyjechać! Do sąsiedniego mieszkania dokonano włamania. Sprawcy przypuszczalnie znajdują się wewnątrz... tak zaalarmowała w nocy z 6 na 7 sierpnia 1988 r. oficera dyżurnego RUSW w **Białymstoku**, lokatorka jednego z domów przy ul. Dzierżyńskiego. Natychmiast skierowano tam dwa radiowozy.

Gdy funkcjonariusze MO weszli do mieszkania **Marii R.**, która w tym czasie, wraz z córką **Beatą** przebywała na wczasach w Gołdapi, zastali tam 32-letniego **Krzysztofa S.** i 29-letniego **Jerzego S.** Obaj panowie oświadczyli, że drzwi wejściowe otworzyli kluczami, które otrzymali od... Beaty R. Mieli bowiem zamiar spotkać się z nią aby wspólnie wyjechać nad morze.

Jednakże Beata R. kategorycznie zaprzeczyła aby komukolwiek udostępniła klucze od mieszkania. Natomiast Marta R. stwierdziła brak m.in. złotej biżuterii wartości ok. 950 tys zł. czterech zegarków, 560 dolarów USA i 230 tys. zł. Biżuterię i gotówkę znaleziono wciśnięte za regał, natomiast dolary zniknęły bez śladu.

W toku dochodzenia Jerzy S. przyznał się do dokonania włamania. W trakcie penetrowania mieszkania zorientował się, że na klatce schodowej są już milicjanci. Przygotowane już do wyniesienia walory ukrył więc za regałem. Krzysztof S. utrzymywał natomiast, że wprawdzie — po uprzedniej obserwacji — wszedł do mieszkania, lecz nie w celu kradzieży lecz aby spotkać się z Beatą R.

Dodajmy tu, że Krzysztof S. ma już za sobą aż sześć sądowych wyroków m.in. za szczególnie zuchwałe kradzieże i włamania. Stosunkowo niedawno, bowiem 22 kwietnia 1987 r. opuścił zakład karny po „zaliczeniu" ostatniego wyroku opiewającego na pięć lat pozbawienia wolności. W życiorysie Jerzego S. figurują natomiast dwie „odsiadki" (kradzieże i włamania). Z więzienia wyszedł 6 sierpnia 1987.

Decyzja prokuratora mogła więc być tylko jedna: obaj panowie znaleźli się ponownie tam gdzie nie tak dawno przebywali. Tam też oczekują na proces, który niebawem odbędzie się przed Sądem Rejonowym w Białymstoku. (jks)

Niestrudzony obieżyświat

Trzy lata trwała podróż dookoła świata na rowerze chińskiego artysty Zheną Binyao. Przestrzenie morskie pokonywał samolotem, ale na lądzie przejechał ponad 20 tys. km.

— Przygoda była wspaniała, lecz podróż nie była lekka — oświadczył Zhen. W amerykańskim stanie Kentucky został okradziony, na pustyni stracił przytomność. Cierpiał na samotność, tęsknił za żoną i synem, z którymi mógł tylko rozmawiać telefonicznie bądź kontaktować się listownie.

Na kontynuowanie podróży 54-letni Zhen zarabiał sprzedając swoje obrazy i udzielając lekcji z chińskiej literatury i sztuki. Zamierza odbyć jeszcze jeden rajd dookoła świata na rowerze w poszukiwaniu nowego, artystycznego natchnienia. (P)

Pociąg – zabawka za 20 tys. funtów

„Żona oznajmiła mi, że nie dostanę żadnego prezentu na Gwiazdkę, zatem sam sobie go sprawiłem" — powiedział brytyjski kolekcjoner John Hockey, który na aukcji w Londynie zapłacił 19,9 tys. funtów (35 tys. dolarów) za zabawkę mechaniczną — pociąg.

Zabawka, wyprodukowana w 1900 r. w Niemczech przez firmę Merklin, znaleziona została w stodole pradziadka osoby sprzedającej to mechaniczne cacko. Początkowo wyceniono je na 200 funtów.

Pociąg składa się z lokomotywy, wagonów I, II i III klasy oraz wagonów towarowych. Nabywca kieruje londyńską firmą transportową. (P)

Ciąg dalszy ze str. 3

Krew na telefon

Młodzi milicjanci z ZOMO nie tylko pilnują porządku w mieście. Wiele razy stawali jako pierwsi do społecznej pracy w trudnych dla Białegostoku chwilach. Naharowali się przy usuwaniu szkód po trąbie powietrznej, która przeszła nad naszym regionem kilka lat temu. Co roku pomagają w zbiorach plonów w wielu gospodarstwach indywidualnych i państwowych, od lat sadzą las, ich składki sporo znaczą w Narodowym Funduszu Ochrony Zdrowia. Są częstymi gośćmi w Domu Małego Dziecka przy ul. Świerkowej — ze składek kupują maluchom zabawki, porządkują teren wokół. Patronują też przedszkolu Nr 23. Na własnych plecach przenieśli niemal całe wyposażenie do nowego Zakładu Biologii Filii UW przy ul. Świerkowej...

— Od kilku lat działa u nas Klub Honorowych Krwiodawców — uzupełnia obraz pozasłużbowej działalności ZOMO zastępca szefa białostockiej jednostki — kpt. Władysław Matyszczyk. Przewodniczy mu mł. chor. Jerzy Jarosz (do połowy br. oddał ponad 6 l krwi). Niewiele ustępuje mu pod tym względem nasz były kolega — st. sierż. rez. Marian Mater. W ciągu roku oddajemy na potrzeby lecznictwa ponad 100 l tego leku. Bardzo często jesteśmy w tej dziedzinie do dyspozycji dosłownie „na telefon". O pomoc zwracają się też coraz częściej osoby prywatne. Wiedzą, że nigdy nie odmawiamy.

ZOMO-owiec na przepustce

Przepustka to chyba największa nagroda, jaką można uzyskać na służbie. Jeśli ZOMO-wiec wychodzi na bramę — musi być jak spod igły, wszystko na glanc i na kant. Czy może pójść w niedzielę do kościoła?

— To sprawa prywatnych przekonań każdego — mówi kapitan Kulesz — i my w to nie wnikamy! A do ślubu w mundurze? — Również — według uznania. Jedna z kandydatek na małżonkę naszego „wychowanka" wręcz zażyczyła sobie milicyjnego uniformu w czasie ślubnej uroczystości.

Co jeszcze robią ZOMO-wcy poza bramą jednostki? Wielu z nich uzupełnia wykształcenie w szkołach podoficerskich i oficerskich. Jest służbowy wymóg, aby każdy z nich, jeśli zgłosi akces pozostania w milicyjnej służbie, rozpoczął podczas dwuletniego pobytu w ZOMO edukację w szkole średniej. Niektórzy już w rok po spełnieniu określonych wymagań trafiają do szkół podoficerskich czy oficerskich.

Sami o sobie

Kapitan Kulesz poszedł do siebie na herbatę a ja w koszarowej świetlicy rozmawiam z kilkoma ZOMO-wcami, którzy zadeklarowali pozostanie w milicji. Cała czwórka: kapral **Andrzej Kossuth** oraz starsi szeregowi — **Ryszard Klimaszewski, Jerzy Sawicki** i szer. **Roman Fronc** pochodzą z Białegostoku.

— To jest wojsko i trzeba sobie z tego zdać sprawę. Po normalnej służbie mamy często jeszcze harówę w jednostce, czasami trzeba zastąpić chorego kolegę i po powrocie z miasta człowiek dosłownie pada z nóg.

— Często boli, że chęć okazania pomocy traktowana jest przez ludzi opacznie. Na przykład — zgarniamy z ulicy leżącego na chodniku delikwenta na „ostrym gazie" i już od razu słyszymy komentarze: „Znowu się człowieka czepiają!"

— My nie możemy „dać plamy" wśród ludzi. Nie do pomyślenia, aby któryś z nas pałętał się po mieście na fleku.

Czasem na służbie mamy też stracha: wychodzi dwudziestu małolatów z dyskoteki, „podgazowani", na nasz widok szukają wzrokiem, czy nie ma tu gdzieś płotu z solidnymi sztachetami. Co zrobimy w trójkę? Albo niepewność: koledze niedawno rozbito butelką czaszkę! Może mnie to spotka dziś czy jutro?

— Inaczej widzi się życie i jego problemy. Przedtem mało kiedy zauważałem pijaka na ulicy. Teraz — aż w głowę zachodzę — skąd się tego tyle wzięło? Podstawy nauk prawniczych pozwalają po opuszczeniu jednostki inaczej podchodzić do wielu problemów.

W sumie — te dwa lata służby to dobry okres przetarcia się. W milicji zostają potem tylko najlepsi.

MICHAŁ PIEKAREK

Przepraszam, czy oni biją?!

ETYKIETY, metki,
Druki firmowe
i.t.p. wykonuje
Z.U.P. „XERODRUK"
18-400 ŁOMŻA
UL. RAGINISA 14a tel. 31 56

k 5844-0

samochody

SYRENĘ bosto (1983 rok) — sprzedam. Hajnówka, Lipowa 63. Bańkowski.
p 1164-1

STARA 200 — sprzedam. Białystok, Chrobrego 10/4.
kg 17690-1

STARA 200 — sprzedam. Ul. Rubinowicza 4.
g 5523-0

NADWOZIE trabanta — sprzedam. Nowowarszawska 62 (po 16).
g 5526-1

SILNIK trabanta nowy — kupię. Tel. 753-810.
g 5490-00

różne

PRZYJMĘ stolarzy, uczniów. Zakład Stolarski, Jaracza 8, tel. 354-28 Ohajm.
g 5549-0

WŁASNOŚCIOWE (36 m kw.) centrum, telefon — sprzedam za bony. Jarzębinowa 6 m 55.
g 5519-00

STĘBNÓWKI przemysłowe kupię. Tel. 84-58-65 Łódź
k 5659-00

SZUKAM garażu na zimę. Tel. 33-231.
g 5513-1

DOM z działką (700 m kw.) w Gdańsku-Siedlce — sprzedam. Wiadomość: Augustów tel. 21-85.
p 1149-1

NOWO wybudowany dom w Olsztynie sprzedam. Olsztyn, tel. 26-97-78.
k 5658-0

WIERTARKĘ słupową i piłę formatową — sprzedam. Węgorzewo tel. 28-96.
p 1159-0

PRZYCZEPĘ 4,5 ton D46 stan dobry — sprzedam. Tel. 30-64 Hajnówka.
p 1161-1

CIĄGNIK C-330 — sprzedam. Wiesław Jarocki, Jeżewo, woj. białostockie.
g 5476-1

CIĄGNIK radziecki typ T-25 z kabiną (rok prod. 1980) — sprzedam. Henryk Szulborski, zam. Dąbrowa Michałki, gm. Czyżew Osada, woj. łomżyńskie.
g 5474-1

CIĄGNIK C-328 przerobiony — sprzedam. Raciborski, Zdrody, 18-112 Poświętne.
g 5582-1

SIECZKARNIĘ samojezdną Z-320 z silnikiem Leyland technicznie sprawna, silnik wołgi, skrzynię biegów mercedesa — sprzedam. Jan Milanowski, Bargłów Dworny, 16-320 Bargłów, woj. suwalskie.
p 1156-1

GWARECTWO BUDOWNICTWA GÓRNICZEGO
Zakład Robót Górniczych w Katowicach
ul. Damrota 18

ZATRUDNI

pracowników w wieku 18–40 lat do pracy pod ziemią

— górników
— młodszych górników
— ślusarzy
— elektryków
— pracowników niewykwalifikowanych

Pracownikom niewykwalifikowanym zapewniamy możliwość zdobycia kwalifikacji zawodowych.
Wynagrodzenie wg Układu Zbiorowego Pracy dla PW.
Zapewniamy zakwaterowanie.

Nie przyjmujemy osób, które w poprzednim miejscu pracy samowolnie porzuciły pracę lub zostały zwolnione dyscyplinarnie.

Wykonujemy inwestycyjne roboty górnicze w kopalniach Katowickiego Gwarectwa Węglowego.
Bliższych informacji udziela Dział Zatrudnienia ZRG w Katowicach, ul. Damrota 18, pokój nr 14, tel. 57-31-05.

k 5746-00

CHCESZ ZDOBYĆ ATRAKCYJNY ZAWÓD
zgłoś się do nas
HUTA SZKŁA „BIAŁYSTOK" w Białymstoku

zatrudni

mężczyzn w wieku 18—30 lat do nauki zawodu

HUTNIKA SZKŁA

Pracownikom zapewnia się:

- wysokie wynagrodzenie zgodnie z porozumieniem płacowym
- premię motywacyjną
- deputat węglowy
- dodatek stażowy po dwóch latach pracy
- dodatki nocne
- pożyczkę na zagospodarowanie w wysokości 100.000 zł
- wczasy w Bułgarii i ZSRR
- zamieszkałym poza Białymstokiem zakwaterowanie w hotelu pracowniczym.

Ponadto istnieje możliwość wymiany doświadczeń z zagranicą w zakresie produkcji szkła.
Zgłoszenia przyjmujemy i bliższych informacji udziela Dział Kadr i Szkolenia Huty Szkła „Białystok" ul. R. Woźniaka 8, tel. 751-723 wewn. 26 i 22.

k 5619-00

PRZEDSIĘBIORSTWO PRODUKCJI I MONTAŻU URZĄDZEŃ ELEKTRYCZNYCH BUDOWNICTWA „ELEKTROMONTAŻ" nr 1 w Katowicach, ul. Barbary 21

ZATRUDNI

◇ elektromonterów z 4-letnią praktyką do Zakładu Produkcji Urządzeń i na budowy, którzy po przepracowaniu 1 roku w naszym przedsiębiorstwie zostaną skierowani do pracy na budowach eksportowych w CSRS lub NRD.

Przyjmujemy do pracy również pracowników z krótszą praktyką zawodową, którzy wyjadą na export po osiągnięciu 5 lat łącznej praktyki zawodowej.
Wynagrodzenie wg. Zakładowego Systemu Wynagradzania, nagrody jubileuszowe, dodatki stażowe, nagrody z zysku.

Pracownikom zamiejscowym zapewnia się kwatery prywatne.

Zgłoszenia osobiste lub pisemne przyjmuje Dział Zatrudnienia i Płac PPiMUEB „Elektromontaż" nr 1 Katowice, ul. Barbary 21, tel. 512-231.

k 6008-0

BUDEXPOL SZUKASZ PRACY ZA GRANICĄ DA CI SZANSĘ! BUDEXPOL

PROWADZIMY STAŁY NABÓR DO REZERWOWEJ KADRY EKSPORTOWEJ PRACOWNIKÓW W NIŻEJ WYMIENIONYCH ZAWODACH:

I. Pracowników z wyższym i średnim wykształceniem oraz znajomością języka angielskiego lub niemieckiego:
— inżynier i technik elektryk
— „ „ mechanik (specj. obróbka skrawaniem)
— „ „ elektronik-automatyk
— „ „ instalacji urządzeń sanit wewnętrznych i zewnętrznych
— „ „ energetyk
— „ „ budownictwa ogólnego, wodnego, drogowego
— „ „ ceramik, technolog materiałów budowlanych
— „ „ metalurg, odlewnik

II. Pracowników na stanowiska robotnicze:
ZAWODY BUDOWLANE:
— murarz-tynkarz
— cieśla-stolarz
— zbrojarz-betoniarz
— blacharz-dekarz
— płytkarz
— posadzkarz-lastrykarz
— murarz pieców przemysłowych
— monter rusztowań
— izoler

ZAWODY MECHANICZNE:
— spawacz z uprawnieniami UDT (RS_1, RS_2, BS_1, BS_2)
— spawacz w osłonie CO_2, argonu
— operator frezarek, tokarek — sterowanych numerycznie
— ustawiacz automatów tokarskich
— tokarz
— frezer
— szlifierz
— wytaczarz
— kowal maszynowy (kucie matrycowe)
— praser, traser
— ustawiacz pras
— formierz, odlewnik, wytapiacz, oczyszczacz, hartownik
— lakiernik samochodowy
— blacharz samochodowy i maszynowy
— monter turbin
— wiertacz

INNE:
— kucharz
— masarz

Realizujemy kontrakty w następujących krajach:
NRD, CSRS, RFN, FINLANDIA, LIBIA, NIGERIA, EGIPT
OFERTY NALEŻY PRZESYŁAĆ POCZTĄ POD ADRESEM PEBIUT „BUDEXPOL". ZASTRZEGA SIĘ UDZIELANIE ODPOWIEDZI JEDYNIE W STOSUNKU DO OFERT WYBRANYCH W ZALEŻNOSCI od ZAPOTRZEBOWANIA PRZEZ WŁASNE KONTRAKTY ZAGRANICZNE. PRZESŁANE DOKUMENTY NIE SĄ ZWRACANE ADRESATOM.
Nasz adres:
PRZEDSIĘBIORSTWO EXPORTU BUDOWNICTWA I USŁUG TECHNICZNYCH
„BUDEXPOL"
53-680 Wrocław, ul. Braniborska 38/40

BUDEXPOL FIRMA, Z KTÓRĄ WARTO WIĄZAĆ SWOJĄ PRZYSZŁOŚĆ

k 5772-00

Wyrazy głębokiego współczucia
MĘŻOWI i RODZINIE
z powodu śmierci emerytowanej nauczycielki Szkoły Podstawowej Nr 2
kol. Józefy Prokopowicz
składają:
Rada Pedagogiczna Szkoły Podstawowej nr 2, Zarząd Oddziału ZNP i pracownicy Referatu Oświaty i Wychowania w Łapach
k 6059-1

Wyrazy głębokiego współczucia
Dyrektorowi
mgr. Aleksemu Karpiukowi
i mgr Halinie Karpiuk
z powodu zgonu
OJCA I TEŚCIA
składają:
Rada Pracownicza, Komitet Rodzicielski uczniowie Liceum Ogólnokształcącego z BJN w Bielsku Podlaskim
k 6067-1

Przyjaciołom, koleżankom i kolegom z Wojewódzkiej Kolumny Transportu Sanitarnego w Łomży, RKTS w Wysokiem Mazowieckiem, Zambrowie, Kolnie i Grajewie, Zespołowi Opieki Zdrowotnej w Wysokiem Mazowieckiem, Komendzie Rejonowej Straży Pożarnej oraz wszystkim, którzy pomogli i uczestniczyli w ostatniej drodze nieodżałowanej pamięci
Zdzisława Pietrzaka
Wyrazy podziękowania składa
rodzina
g 5530-1

Serdeczne podziękowania wszystkim, którzy towarzyszyli w ostatniej drodze naszej najukochańszej Mamusi i Żony
Genowefy Awier
składa pogrążona w smutku
rodzina
g 5566-1

Wyrazy głębokiego współczucia
kol. mgr Donacie Kuryłek
z powodu śmierci
MATKI
składają:
Prezydium RW NOT oraz pracownicy biura RW NOT
k 6056-1

Wyrazy szczerego współczucia
kol. Marii Szczygieł
z powodu zgonu
TEŚCIA
składają:
dyrekcja i pracownicy P.I. „INTOR"
k 6081-1

Wyrazy głębokiego współczucia
mgr Eugenii Artemiuk
z powodu śmierci
OJCA
składają:
dyrekcja, Rada Pedagogiczna, administracja i uczniowie Szkoły Podstawowej Nr 1 w Białymstoku
k 5561-1

Wyrazy głębokiego współczucia Kierownikowi Grupy Robót Nr 13
kol. Mikołajowi Lewszukowi
z powodu zgonu
MATKI
składają:
dyrekcja oraz współpracownicy BPIS
k 6079-1

Wyrazy szczerego współczucia
kol. inż. Henrykowi Okułowiczowi
z powodu zgonu
MATKI
składają:
dyrekcja i współpracownicy Biura Projektów Wodnych Melioracji w Białymstoku
k 6051-1

Wyrazy głębokiego żalu i współczucia
kol. Jolancie Awier
z powodu śmierci
MATKI
składają:
koleżanki i koledzy Zarządu Wojewódzkiego ZSMP w Białymstoku
k 6080-1

Wyrazy szczerego współczucia
kol. mgr. Romanowi Jastrzębskiemu
z powodu śmierci
OJCA
składają:
dyrekcja, Rada Pracownicza, POP i pracownicy Izby Skarbowej w Białymstoku
k 6078-1

Wyrazy głębokiego współczucia
kol. Janinie Wojtulewicz
z powodu zgonu
OJCA
składają:
dyrekcja, Rada Pracownicza, POP, Związek Zawodowy oraz współpracownicy PP „Polmozbyt" w Białymstoku
k 6066-1

Wyrazy szczerego i głębokiego współczucia
kol. Ryszardowi Szóstko
Zastępcy Naczelnika Wydziału
z powodu śmierci
MATKI
składają:
Dyrekcja i pracownicy Okręgowego Zarządu Lasów Państwowych w Białymstoku
k 6077-1

Wyrazy głębokiego żalu i współczucia
Prezesowi SUR Brańsk
Jerzemu Dobryniewskiemu
z powodu zgonu
MATKI
składają:
pracownicy Spółdzielni
k 6068-1

Wyrazy głębokiego współczucia
kol. Krystynie Łupińskiej
z powodu śmierci
MATKI
składają:
pracownicy Szkoły Podstawowej w Łupiance Starej, Zarząd Oddziału ZNP i pracownicy Referatu Oświaty i Wychowania w Łapach
k 6060-1

Wyrazy szczerego współczucia
kol. Ryszardowi Ziarko
z powodu śmierci
OJCA
składają:
dyrekcja, organizacje społeczno-polityczne i współpracownicy PGR Kowale Oleckie
k 6089-1

Wyrazy głębokiego i szczerego współczucia
kol. Jolancie Awier
z powodu śmierci
MATKI
składają:
koleżanki i koledzy ZZ ZSMP przy ZPW w Wasilkowie
g 5577-1

Wyrazy szczerego współczucia
RODZINIE
z powodu zgonu naszego pracownika
Jana Prabuckiego
składają:
kierownictwo i współpracownicy Białostockiego Związku Spółek Wodnych RKRK w Białymstoku
k 6085-1

Co, gdzie, kiedy?

W BIAŁYMSTOKU

TEATRY

Teatr Dramatyczny im. Al. Węgierki — nieczynny.

Białostocki Teatr Lalek — „Leć głosie po rosie", godz. 17.

KINA

„Pokój" — „Kopalnie króla Salomona", prod. USA (od lat 12) godz. 14 (ostatni dzień). „Kaczor Howard", prod. USA (od lat 15), godz. 16. „Trzech ojców", prod. franc. (od lat 15), godz. 18 i 20.

„Ton" — „Mój Mio", prod. szwedz.-radz. (b.o.), godz. 11. „Mściciel znad Żółtej Rzeki", prod. Hongkong (od lat 15), godz. 13, 15.30, 17.45 i 20.

„Syrena" — „Pożegnanie z Afryką", prod. USA (od lat 12), godz. 10, 13, 16, 19.

KINA
W WOJEWÓDZTWACH
BIAŁOSTOCKIM

Bielsk Podlaski — „Cienie śmierci", prod. jap. (od lat 18).

Dąbrowa Białostocka — „Galopem przez pustynię", prod. węg.-USA (od lat 15).

Hajnówka — „Purpurowa róża z Kairu", prod. USA (od lat 15).

Łapy — „Peggy Sue wyszła za mąż", prod. USA (od lat 15).

Siemiatycze — „Wyznawcy zła", prod. USA (od lat 18).

Sokółka — „Krótki film o miłości", prod. polsk. (od lat 15).

Suchowola — „A stawką jest śmierć", prod. franc. (od lat 18).

ŁOMŻYŃSKIM

Łomża „Millenium" — „Nowy Jork, czwarta rano", prod. polsk. (od lat 15).

Grajewo — „Zamknąć za sobą drzwi", prod. polsk. (od lat 15).

Wysokie Mazowieckie — „Ucieczka z Alcatraz", prod. USA (od lat 15).

Zambrów — „Krótkie spięcie", prod. USA (od lat 12).

SUWALSKIM

Suwałki „Bałtyk" — „Pejzaż z meblem", prod. CSRS (od lat 15).

Suwałki „Barnaba" — „Blue Velvet", prod. USA (od lat 18).

Augustów — „Imię róży", prod. włosk.-franc.-RFN (od lat 18).

Biała Piska — „Skorumpowani", prod. franc. (od lat 15).

Ełk „Orzeł" — „Sonata marymoncka", prod. polsk. (od lat 15).

Ełk „Polonia" — „Kingsajz", prod. polsk. (od lat 12).

Ełk „Zorza" — „Sygnał ostrzegawczy", prod. USA (od lat 15).

Giżycko — „Misja", prod. ang. (od lat 15).

Gołdap — „E.S.D.", prod. polsk. (od lat 12).

Kowale Oleckie — „Johann Strauss — niekoronowany król", prod. NRD-austr. (od lat 12).

Mikołajki — „Trzech ojców", prod. franc. (od lat 15).

Olecko — „Przyjaciel mojej przyjaciółki", prod. franc. (od lat 15).

Orzysz — „Rajski ptak", prod. polsk. (od lat 15).

Pisz — „Czarna wdowa", prod. USA (od lat 15).

Prostki — „Cud niebywały", prod. jug. (od lat 18).

Ruciane-Nida — „Najlepszy kumpel", prod. USA (od lat 15).

Ryn — „Czule słówka", prod. USA (od lat 15).

Sejny — „Mściciel znad Żółtej Rzeki", prod. Hongkong (od lat 15).

Węgorzewo — „Klątwa Doliny Węży", prod. polsk.-radz. (od lat 12).

Wydminy — „Paryż Texas", prod. RFN-franc. (od lat 18).

MUZEA

Muzeum Rolnictwa w Ciechanowcu — czynne w godz. 9—16.

WYSTAWY

Galeria „Art" P.P. „Sztuka Polska" w Białymstoku, ul. Sienkiewicza 14 — czynna w godz. 10—18.

Galeria Klubu Środowisk Twórczych „Pod Arkadami" w Łomży, Pl. Żeglickiego — czynna w godz. 8.30—22.

Pozostałe muzea i wystawy w Białymstoku, Łomży, Suwałkach oraz w województwach białostockim, łomżyńskim i suwalskim — nieczynne.

Radio i TV

RADIO
PROGRAM I

Wiadomości: 0.02, 1.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 5.30, 6.00, 8.00, 9.00, 10.00, 14.00, 16.00, 18.00, 20.00, 22.00; 0.10 Muzyka nocą; 5.05 Poranne rozmaitości rolnicze; 5.30 Poranne sygnały; 7.00 Dziennik poranny; 7.40 Uniwersytet przy śniadaniu; 8.05 Obserwacje; 8.30 Przegląd prasy; 8.45 Żołnierski zwiad; 9.00 Cztery pory roku; 10.30 „Sława i chwała" — odc. pow.; 11.00 Koncert przed hejnałem; 12.05 Z kraju i ze świata; 12.30 Muzyka folklorem malowana; 12.45 Rolniczy kwadrans; 13.05 Radio kierowców; 13.30 Przeboje mistrzów; 14.05 Magazyn muzyczny „Rytm"; 16.05 Muzyka i aktualności; 17.00 Ten stary, dobry jazz; 17.30 Zapraszamy do myślenia; 17.50 Kto tak pięknie gra — B. Kaempfert; 18.05 Problem dnia; 18.20 Z radiowych studiów; 19.00 Z kraju i ze świata; 19.30 Radio dzieciom; 20.15 Koncert życzeń; 20.45 Baśnie niderlandzkie; 21.05 Kronika sportowa; 21.30 Klasycy operetki; 22.05 Na różnych instrumentach; 22.15 Wieczory chopinowskie; 23.00 Dziennik wieczorny i informacje sportowe; 23.15 Panorama świata; 23.30 Jazz dla wszystkich; 23.55 Północ poetów.

PROGRAM II
nadawany w wersji stereo

Wiadomości: 8.00, 13.00, 21.20, 0.55; 5.30 Program lokalny; 8.10 Poranna serenada; 8.40 Stereofoniczne archiwum polskiej piosenki; 9.00 Miniatura literacka: „Kafkiada"; 9.20 Muzyka, którą lubi Urszula; 9.50 „Kafkiada" cz. II; 10.00 Godzina melomana; 11.00 Zawsze po jedenastej; 11.10 Muzyczny non stop; 11.40 Z malowanej skrzyni; 12.05 Muzyczny non stop cz. II; 12.40 Polscy laureaci międzynarodowych konkursów muzycznych; 13.05 Program lokalny; 13.20 Sztafeta orkiestr radiowych; 13.50 Koncert na bis; 14.50 Pamiętniki i wspomnienia; 15.00 Album operowy; 15.30 Polski rock — premiery, debiuty, wspomnienia; 16.00 Program lokalny; 17.15 Dzieła, style, epoki (CD); 18.15 „Zamach" — 1 odc. pow.; 18.30 Klub Stereo; 19.30 Wieczór w filharmonii; 21.30 „Stary, nowy i wspaniały świat" — aud. literacka; 22.05 Słuchajmy razem — zaprasza J. Skolarska; 23.05 „Złota kareta" — odc. pow.; 23.25 Muzyka naszych czasów; 0.05 Głosy, instrumenty, nastroje; 0.50 Miniatura literacka.

PROGRAM III

Serwis Trójki: 7.00, 8.00, 9.00, 12.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00; 6.00 Zapraszamy do Trójki; 7.30 Polityka; 8.10 Czy mówisz po polsku?; 8.30 „Grand Orientale nr 3301" — odc. pow.; 9.05 Każdy gra inaczej; 9.40 Muzyczny interklub; 10.00 „Przedwiośnie" — odc. pow.; 10.30 Polskie archiwum jazzowe; 11.00 Są sprawy; 11.10 Folk w pigułce; 11.20 „Opowieści starego Kairu" — odc. pow.; 11.30 W stylu koncertującym; 12.05 W tonacji Trójki; 13.00 „Grand Orientale nr 3301" — odc. pow.; 13.10 Powtórka z rozrywki; 14.00 Zaproszenie do tańca; 15.05 Reggae, pieśni wędrowców; 15.40 Warsztaty literackie; 16.00 Zapraszamy do Trójki; 17.30 Polityka; 18.05 Informacje sportowe; 18.15 Akcenty Trójki; 19.00 Zapisane w pamięci: „Tońko"; 19.30 Złote lata bluesa; 19.50 „Laterna Magica" — 1 odc. pow.; 20.00 Cały ten rock; 20.45 A. Tarkowski — Szkic do portretu; 21.00 Punctus contra punctum; 21.45 A. Tarkowski — Szkic do portretu cz. II; 22.05 24 godziny w 10 minut; 22.15 Puls jazzu; 22.45 A. Tarkowski — Szkic do portretu cz. III; 23.00 Opera tygodnia: R. Leoncavallo — „Pajace"; 23.15 Miniatura poetycka; 23.50 „Monsignor Kichote".

PROGRAM IV

Wiadomości: 5.05, 6.00, 7.30, 11.00, 19.30, 23.30; 5.00 Muzyczny poranek Czwórki; 6.05 Szkoła współczesna; 6.30 Język rosyjski; 6.45 Spotkanie z piosenką radziecką; 7.15 „Między nami" — magazyn; 7.40 Włoskie canto; 8.10 Jesień nie zawsze złota — magazyn; 8.30 Tydzień z K. Kowalskim; 8.50 Aktualności; 9.05 „Śnieżna pastorałka" — aud. muzyczna; 9.35 Dla przedszkoli: „Na styczeń" — bajki i zabawy; 10.00 „Krople fantazji" cz. I słuch.; 10.30 Muzyka ery komputerów; 11.05 Dom i świat; 11.55 Muzyka odnaleziona; 12.30 „W Jezioranach"; 13.00 Muzyczne metamorfozy; 13.25 My i świat — magazyn dla młodszych słuchaczy; 13.50 Zaczarowane dźwięki; 14.00 „Między nami" — wydanie popołudniowe; 14.40 Lektury nastolatków; 14.50 Program Rozgłośni Harcerskiej; 16.20 Dzieje opery; 17.10 Na strychach i w piwnicach; 17.40 W ludowych rytmach; 17.50 Widnokrąg; 18.20 Piosenki znad Łaby; 18.30 Język niemiecki; 18.50 Studio ekspertów; 19.35 Lektury Czwórki; 19.45 Nie tylko ballada; 20.10 Zmieniający się świat; 20.25 Z płytą przez świat; 20.50 W trosce o przyszłość; 21.10 Album płytowy; 22.00 Wieczór muzyki i myśli; 22.50 Radiokomputer nocą.

PROGRAM
BIAŁOSTOCKI

5.30 Kurier Poranny — prowadzi L. Marek; 6.15 „Przez wszystkie strony świata" — aud. T. Haładyja; 7.30 „Nowy ład" — kom. L. Pilarskiego; 13.05 Co niesie dzień; 13.10 „Listy, sprawy, interwencje" — opr. Z. Brzozowskiego; 16.00 Białostocka Popołudniówka Radiowa — opr. L. Marka; 16.15 Białostocka Liga Muzyczna; 16.30 „Rada ludzi dobrej woli" — aud. B. Ciruk; 16.45 „Przetańczyć całą noc" — aud. J. Papaja.

TELEWIZJA
PROGRAM I

8.30 „Domator" — Nasza poczta, Zielono nam
8.35 „Domowe przedszkole"
9.00 Teleferie — Kino Najmłodszych: „Cudowna podróż" — serial prod. austriackiej oraz Kino TDC: „Kłamiesz, Melito" — serial prod. jugosł.
10.00 DT — Wiadomości
10.10 DT — Dodatek gospodarczy
10.25 „Ballada o Januszku" — serial TP
11.25 „Domator" — „To się może przydać"
13.30 i 14.00 TTR — Semestr III
15.30 „Kim być?" — program dla maturzystów
16.00 Program dnia i DT — Wiadomości
16.05 „Gazeta rolnicza"
16.25 Teleferie z „Dropsem"
17.15 Teleexpress
17.30 „Awanturnik" — ang. serial przygodowy
18.30 „Klinika zdrowego człowieka"
18.50 Dobranoc — „Przedziwne sny wspaniałego psa Fika"
19.00 „10 minut"
19.10 „Dzieci Zamojszczyzny" — program publicyst.
19.30 Dziennik Telewizyjny
20.05 „Ballada o Januszku" — serial TP (ostatni odcinek)
21.05 „Socjalizm — tak, ale jaki?" — spotkanie z prof. M. Orzechowskim
21.35 Henryk Debich i jego orkiestra
22.35 „Sprawa dla reportera"
23.05 DT — Komentarze

PROGRAM II

17.25 Program dnia
17.30 Galerie świata: „Skarby Moskiewskiego Kremla" — „Sztuka rosyjskich jubilerów" — radz. serial dokum.
18.00 Program lokalny
18.30 „Wiek niepewności": „Metropolia" — serial dokument. prod. ang.-kanad.-ameryk.
19.30 „Kolorowy zawrót głowy" — magazyn narciarski
20.00 „Non stop kolor" — magazyn
21.00 „Powtórka z historii" — Józef Piłsudski cz. I
21.30 Panorama dnia
21.45 Filmy K. Zanussiego: „Paradygmat — czyli potęga zła" — prod. polskiej
23.30 Komentarz dnia

W razie wypadku

Pogotowie MO — tel. 997.

Straż Pożarna — tel. 998.

Pogotowie Elektryczne — tel. 991.

Pogotowie Gazowe — tel. 992.

Pogotowie Techniczne Wodociągów — tel. 994.

SŁUŻBA ZDROWIA
W BIAŁYMSTOKU

Miejskie Pogotowie Ratunkowe, ul. Krasińskiego 1, tel. biura wezwań 999, tel. informacji pogotowia 22-222.

Ambulatorium Pogotowia — czynne codziennie w godz. 19—7, w niedziele i święta czynne całą dobę:

— ul. Fornalskiej 11, tel. 240-41: pediatryczne, gabinet zabiegowy dla dzieci, rentgen, chirurgia dorosłych, zgłaszanie zabiegów w domu chorego;

— ul. Nowotki 21, tel. 218-03 i 202-07: internistyczne, gabinet zabiegowy dla dorosłych, ginekologiczne, stomatologiczne.

Terenowe Pogotowie Ratunkowe, ul. Lenina 3/5, tel. 410-700 i 990 — ambulatorium ogólne. Ambulatorium chirurgii dziecięcej, ul. Wołodyjowskiego 3a.

„Hospicjum" Punkt Konsultacyjny Towarzystwa Przyjaciół Chorych, ul. Akademicka 3, tel. 220-21 wewn. 293 — dyżuruje w poniedziałki i czwartki w godz. 15—17.

„Katharsis" Miejski Ośrodek Psychohigieny, ul. Dąbrowskiego 14, tel. 265-64 — dyżuruje w poniedziałki i czwartki w godz. 17—20.

APTEKA
DYŻUR CAŁODOBOWY

Apteka nr 05-007, ul. Wesołowskiego 2, tel. 204-53.

Informacja o lekach — tel. 219-04.

SZPITALE
DYŻURY CODZIENNE

Woj. Szpital Zespolony im. J. Śniadeckiego, ul. M. Skłodowskiej-Curie 26 tel. 216-21 i 270-41 — dyżurują oddziały dziecięce: chirurgia, reanimacja, laryngologia, wewnętrzny.

Specjalistyczny Dermatologiczny ZOZ, ul. Manifestu Lipcowego 3, tel. 219-06.

Woj. Szpital Specjalistyczny im. K. Dłuskiego, ul. Żurawia 14 — do godz. 15, tel. 417-694 i 417-570, po godz. 15, tel. 417-593 — dyżurują oddziały: zakaźny dorosłych, gruźlicy dziecięcej, sztucznej nerki.

Specjalistyczny ZOZ im. M. Skłodowskiej-Curie. Szpital Onkologiczny, ul. Ogrodowa 12, tel. 357-71 i 331-81.

DYŻURY SZPITALI
W DNIU 27 XII 1988 r.

CHIRURGIA, REANIMACJA, WEWNĘTRZNY, LARYNGOLOGIA, OKULISTYKA, NEUROLOGIA — P.S.K., ul. Skłodowskiej-Curie 24, tel. 224-31 i 236-13.

ZAKAŹNY DZIECIĘCY — Woj. Szpital Specjalistyczny im. K. Dłuskiego, ul. Żurawia 14, tel. 417-516.

POŁOŻNICTWO — Specjalistyczny ZOZ im. M. Skłodowskiej-Curie, ul. Warszawska 15, tel. 357-71 i 331-81.

ODDZIAŁ GRUŹLICY — Specjalistyczny P/gruźliczy ZOZ, ul. Warszawska 18, tel. 355-81.

W ŁOMŻY

Pogotowie Ratunkowe — tel. 999 oraz 38-55.

Pogotowie Chirurgiczne, Szosa Zambrowska 1/27 — czynne całą dobę.

Woj. Szpital Zespolony, ul. M. Skłodowskiej-Curie 1, tel. 24-01.

Apteka nr 45-003, ul. Giełczyńska 1, tel. 32-44.

W SUWAŁKACH

Pogotowie Ratunkowe — tel. 999.

Woj. Szpital Zespolony, ul. Gwardii Ludowej 60, tel. 62-546.

Apteka nr 79-003, ul. Kasprzaka 3, tel. 50-91.

Dyżurne telefony WSW: Białystok 209-03, Giżycko 24-56.

Informacja kolejowa — tel. 910.

TELEFONY ZAUFANIA

Białystok — tel 988 — czynny codziennie w godz. 17—6.
Łomża — tel. 988 — czynny w poniedziałki i czwartki w godz. 18—19.

Gazeta Współczesna

Dziennik PZPR. Redaguje Kolegium. Redaktor naczelny — Anatol Wakuluk. Adres redakcji: Białystok, ul. Wesołowskiego 1, skr. poczt. 193. Telefony: centrala 232-41 — łączy wszystkie działy redakcji. Redaktor naczelny: 209-35, zastępcy redaktora naczelnego: 277-10, sekretarz redakcji: 215-08, dział łączności z czytelnikami: 211-18, dział miejski: 223-77, dział ekonomiczny: 211-30, dział sportowy: 223-17, dział rolny: 226-23, dział terenowy wewn. 270, fotoreporterzy: 253-66 Redakcja nocna: 753-281, 752-817. Oddziały redakcji: Łomża, ul. Świerczewskiego 7, tel. 56-97 i 60-67; Suwałki, ul. Kościuszki 32, tel. 57-26 i 30-00. Wydawca: Białostockie Wydawnictwo Prasowe, 15-950 Białystok, ul. Wesołowskiego 1, centrala: 232-41, dyrektor: 211-10 Konto: I Oddział NBP Białystok, 5018-4066. Druk: Białostockie Zakłady Graficzne w Białymstoku.
Ogłoszenia przyjmują: Biuro Reklam i Ogłoszeń, 15-950 Białystok, ul. Wesołowskiego 1, tel. 232-41 i 251-16 oraz wszystkie biura ogłoszeń RSW „Prasa-Książka-Ruch" w kraju. Ogłoszenia do „Gazety Współczesnej" przyjmują również Biuro Ogłoszeń w Łomży (ul. Świerczewskiego 7, tel. 42-43), i Suwałkach (ul. Kościuszki 32, tel. 57-26 i 30-00) Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Zamówienia na prenumeratę przyjmują Oddziały RSW „Prasa-Książka-Ruch"; na wsi — urzędy pocztowe i doręczyciele.
Prowadzący numer — Bohdan Hryniewiecki
Redaktor dyżurny — Tomasz Kalinowski
PISSN 0137 9488. Nr indeksu 35013 E-2

Po wyborach samorządów mieszkańców

Komitety i rady -partnerem władzy

W mieście i gminie Grajewo zakończyła się trwająca ponad miesiąc kampania wyborów do samorządu mieszkańców miasta i wsi. W zebraniach wiejskich i osiedlowych uczestniczyli także radni, przedstawiciele władz politycznych i administracyjnych oraz jednostek gospodarczych.

W 48 miejscowościach wiejskich wybrano sołtysów i rady sołeckie, w skład których weszły 172 osoby, w ogromnej większości rolnicy, z których 106 po raz pierwszy będzie piastować te społeczne obowiązki. Aż w 46 wsiach przewodniczącymi rad zostali nowi sołtysi. Tylko we wsiach Koszarówka i Łojki mieszkańcy uznali, ich zdaniem, za słuszniejsze powierzenie funkcji przewodniczącego rady sołeckiej innej osobie, a nie obarczanie tym sołtysa.

Wśród 48 wybranych sołtysów są po raz pierwszy cztery kobiety: **Teresa Nasiadko** we wsi Uścianki, **Irena Gosiewska** we wsi Flesze, **Jadwiga Niewiadomska** w Brzozowie i **Wincenta Górska** we wsi Gackie. Dziewiętnastu rolników będzie sprawować funkcje sołtysa po raz pierwszy. Są i tacy, którzy mają już poza sobą pracę trwającą po dwie, trzy i więcej kadencji. Do tych długoletnich, cieszących się zaufaniem rolników, dobrze spełniających swe niełatwe obowiązki należą m.in. **Bolesław Dobrowolski** — sołtys ze wsi Toczyłowo, **Czesław Organek** z Białaszewa, **Tadeusz Nowicki** ze wsi Kolonia Szymany i **Stanisław Jórz** ze wsi Kurki.

Mieszkańcy wsi na zebraniach wyborczych poruszali głównie lokalne problemy a m.in. konieczność poprawy stanu i konserwacji dróg, polepszenia komunikacji autobusowej PKS, usprawnienia działalności placówek handlowych i obsługi rolników, potrzebę zwiększenia środków do produkcji rolnej i zaopatrzenia wsi. Wskazywano na kłopoty w budownictwie inwentarskim i mieszkaniowym na wsi z powodu rażącego braku niezbędnych materiałów. Nawiązywano również do spraw związanych z oświatą, kulturą, opieką społeczną i ochroną przeciwpożarową.

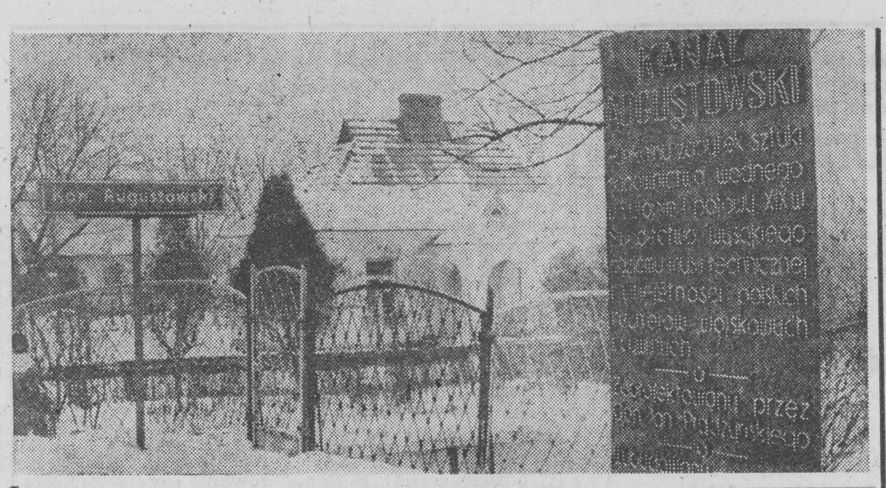
W Grajewie wybrano cztery komitety osiedlowe, do których weszły 54 osoby, w tym siedem kobiet. Wśród wybranych ponad połowa członków pracować będzie w komitetach po raz pierwszy. Wśród członków komitetów osiedlowych znalazło się też pięciu obecnych radnych i kilka osób, które kandydowały w czerwcowych wyborach do rad narodowych. Przewodniczącymi poszczególnych komitetów osiedlowych w Grajewie zostali: **Mieczysław Wszeborowski, Władysław Urbanek, Henryk Cwalina** i **Emil Włodkowski.** Dwaj pierwsi pełnili już te obowiązki społeczne w poprzednich kadencjach, a jeden z nich jest również radnym.

Na zebraniach osiedlowych mieszkańcy podnosili sprawy porządkowania i działalności urządzeń komunalnych rozwoju sieci handlowo-usługowej, kultury pracy i zaopatrzenia placówek handlowych, oświetlenia ulic, ogrzewania mieszkań, konieczność rozbudowy i budowy szkół podstawowych oraz przedszkoli. Sporo miejsca poświęcono też budownictwu mieszkaniowemu, problemom walki z przejawami patologii społecznej w mieście, zagadnieniom wychowania dzieci i młodzieży, objawom znieczulicy i obojętności na sprawy społeczne i ogólnomiejskie.

W czasie zebrań wyborczych, zarówno wiejskich w gminie, jak i osiedlowych w mieście, przyjęto programy działania organów samorządowych: rad sołeckich i komitetów osiedlowych. Teraz dużo zależy od aktywności samych członków tych rad i komitetów. Tym bardziej, że ustawa z 20 lipca 1983 r. o systemie rad narodowych i samorządu terytorialnego usytuowała samorząd mieszkańców w roli samodzielnej reprezentacji wsi lub osiedla miejskiego, wyposażając go w odpowiednie kompetencje i środki działania. Wyróżniają się tu zwłaszcza kompetencje opiniodawcze, wnioskodawcze i decyzyjne i to daleko szersze niż te jakie kiedykolwiek dotychczas posiadał samorząd mieszkańców.

Wspomniana wyżej ustawa stworzyła niezbędne warunki, aby samorząd mieszkańców stał się rzeczywistym partnerem terenowych organów władzy, administracji i jednostek gospodarczych w rozwiązywaniu najpilniejszych i najbliższych dla ludności spraw w jej miejscu zamieszkania, to jest wsi bądź osiedla w mieście. Aktywna praca od zaraz rad sołeckich i komitetów osiedlowych ma też szczególne znaczenie dla dalszego zaktywizowania społecznej działalności wszystkich mieszkańców miasta i gminy, do współudziału i współdecydowania w rozwiązywaniu wielu lokalnych problemów związanych z jakością codziennego życia, pracy i wypoczynku. A tego zaktywizowania jest potrzeba, właśnie teraz, w tych tak szczególnie trudnych warunkach społeczno-gospodarczych.

MARIAN JABŁOŃSKI



Jedna ze śluz Kanału Augustowskiego w zimowej szacie. Na pierwszym planie tablica pamiątkowa.

Fot. R. ŁYSIONEK

Mieszkania dla sierot

Konsekwencją sieroctwa są m.in. gorsze warunki startu życiowego dzieci opuszczających domy dziecka. Działania, których celem jest udzielanie pomocy dla tych dzieci podjęło — powstałe w 1981 r. — Stowarzyszenie Pomocy Mieszkaniowej dla Sierot. Stowarzyszenie dysponuje wyłącznie wpływami pochodzącymi od osób prywatnych i instytucji.

Stowarzyszenie zwraca się z serdeczną prośbą o wsparcie finansowe i przekazywanie dobrowolnie kwot pieniężnych na konto **PKO I Oddział w Poznaniu nr 63513-14560-132.** Dzięki społecznej przychylności SPM ufundowało dotychczas książeczki z pełnym wkładem na mieszkania spółdzielcze typu M-2 dla wszystkich wychowanków opuszczających domy dziecka, o których posiadało informacje. (m)

Suwalski browar. Piwo z niego co prawda nie jest supersmaczne, ale amatorów nie brakuje.

Fot. R. ŁYSIONEK

Śladem publikacji

Wszystkie dzieci są nasze?

W związku z problemami poruszonymi w artykule „Wszystkie dzieci są nasze?", nadeszły do naszej redakcji odpowiedzi z dyrekcji Szkoły Podstawowej i Egzekutywy KMG PZPR w Lipsku.

„Prawdą jest — czytamy w piśmie dyrekcji szkoły — że z powodu skromnych pomieszczeń w bloku żywieniowym — ciasnej kuchni oraz stołówki mieszczącej jednorazowo 96 osób, szkoła nie jest w stanie zapewnić pełnego wyżywienia wszystkim chętnym. Wobec powyższego dyrekcja szkoły, wspólnie z kierownictwem świetlicy, trójkami klasowymi, Prezydium Komitetu Rodzicielskiego i Radą Zakładową ZNP ustaliła regulamin kwalifikacji dzieci do dożywiania w stołówce. W myśl tego z pełnych obiadów korzystają wszyscy uczniowie klas 0—III (z wyjątkiem dzieci matek nie pracujących z Lipska), z rodzin zastępczych, zaniedbanych moralnie i pozostających w trudnej sytuacji materialnej, sieroty i półsieroty, dzieci chore, pracowników szkoły oraz ze wsi Hruskie, Jasionowo, Wilkownia, Nowy Lipsk i Koniuszki. Pozostałym uczniom zapewniono gorącą herbatę i bułeczki. Z pełnych obiadów korzysta w sumie 243 dzieci, z drugiej formy dożywiania — 187 (na 602 uczniów)..."

A oto fragmenty wyjaśnienia Egzekutywy KMG:

„Być może, że przy kwalifikacji — Komitet Rodzicielski popełnił jakiś błąd i któreś z dzieci nie zostało ujęte, nie upoważnia to jednak do stwierdzenia, że ze stołówki korzystają głównie przedstawiciele administracji terenowej (naczelnik UMiG, komendant posterunku MO) czy też rodziny pracowników szkoły.

Prawdą jest natomiast, że w szkole stołuje się część nauczycieli i pracowników administracji szkolnej. Nie rzutuje to jednak na ilość dzieci objętych dożywianiem..."

Jak wynika z wyjaśnień, nieprawdą jest, iż uczniowie korzystają z obiadów w miejscowej restauracji, gdyż byłoby to sprzeczne z procesem wychowawczym.

(an)

Nadal aktywni...

Aktywnie działa na rzecz swego środowiska i miasta Koło nr 4 Związku Byłych Żołnierzy Zawodowych w Grajewie. M.in. zajmuje się sprawami socjalno-bytowymi swych członków, opiekuje się wdowami po zmarłych kolegach, krzewi tradycje Ludowego Wojska Polskiego. Często organizowane są spotkania w szkołach z młodzieżą.

Niedawno odbyło się zebranie sprawozdawczo-wyborcze Koła, na którym przyjęto plan pracy na nową kadencję i wybrano nowe władze w składzie: prezes kpt. rez. **Jan Bołczak,** sekretarz mjr rez. **Stanisław Kaniuka** i skarbnik st. sierż. w st. spocz. **Lech Niedzielski.** (wj)

Gospodarze łowisk

Koło łowieckie „Zając" w **Wysokiem Mazowieckiem** należy do przodujących w woj. łomżyńskim. W latach 1985—87 dwukrotnie zdobyło nagrodę wojewody za wzorową i racjonalną gospodarkę łowiecką. Koło liczy 57 myśliwych i czterech kandydatów; dzierżawi dwa obwody o łącznej powierzchni 11 tys. ha. W bieżącym sezonie odłowiono już 55 zajęcy na eksport na sumę 1,3 mln zł.

Gospodarka łowiecka nie polega tylko na odstrzałach i odłowach. Prowadzone jest też dokarmianie zwierzyny. Systematycznie do paśników dostarczane są owies, siano, marchew i inne produkty. Część zapasów dla „leśnych stołówek" przygotowana została przez myśliwych na własnych poletkach.

Corocznie prowadzony jest konkurs: „Każde dziecko przyjacielem zwierząt", w którym uczestniczą dziewczęta i chłopcy ze szkół podstawowych w JABŁONCE KOŚCIELNEJ, TYBORACH USZYŃSKICH, OSIPACH WANDZINIE i GOŁASZACH PUSZCZY. Wyróżniającym się szkołom koło funduje nagrody. Hasło „polować znaczy również hodować" znane jest członkom tego koła.

Niestety, w Wysokiem Mazowieckiem brak jest w dalszym ciągu punktu skupu zwierzyny, co utrudnia jej zbyt. Myśliwi czekają! (lat)

SPORT

Jaćwingowie już gotowi

Wprawdzie **XI Narciarski Bieg Jaćwingów** rozpocznie się w Lesie Kumiecie w Gołdapi dopiero **11 lutego 1989 roku,** ale jego organizatorzy — Wydział Kultury Fizycznej i Turystyki UW, WFS w Suwałkach oraz M-GOSiR w Gołdapi — są już gotowi.

W ramach zawodów odbędą się trzy biegi kobiet i mężczyzn: na 30 km dla urodzonych w 1971 r. i starszych, na 15 km dla ur. w 1975 r. i starszych oraz na 3 km dla ur. w 1976 r. i młodszych. Technika pokonywania tras dowolna. Wyniki zostaną zaliczone do punktacji Pucharu Polski w biegach masowych.

Kto ma prawo startu? Wszyscy chętni, którzy spełnią następujące warunki: przedstawią zaświadczenie lekarskie lub kartę zdrowia (ważne 3 miesiące od daty wystawienia), wpłacą wpisowe (na konto WFS w Suwałkach, Oddział PKO Suwałki nr 79514-4053-132, tytułem XI Bieg Jaćwingów) w wysokości 100 zł dzieci i młodzież szkolna i 300 zł pozostali uczestnicy, za które otrzymają dożywienie na trasie i mecie oraz dyplom okolicznościowy oraz nadeślą do 31 stycznia 1989 r. pod adresem: WFS ul. Wojska Polskiego, 16—400 Suwałki zgłoszenie obejmujące: nazwisko i imię, rok urodzenia, przynależność klubową, nazwę zakładu pracy lub szkoły, wykonywany zawód, dokładny (z kodem pocztowym) adres zamieszkania, dystans i podpis. Pod podany adres WFS należy także do 31 stycznia nadsyłać ewentualnie zamówienia na noclegi. (dk)

Przed styczniową walką o punkty

Jeszcze odpoczywają

Święta Bożego Narodzenia, to także tradycyjny okres wypoczynku polskich rodzin. W minionych dniach odpoczywali również nasi sportowcy. We wszystkich rozgrywkach ligowych zapanowała przerwa. Ale już w połowie stycznia drużyny przystąpią do walki o punkty. Kończą się zatem krótkie urlopy.

Najszybciej pojawią się na parkiecie **koszykarki Włókniarza Białystok.** Już w **środę, 11 stycznia** zmierzą się w kolejnym meczu II ligi w **Wołominie z Huraganem.** Wcześniej młode białostoczanki zostaną poddane ciężkiej, ale i uczącej próbie w **Kownie.** W dniach 2—9 stycznia wezmą udział w tym litewskim mieście w międzynarodowym turnieju. Przeciwniczkami podopiecznych trenera Eugeniusza Hałaburdy będą I-ligowe zespoły z CSRS i Bułgarii oraz TTT Ryga ze słynną **Ullą Siemionową** i Banga Kowno.

14—15 stycznia rozpocznie się runda rewanżowa **II ligi w siatkówce kobiet. AZS Białystok** przystąpi do decydującej walki o pozostanie w tej klasie rozgrywek. Na razie białostoczanki trenują, a w podanym powyżej terminie podejmą w sali SP 15 przy ul. Broniewskiego **Warmię Olsztyn.**

29 stycznia zainaugurowany zostanie nowy sezon w rozgrywkach **bokserów. W II lidze Gwardia Białystok** spotka się w **Gdańsku z Wybrzeżem, a w walce o II ligę Mazur Ełk** przyjmie na własnym ringu **Wisłę Tczew.**

Wkrótce potem rywalizację koszykarek, siatkarek i bokserów nabiorą tempa. Oglądając ich mecze będziemy zaś czekali na wyjście na boiska II-ligowych piłkarzy ręcznych oraz I- i III-ligowych futbolistów. (dk)

Zostań piłkarskim sędzią

Wydział Sędziowski OZPN WFS w Łomży organizuje w lutym 1989 r. kurs sędziów piłki nożnej. Zgłoszenia przyjmowane są do 10 stycznia pod nr telefonu WFS — 52-33.

Dziękujemy za...

...serdeczne pozdrowienia i życzenia świąteczne, które nadesłali nam ze zgrupowania w Wiśle LEKKOATLECI JAGIELLONII oraz CZŁONKOWIE KOŁA LZS MARATONKA GRAJEWO.

Handel w Ełku na cenzurowanym

Ostatnio w Ełku dzieje się coś niedobrego z handlem. Patrząc po sklepach wszystkich branż wydaje się, że w kraju mamy znów stan krytyczny. Tymczasem w woj. suwalskim są miasta gdzie można kupić dużo więcej. Dlatego elczanie często wyprawiają się do pobliskiego OLECKA czy GOŁDAPI po ubrania, buty i artykuły spożywcze.

W ełckich sklepach spożywczych często po południu nie można kupić chleba, mleka — nawet w tych wytypowanych do prowadzenia całodziennej sprzedaży. Nie raz już o tym pisałem kiedyś, narażając się kierownictwu miejscowego PSS „Społem". Nic się jednak nie zmieniło. Okazuje się że są to artykuły tanie, więc sprzedawane za niewielką prowizję. Poza tym mleko może zostać, a nie ma tzw. zwrotów.

Rzekomo w dzisiejszych czasach we wszystkim rządzi ekonomia. Jednak w handlu powinna być ona poparta również zdrowym rozsądkiem, a przede wszystkim dobrem klienta. Cóż z tego, że ełcka PSS „Społem" ma dobre wyniki ekonomiczne — czołową lokatę w kraju pod względem wartości obrotów przy małych kosztach własnych. Dzieje się to właśnie kosztem klienta, który jest zmuszany do zakupu artykułów drogich, często zakupowanych w spółkach lub u prywatnych producentów. Sprzedawczynie pracują za niezbyt wysokie wynagrodzenia, więc nie są zainteresowane dobrą pracą. Co z tego, skoro zarząd PSS „Społem" uważa, że ważniejsze są wyniki — mniejsze koszty! — być może z tego powodu są i premie.

W sklepach przemysłowych klienci towary wyrywają sobie z rąk. Artykuły gospodarstwa domowego i telewizory oraz urządzenia elektroniczne są kupowane tylko przez klientów ze społecznych list kolejkowych. W sklepach z butami towar bywa od czasu do czasu w ilościach niezwykle ograniczonych. Na co dzień świecą one pustkami. Takie same sklepy w Gołdapi mają dużo lepsze zaopatrzenie — tam nawet buty stoją na półkach...

Towary w ełckich sklepach bywają — sądząc po czasie sprzedaży — w znikomych ilościach. Za to modne stały się przyjęcia towarów, które trwają od rana do zamknięcia sklepu. Warto nadmienić, że wszystkie sklepy mają kilkuosobową obsługę. Ostatnio do „Rolnika" przywozi się do jednego stoiska partię zabawek. Za to nieczynne jest stoisko i obok — z kosmetykami, zgodnie z zasadą, że aż do zamknięcia sklepu.

Coś niedobrego stało się na „rynku mięsnym". Znów w Ełku ludzie ustawiają się w kolejkę już wieczorem poprzedniego dnia. A przecież już było tak dobrze...

To tylko niewielka porcja pretensji do ełckiego handlu. W innych miastach przed świętami pojawiły się cytrusy, bakalie i inne artykuły delikatesowe, szczególnie poszukiwane w tym okresie. A w Ełku brak nawet herbaty, która w innych miastach jest w ciągłej sprzedaży.

Jest to ostatni dzwonek aby ktoś przypomniał handlowcom z Ełku jak powinni pracować, komu służyć, czyje interesy uznać za najważniejsze.

LESZEK NICOWSKI



Plus recytatorom

Witold Długozima, z którym nie zamieniłem zresztą ani słowa, jest — moim zdaniem — jednym z głównych kandydatów do nagrody wojewody w dziedzinie kultury. Już nawet nie za prowadzenie teatrzyku żywego słowa „Logos" przy łomżyńskim ognisku oświaty pozaszkolnej, ale za inicjatywę i organizację Łomżyńskich Konkursów Polskiej Poezji Współczesnej, które stały się ogólnowojewódzką imprezą przyciągającą z roku na rok więcej uczestników, uczniów szkół podstawowych i budzącą zainteresowanie nauczycieli-polonistów.

W sobotę w łomżyńskim klubie ZNP odbył się już po raz czwarty konkursowy finał, w którym popisywało się swoimi umiejętnościami kilkadziesiąt dziewcząt i chłopców. Poziom, jak podsumowała piękną polszczyzną przewodnicząca jury — **Antonina Sokołowska,** szefowa białostockiego Domu Kultury „Millenium", był wyrównany i jury miało kłopoty z wytypowaniem laureatów. Zadecydował dobór repertuaru, chociaż kilkoro recytatorów górowało nad pozostałymi. Oni też otrzymali główne nagrody, a były reczywiście cenne i mogą stanowić zachętę do dalszego kształtowania własnych umiejętności.

Dwie pierwsze nagrody otrzymały **Hanna Chrostowska** z Zambrowa (SP nr 4) i **Lulza Czaplicka** z Łomży (teatrzyk „Logos"), dwie drugie — **Marta Zielińska** z Grajewa (SP nr 2) i **Adam Węgrowski** z Łomży („Logos"), któremu przyznano także nagrodę specjalną. Pozostałe trzy wręczono **Marii Malinowskiej** (SP nr 4 w Zambrowie), **Joli Bikowskiej** (SP nr 4 w Łomży) i **Marcie Siedleckiej** („Logos"). Przyznano także wyróżnienia, którymi pocieszyły się **Ludwika Truskolaska** (SP nr 2 w Łomży), **Sylwia Rećko** (SP nr 3 w Zambrowie), **Anita Wojciechowska** (SP nr 1 w Grajewie), **Ewa Chrzanowska** (SP nr 3 w Łomży), **Edyta Fiedorczuk** (Wysokie Mazowieckie), **Agnieszka Bargielska** (SP nr 3 w Zambrowie), **Renata Wołowiec** („Logos") i **Beata Kośnik** (SP nr 4 w Łomży). Upominki w postaci książek otrzymali wszyscy uczestnicy.

Konkurs organizowany co roku przez Wydział Oświaty Urzędu Miejskiego, Zarząd Wojewódzki Towarzystwa Kultury Teatralnej i Komendę Chorągwi ZHP, ma swego patrona, którego wiersze muszą być obowiązkowo recytowane. W ubiegłym był nim Leopold Staff, w tym — łomżyński poeta Henryk Gała, który po wysłuchaniu młodziutkich recytatorów stwierdził z humorem, że teraz już wie jak i co tworzyć.

— *Najczęściej sięgano po nowe fragmenty moich „Krajobrazów" i po wiersz „Tylko". Konkurs potwierdził moje wcześniejsze ustalenia, że recytatorów — również starszych — przyciąga poezja silnie zobrazowana, z zaakcentowanym metrum, chociaż niekoniecznie rymowana. Ogromnie się cieszę, że niektóre dzieci pod wpływem wychowawców sięgnęły po utwory trudne i przygotowując się musiały przeniknąć ich wielowarstwowość.*

Organizatorzy wytypowali poezję Henryka Gały z uwagi na 30. rocznicę jego pracy twórczej. W przyszłym roku obowiązkowe będą wiersze Kazimierza Wierzyńskiego. Dobrze by było, gdyby w kolejnej edycji wrócono do poezji łomżyńskich twórców, chociażby Tadeusza Mocarskiego czy Jana Kulki. (jtb)

Uwaga kolędnicy!

Okres Świąt Bożego Narodzenia, Nowego Roku i Trzech Króli — to czas tradycyjnego kolędowania. Wiele grup folklorystycznych kultywuje tę tradycję, a także często wprowadza ją do współczesnych form teatru ludowego.

Chcąc stworzyć możliwość zaprezentowania się szerszego poszczególnych grup, **Wojewódzki Dom Kultury urządza 15 stycznia 1989 r. w Gminnym Ośrodku Kultury w Szepietowie, przegląd kolędniczy woj. łomżyńskiego.**

Mogą w nim uczestniczyć grupy wierne tradycji, a także przygotowane repertuarowo, które do 31 grudnia br. zgłoszą chęć uczestnictwa do Wojewódzkiego Domu Kultury w Łomży, GOK w Szepietowie, bądź Miejsko-Gminnych Domów Kultury w Grajewie, Kolnie, Zambrowie i Wysokiem Mazowieckiem.

Organizatorzy liczą na to, że prezentujące się grupy zadbają o odpowiednie kostiumy i rekwizyty, a dialogi przedstawią w miejscowej gwarze. (jf)

Nieproszeni goście

Święta, jak wskazuje milicyjna praktyka, to czas obfitych „żniw" dla złodziei.

W ub.r. w dzień Wigilii przez niedomknięte okno mieszkania w **Ełku** złodzieje wynieśli wyroby futrzarskie i biżuterię o wartości 3 mln zł. Dwa dni później **w Suwałkach** z podobnych przedmiotów oraz złota (1 mln zł) okradziono mieszkanie na Osiedlu „Północ". W sumie w województwie na 21 „świątecznych" włamań, w 19 przypadkach ograbiono mieszkania.

Scenariusz zaczyna się od rozpoznania. Zimowy wieczór zapada wcześnie i łatwo dojazdu, nieprawidłowe skręcanie, wyprzedzanie, omijanie i wymijanie — w trudnych warunkach na drodze — wylicza por. **Witold Miszkiel** z Wydziału Ruchu Drogowego WUSW. Prawdą o której ciągle się zapomina jest dostosowanie prędkości do panujących warunków i duża dawka rozwagi. Trudno o jej posiadanie posądzać jednak ludzi, którzy siadają za kierownicę pod wpływem alkoholu. W grudniu ub.r. zanotowaliśmy 156 takich przypadków.

— Chcielibyśmy uczulić rodziców i kierowców na zwracanie bacznej uwagi na dzieci. Teoretycznie powinna to być rzecz oczywista, lecz gdy zdarzy się tragedia, rzeczywistość nie rzadko okazuje się inna — mówi kpt. **Michał Mackiewicz** z Wydziału Prewencji WUSW w Suwałkach.

Jest jeszcze kilka zjawisk występujących o tej porze roku, a ściślej w okresie do Świąt Bożego Narodzenia. Ich zbliżanie się „zapowiada" najpierw nasilenie kłusownictwa w lasach (we wnykach i pętlach zwierzęta często umierają w męczarniach). Potem są wyprawy po choinki. Nie pozostaje to bez wpływu na drzewostan, nie mówiąc o tym, że jest to łamanie prawa.

Zwiększa się ruch na drogach. W okresie ubiegłorocznych świąt wydarzyło się sześć wypadków. Dwie osoby zginęły, 11 zostało rannych.

— Głównymi przyczynami kolizji o tej porze roku są błędy przy wykonywaniu podstawowych manewrów — wymuszanie pierwszeństwa przejazdu, nieprawidłowe skręcanie, wyprzedzanie, omijanie i wymijanie — w trudnych warunkach na drodze — wylicza por. **Witold Miszkiel** z Wydziału Ruchu Drogowego WUSW. Prawdą o której ciągle się zapomina jest dostosowanie prędkości do panujących warunków i duża dawka rozwagi. Trudno o jej posiadanie posądzać jednak ludzi, którzy siadają za kierownicę pod wpływem alkoholu. W grudniu ub.r. zanotowaliśmy 156 takich przypadków.

Najczęściej wchodzą przez balkon. Piętro nie stanowi przeszkody. Włamywacze wspinają się z dołu lub opuszczają z dachu.

— Zamki okien i drzwi balkonowych są beznadziejne i nie stanowią przeszkody. Można za to „pogratulować" zakładom stolarki budowlanej — stwierdza nie bez uszczypliwości kpt. **Roman Mizura** z Wydziału Kryminalnego WUSW.

Włamania robione są z reguły w dzień. Łupem złodziei padają przedmioty niewielkich rozmiarów, nie posiadające znaków identyfikacyjnych (łatwo je schować do torby) — pieniądze, biżuteria, sprzęt radio-techniczny, (ostatnio zwłaszcza magnetowidy i videokasety). Mniejszym zainteresowaniem cieszą się wyroby skórzane i futrzarskie, a w ostateczności — kawa i wódka.

Trafność wspomnianej tezy potwierdzają włamania do samochodów. W bieżącym roku było ich w województwie prawie 160. Wśród „ofiar" dominują Fiaty 126p. Zabierano koła — odkręcając je lub wyłamując pokrywę bagażnika.

Kpt. M. Mackiewicz: — wiek przestępców obniża się. Włamań dokonują coraz młodsi ludzie — nawet uczniowie szkół podstawowych. Ujęto złodziei nawet w wieku 11—13 lat. Bywa, że dziecko pomaga w przestępczym procederze dorosłym. Większość wywodzi się z rodzin zdemoralizowanych.

— Podstawowym sposobem obrony mienia są dobre zamki i blokada w drzwiach. Trudno jednak w Polsce nabyć pewny zamek. Wyjeżdżając warto więc powierzyć opiekę nad mieszkaniem zaufanemu sąsiadowi i w ogóle zwracać uwagę na obcych „kręcących" się na klatce schodowej, czy w okolicy domu, parkingu; ograniczyć zaufanie do wszelkich nieznajomych, których wpuszczamy do mieszkania (różnych fachowców świadczących usługi itp.). Nie lekceważyć dochodzących np. z korytarza nienaturalnych hałasów — daje praktyczne rady R. Mizura. — Nie należy ukrywać cennych rzeczy w tradycyjnych miejscach jak bieliźniarka, książki ubrania w szafie. Nie zaszkodzi na własny użytek spisać cechy charakterystyczne cennych przedmiotów, nawet pokusić się o wykonanie fotografii pierścionka, zanotowanie numerów waluty oraz zrobienie sobie tylko znanych oznakowań. Magnetowidy mają bowiem numery jedynie naklejane. To bardzo pomoże w identyfikacji przedmiotów.

Trzeba egzekwować od spółdzielni mieszkaniowych obowiązek oświetlenia klatek schodowych, piwnic, parkingów. Pozostawienie w samochodzie cennych lub na takie wyglądających rzeczy kusi złodzieja. Wskazane jest zainstalowanie autoalarmu.

Te nasze ostrzeżenia wynikają z wieloletniego doświadczenia. Mamy nadzieję, że przynajmniej część ludzi skorzysta z tych rad. Bagatelizowanie może sprawić, że po powrocie niejeden zastanie ograbione mieszkanie. (jn)

SIGNUM TM
PROFESJONALNE OPROGRAMOWANIE. SPRZĘT KOMPUTEROWY
NAJWIĘKSZY I NAJSTARSZY DOSTAWCA SPRZĘTU KOMPUTEROWEGO w Płn.-Wsch. POLSCE
POLECA DOSTAWY
▽ Sprzętu komputerowego PC XT, PC AT, PC 386,
▽ Terminali ST 1001 (PC XT),
▽ Dyskietek,
▽ Drukarek,
▽ Wyposażenia dodatkowego.
GWARANCJA, SERWIS POGWARANCYJNY
Białystok, ul. Armii Radzieckiej 117
tel. 410-575, 410-576, 410-586
KUP A PRZEKONASZ SIĘ
DLACZEGO WSZYSCY KUPUJĄ U NAS!
k 6042-1

Dwa Michały (duży i mały) ...w jednej ławce

Statystyki są bezlitosne i wskazują, że rokrocznie przybywa dzieci w wieku szkolnym z wadami postawy. W woj. białostockim szacuje się, iż co siódmy uczeń ma „krzywe plecy", wystające, bądź skrzywione łopatki. Przyczyny takiego stanu rzeczy upatruje się m.in. w niewłaściwej postawie przy odrabianiu lekcji, czytaniu, przy noszeniu torby z książkami bądź w braku odpowiedniej porcji ruchu. Ale też niebagatelną winę ponoszą za to stolik i krzesło (i to nie tylko to szkolne, ale i domowe), przy których uczeń pracuje.

Przyciąć nogi, ułożyć podest

W szkole kilka lat temu zaczęto realizować zalecenie mówiące o konieczności przystosowania stolików do wzrostu statystyczno-średniego dziecka. — Oczywiście, w imię poprawy komfortu pracy tychże uczniów i dbałości o prawidłową postawę. Odkurzono nawet broszurę (z 1976 roku) „Prawidłowe metody oceny warunków zdrowotnych środowiska szkolnego", w której wyraźnie napisano o tym jak należy dobierać wielkość ławek dla dzieci. Dopingiem do zwrócenia uwagi na to, czy czasem jeden uczeń z trudem nie wciska dolnych kończyn pod stół, a drugi nie podkłada pod siedzenie nogi, stały się kontrole Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej. Okazało się, że do listy swoich zadań dopisała ona bacznie przyglądanie się higienie warunków pracy dzieci. Widok więc lekarza z linijką w ręku stał się postrachem dla nauczycieli oraz kierujących przedszkolami bądź szkołami.

— W moim odczuciu — stwierdza **Zofia Szukiewicz-Jakuć** z Wojewódzkiej Stacji Sanitarno - Epidemiologicznej w Białymstoku — a potwierdziło się to podczas kontroli w wielu placówkach oświatowych sporo mebli: krzeseł i stołów nie jest dostosowanych do uczniowskich potrzeb. Zbyt niskie blaty opierają się na kolanach, powodując nienaturalny układ nóg i nadmierne pochylenie sylwetki nad stolikiem. Zbyt wysokie — utrudniają pracę i zmuszają dziecko do podkładania nogi pod siedzenie w wyniku czego cierpi „skręcony" kręgosłup. Jest źle nie dlatego, że złe są szkolne meble, ale dlatego iż ich wysokość nie jest dostosowana do dziecięcego wzrostu. Zamawiający meble ciągle zapominają, że przemysł produkuje stoliki i krzesła w sześciu rozmiarach, które odpowiadają etapom rozwoju ucznia. Niestety, najczęściej kupuje się rozmiary średnie i największe, wychodząc z założenia, że dziecko dorośnie do ławki.

Z badań przeprowadzonych przez białostocką Stację Sanitarno-Epidemiologiczną wynika, że liczba dzieci pracujących, bądź bawiących się przy niewłaściwych meblach zwiększa się, a tym samym nic dziwnego, że lekarze ortopedzi notują zwiększającą się liczbę dzieci ze skrzywionym kręgosłupem.

W r. 1986 zwrócono uwagę na **6717** przedszkolaków i stwierdzono, że ponad **23 proc.** korzysta w przedszkolu z niewłaściwych mebli. W rok później taką obserwacją objęto **7382** dzieci i okazało się, że prawie **38 proc.** ma źle dobrane stoliki i krzesła. Tendencję zwyżkową wskazują dane ze szkół podstawowych i średnich. W **1986 r.** zmierzono **10.280** uczniów i stwierdzono, że prawie **18 proc.** korzysta z nie dostosowanego do ich wzrostu sprzętu. W rok później z **8,5 tys.** badanych uczniów niewłaściwy sprzęt miało **28 proc.**

Kto winien — klasopracownie?

Kto ponosi winę za to, że 15-latek z ósmej klasy z trudem wciska się na krzesło? Szkoły od lat narzekają na „Cezas", czyli przedsiębiorstwo zaopatrujące je w meble i pomoce. Normalne stało się już, że rok i dłużej leżą w „Cezasie" zamówienia na stoliki i krzesła danego numeru. Powiadają tam, że z dostawami mebli nie jest najlepiej. Minęły bowiem lata, gdy w jednym czasie wszystkie sześć numerów krzeseł i stolików było do kupienia. Zwykle jak są „trójki" to nie ma „jedynek".

W „Cezasie" zwrócono jednak uwagę na fakt, że dyrektorzy częściej składają zamówienia na wyższe meble. Bywa tak, że zakup obejmuje np. 30 kompletów jednego rozmiaru, czyli pomyślany jest o jednej klasie, w której przecież są i wyższe i niższe dzieci.

— Żadne narzekania nie wyprostują uczniowskich pleców — usłyszeliśmy w Stacji Sanitarno - Epidemiologicznej. Potrzebna jest współpraca szkolnego lekarza i nauczycieli. Wychowawca na co dzień widzi swoich uczniów i wystarczy dobrać odpowiednie ławki i krzesła, może czasami skrócić nóżki stolika lub poszukać podestu i wstawić pod stolik. Przede wszystkim pamiętać, że każdy numer krzesła musi odpowiadać numerowi blatu. Jeśli się zniszczy, trzeba go z powrotem skompletować.

W odczuciu ludzi związanych z projektowaniem dziecięcych mebli całe zło wynika z systemu klasopracowni, czyli z tego, że uczeń nie ma własnego miejsca i w ciągu dnia zmienia ławkę pięć a nawet sześć razy. Na lekcji pierwszej siedzi na krześle za wysokim, na trzeciej za niskim, a na piątej bokiem do tablicy.

Pojawiają się postulaty, aby wrócić do tradycyjnej „własnej" klasy, w której znalazłyby się odpowiadające rozmiarowi dziecka stoły i krzesła. Za takim powrotem opowiadają się również psycholodzy, twierdząc, że uczeń bezpieczniej czuje się w swojej stałej ławce. Ale czy uchronimy w ten sposób kręgosłup dzieci przed zniekształceniem? Pełną odpowiedź na to pytanie dałoby zbadanie również domowych warunków, w jakich dzieci odrabiają lekcje. Proponujemy od zaraz wziąć linijkę i zmierzyć prostopadle odległość od blatu stolika (na którym dziecko trzyma ręce pisząc w zeszytach) do siedziska czyli krzesła. **Dla uczniów np. o wzroście od 110 do 120 cm ta różnica powinna wynosić 21 cm, o wzroście od 140 do 150 cm — 27 cm... Czy tylko szkoła ma zwracać uwagę na właściwą postawę dziecka przy pracy?**

KRYSTYNA POLAKOWSKA

Nowe konto MK NFOZ

Do końca listopada tegoroczny plan zbiórki na Narodowy Fundusz Ochrony Zdrowia mieszkańcy **Białegostoku** zrealizowali w 110,6 proc. Swoich zobowiązań nie wykonali jeszcze rzemieślnicy, prywatny handel i usługi oraz rolnicy (mimo, iż są to niewielkie sumy), inne grupy zawodowe znacznie je przekroczyły. Łącznie zgromadzono blisko 63 mln zł.

W nowym roku 1989 nadal zbierać będziemy fundusze na inwestycje służby zdrowia. Zmieniony został jedynie bank i konto, na które dokonywać można wpłaty. A oto nowy numer konta, obowiązujący od 1 stycznia: **Narodowy Fundusz Ochrony Zdrowia, Komitet Miejski w Białymstoku, Państwowy Bank Kredytowy w Warszawie, I Oddział Białystok, nr 370406--2235-132. (a)**

Obrona cywilna w akcji

Na zakończenie szkolenia specjalistycznego w zakresie obrony cywilnej w mijającym 1988 roku w Zakładowej Formacji Obrony Cywilnej przy Oddziale Naprawczym KPKS przeprowadzono konkurs wiedzy ze znajomości obronnej. Uczestniczyli reprezentanci plutonu ratownictwa ogólnego oraz samodzielnych drużyn specjalistycznych.

W konkursowych zmaganiach uczestniczyło 27 członków formacji samoobrony. Rywalizacja była ostra. Każdy dążył do zdobycia jak najwięcej punktów, wszak chodziło o prestiż własny i drużynowy. Indywidualnie pierwsze trzy miejsca zajęli: Wacław Jackowski, Lucjan Andrejczuk, Czesław Wolański.

(ban)

Maszyny z dawnych lat

Na kolonii wsi **Osierodek** (gmina Czarna Białostocka) jest gospodarstwo Edmunda BYLIŃSKIEGO. Z dawnej świetności tego „rancza" pozostała atmosfera lat gdy prosperowała tu kuźnia. Ta kuźnia wycisnęła piętno na całym obejściu. Warsztat kowala mieści się w solidnym drewnianym budynku. Całe otoczenie jest cmentarzyskiem maszyn, jakich już dziś nie spotykamy. Chlubą gospodarza jest wrak traktora „FARMALL" wyprodukowanego w latach dwudziestych w Chicago. Traktor ma jeszcze tylne ogumienie, z przednich zbieżnych małych kół położonych tuż obok siebie, pozostały tylko obręcze. Gospodarz zapewnia, że tę maszynerię można jeszcze uruchomić — rozruch benzyną, dalsze zasilanie naftą. Traktor trafił do kuźni zaraz po wojnie.

Warto, aby tym niezwykłym cmentarzyskiem zainteresowały się białostocki oddział SIMP i Muzeum Techniki w Warszawie. Trzeba to wszystko obejrzeć fachowym okiem, bo szkoda, aby jakiś zabytkowy eksponat zmarniał. Bo powiadają, że „kto szuka, ten znajdzie".

Tekst i fot.
ROMAN PRUSKI

Wiejskie samorządy w gminie Grodzisk

Chłop żywemu nie przepuści?

★ **Taka rada sołecka — jak jej przewodniczący**
★ **Nie zawsze staje społecznego zapału**
★ **Dla ogółu, ale przecież i — dla siebie!**

PRZEBIJA jeszcze czasem w obiegowych dyskusjach opinia, że polski chłop to taka rogata dusza — jak się zaweźmie, to nie przepuści! Czy coś z tego pozostało w dzisiejszej rzeczywistości? Inspektor do spraw obsługi rad narodowych Urzędu Gminy w Grodzisku — **Helena Wilczewska** jest zdania, że owszem, potrafi być uparty. I to nie tylko w walce o swoje, lecz także — w społecznym interesie.

I podaje przykłady działalności rad sołeckich minionej kadencji, które potrafiły coś dla swojego terenu wywalczyć. Przewodniczący rady w **Makarkach — Eugeniusz Pajko**, gdy zbierali ludzie na budowę wiejskiej świetlicy, potrafił w chałupach i pieścią w stół walnąć, wzmacniając tym argumentem swój głos w dyskusji na temat konieczności wzniesienia tej placówki. Do jednej z emerytek nie chcieli po pieniądze zachodzić, bo i tak jej się nie przelewa, ale sama ich dogoniła urażona: „A co to ja gorsza? Ile mogę, to dam!" W sumie zebrali 360 tys. zł, zdobyli sporo drewna, dali dużo społecznej harówki.

W **Jaszczołtach**, gdzie radzie sołeckiej szefował **Władysław Tyborowicz**, z własnego funduszu wyremontowano drogę, rozpoczęto budowę świetlico--remizy i sklepu. W **Czajach** (tu przewodniczył radzie **Wincenty Stańczuk**) ruszył wreszcie wodociąg, a społeczny udział w jego budowie szacuje się na 3 mln zł. Inspektor H. Wilczewska z uznaniem mówiła też o pracy rady sołeckiej w **Małyszczynie**, gdzie sołtysem był **Aleksander Stelmaszuk**. W **Krynkach Jarkach** wiejski samorząd skrzyknął ludzi do zrobienia drogi — uwinęli się z robotą i nikt do Urzędu Gminy nawet po złotówkę nie przyszedł.

Niestety, nie wszędzie jest tak łatwo o społeczne zaangażowanie w działalność na rzecz przecież własnego podwórka, dla własnej korzyści. Rada sołecka w **Krynkach Sobolach** dopominała się budowy drogi, ale na zasadzie „dajcie!". Trudno było ludzi przekonać, że — oprócz chęci — muszą jeszcze wyasygnować co najmniej 300 tys. zł z funduszu sołeckiego na którym mieli ponad milion. W **Czarnej Cerkiewnej** ochoczo przystąpiono do rozbudowy szkoły. Kiedy jednak rozpoczęła się robota — jakby z mniejszym zapałem podchodzili do sprawy.

W gminie Grodzisk jest 40 sołectw. Kampania wyborcza do nowych rad sołeckich rozpoczęła się 22 listopada. Przygotowując się do tej akcji prezydium GRN odbyło kilka spotkań z aktywem, który uczestniczyć będzie w wiejskich zebraniach. W czasie spotkań z mieszkańcami wsi sumuje się dotychczasowe dokonania rad sołeckich, sposób dysponowania funduszem wiejskich samorządów. Przy okazji — uczula się społeczników na to, że nie zawsze trzeba lecieć z wyciągniętą ręką do gminy, że są właśnie pieniądze samorządowe, które często bywają nie wykorzystane.

Na zebraniach wyborczych przedstawiany jest program działania GRN, program współpracy z wiejskimi samorządami. Omawiany jest sposób realizacji wniosków, zgłoszonych w czasie kampanii przedwyborczej do rad narodowych. W gminie Grodzisk było ich 46 — 11 z nich trafiło do rad sołeckich, jeden (chodziło o postulat wsi **Stadniki**, aby w naszym regionie wydłużyć okres obowiązywania zimowej ceny skupu mleka) trafił do organów centralnych. Jednym z założeń trwającej kampanii wyborczej do rad sołeckich jest zamiar namówienia ich członków do szerszej współpracy z działającymi w gminie organami społecznymi i kontrolnymi. W czasie zebrań jest również okazja do wysłuchania żalów rolników, zapoznania się z problemami poszczególnych wsi — wiele z nich wypłynie z pewnością na kolejnych posiedzeniach GRN.

Od czego zależy działalność rady sołeckiej?

— Duży wpływ ma tu osobowość przewodniczącego, jego umiejętność współpracy z ludźmi, dar przekonywania co do słuszności zamierzonych poczynań — twierdzi H. Wilczewska. — Druga sprawa — to stan świadomości społecznej mieszkańców danej wsi. Jest wiele takich miejscowości, gdzie ludzie przekonali się, że dzięki poświęceniu pewnej ilości społecznej pracy można żyć lepiej i wygodniej.

Liczymy też, że do działalności w wiejskich samorządach włączą się młodzi radni GRN, którzy pełnią tę funkcję po raz pierwszy. Jest ich kilkunastu i chyba będziemy mieli z nich pociechę!

M. PIEKAREK

SPORT

Reprezentują Polskę

Coraz więcej młodych białostockich sportowców trafia do reprezentacji narodowej. Zainteresowani nimi trenerzy kadr w różnych grupach wiekowych powołują ich na zgrupowania, turnieje czy też oficjalne zawody.

Niedawno powrócili do kraju narciarze klasyczni. Biegacze, pod wodzą trenera **Władysława Gąsienicy-Wawrytko**, uczestniczyli w cyklu imprez Puchar Świata. W gronie naszych reprezentantów był m.in. **Andrzej Piotrowski** z **Supraślanki Supraśl.**

Białostoczanin, tak jak jego koledzy, nie odniósł zbytnich sukcesów. Biało-czerwoni najlepiej spisali się w biegu na dystansie 15 km stylem dowolnym w Val di Solo. Zwyciężył tam słynny Szwed Gunde Svan. 58 miejsce ze stratą 2 min. 45 sek. do triumfatora zajął Andrzej Krygowski. **Andrzej Piotrowski** przybiegł na metę na **80 pozycji.**

W Europie panuje zima, ale w Izraelu są dobre warunki do gry w piłkę nożną. Wczoraj wyjechały do tego kraju, na towarzyski tradycyjny turniej międzynarodowy, dwie reprezentacje piłkarskie naszego kraju. Zmierzą się one z drużynami Węgier, Szwajcarii, Malty, Szwecji i Izraela.

Trener Orlików do lat 18, dobrze znany białostockim kibicom, **Janusz Wójcik** powołał do swego zespołu **Marcina Manelskiego (Włókniarz Białystok).** Natomiast prowadzący team juniorów do lat 16, **Ryszard Piętka** pragnie sprawdzić w grze **Marcina Nalewajko i Stefana Jurkowskiego (Jagiellonia Białystok).**

Akcje młodych białostoczan więc rosną. Oby tak też było w nadchodzącym roku. (dk)

Przed styczniową walką o punkty

Jeszcze odpoczywają

Święta Bożego Narodzenia, to także tradycyjny okres wypoczynku polskich rodzin. W minionych dniach odpoczywali również nasi sportowcy. We wszystkich rozgrywkach ligowych zapanowała przerwa. Ale już w połowie stycznia drużyny przystąpią do walki o punkty. Kończą się zatem krótkie urlopy.

Najszybciej pojawią się na parkiecie **koszykarki Włókniarza Białystok.** Już w **środę, 11 stycznia** zmierzą się w kolejnym meczu II ligi w **Wolominie z Huraganem.** Wcześniej młode białostoczanki zostaną poddane ciężkiej, ale ucząc ej próbie w **Kownie.** W dniach 2—9 stycznia wezmą udział w tym litewskim mieście w międzynarodowym turnieju. Przeciwniczkami podopiecznych trenera Eugeniusza Hałaburdy będą I-ligowe zespoły z CSRS i Bułgarii oraz TTT Ryga ze słynną **Ullą Siemionową** i Banga Kowno.

14—15 stycznia rozpocznie się runda rewanżowa **II ligi w siatkówce kobiet. AZS Białystok** przystąpi do decydującej walki o pozostanie w tej lidze rozgrywek. Na razie białostoczanki trenują, a w podanym powyżej terminie podejmą w sali SP 15 przy ul. Broniewskiego **Warmię Olsztyn.**

29 stycznia zainaugurowany zostanie nowy sezon w rozgrywkach **bokserów.** W **II lidze Gwardia Białystok** spotka się w **Gdańsku z Wybrzeżem, a w walce o II ligę Mazur Ełk** przyjmie na własnym ringu **Wisłę Tczew.**

Wkrótce potem rywalizacje koszykarek, siatkarek i bokserów nabiorą tempa. Oglądając ich mecze będziemy zaczekali na wyjście na boiska II-ligowych piłkarzy ręcznych oraz I- i III-ligowych futbolistów. (dk)

Zostań piłkarskim sędzią

Wydział Sędziowski OZPN WFS w Łomży organizuje w lutym 1989 r. kurs sędziów piłki nożnej. Zgłoszenia przyjmowane są do 10 stycznia pod nr telefonu WFS — 52-35.

Dziękujemy za...

...serdeczne pozdrowienia i życzenia świąteczne, które nadesłali nam ze zgrupowania w Wiśle LEKKOATLECI JAGIELLONII oraz CZŁONKOWIE KOŁA LZS MARATONKA GRAJEWO.

Interwencja na gorąco

Zamęczona łąka

Łąka Władysławy i Stanisława Kuryłowiczów, właściwie miejskich rolników ze Ścianki, wypadła akurat „po drodze" inwestycji ciepłowniczej Bażantarnii. Przyjęli to jak konieczność; miasto się rozbudowuje, ludzie w nowym osiedlu muszą mieć ciepło. Zresztą właśnie przez tę łąkę wcześniej „przeciągnięto" wodociąg. Straty były, ale je uregulowano. Z WPEC jako inwestorem sprawa okazała się bardziej złożona.

— Zanim zaczęli kopać, zebrali z połowy hektara łąki warstwę uprawnej ziemi i wywieźli — mówi Władysława Kuryłowicz. Dokąd, nie wiadomo. Wykonawcy, zanim ukończyli węzeł ciepłowniczy, jeździli po całej łące na przełaj i jak im było wygodniej. Później przeprowadzali płukanie urządzeń; przy okazji żółty płyn przepłukał też całą trawę. Potem koń, wiadomo zwierzę niegłupie, nie chciał wziąć do pyska tego siana. Musieliśmy kupować inne, chociaż swojego przedtem zbieraliśmy sześć fur.

Po zakończonej budowie na półtorahektarowej łące zostało nieco „pamiątek"; resztek waty szklanej, fragmentów rur, płyt cementowych i gruzu wywieźli Kuryłowiczowie trzy pełne fury. Okazało się, że zwieziona na miejsce zabranej ziemia, jest nieużytkiem. Porosły ją chwasty i dorodne osty. **Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Energetyki Cieplnej** wypłaciło rolnikom odszkodowanie oraz ekwiwalent za dwa lata nieużytkowania działki.

— W tym roku też nie mieliśmy z niej pożytku — uzupełnia S. Kuryłowicz. — Nie możemy się dogadać, przedsiębiorstwo rozlicza tylko to, co zajęło pod komorę ciepłowniczą, czyli około 70 m kwadr. Zaproponowano nam około 40 tys. zł na zrekultywowanie gleby. Przy dzisiejszych cenach jest to kwota raczej symboliczna.

Skąd mamy wziąć resztę? Podeptana, zmęczona ziemia nie daje dochodów. Chodziłam do urzędników i chodziłam. Wypytywałam, co będzie, ale chyba niezbyt skutecznie. Myślałam, że wreszcie wszystko uporządkują. Jednak oni liczą pewnie na to, że zniechęcimy się. Dlatego przyszłam do „Gazety"...

Z informacji uzyskanych w dziale inwestycji WPEC wynika, iż wykonawcą sieci i kanału było **Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Inżynieryjno-Geologiczne Budownictwa Komunalnego w Białymstoku.** Od tej właśnie firmy inwestor nie mógł przez cały rok wyegzekwować uporządkowania terenu wraz z wyrównaniem i nawiezieniem gleby. Wobec nieskuteczności interwencji, w lutym br. WPEC zlecił **Miejskiemu Przedsiębiorstwu Zieleni** zrekultywowanie łąki i przywrócenie jej do poprzedniego stanu. Prace miały być wykonane latem. Tak się jednak nie stało. Przyczyn było wiele, wśród nich i ta, że Przedsiębiorstwu Zieleni brakowało ziemi roślinnej. Z konieczności przesunięto termin na wiosnę 1989 roku, zaś właściciele łąki otrzymają do 10 grudnia br. odszkodowanie za ten rok według cen wolnorynkowych.

No i bardzo dobrze! Szkoda tylko, że sprecyzowanie tego rozwiązania tyle trwało. WPEC, ZZM, właścicielom łąki i sobie życzymy realizacji tego zamierzenia m.in. dlatego, że wszyscy jesteśmy zainteresowani tym, aby hodowane przez Kuryłowiczów byczki na „woł. ciel. z kością" mogły pięknie urosnąć. Na razie nie ma czym ich karmić.

(lus)

Powiedzieli nam o sokólskim handlu:

Więcej niedrożności niż niemożności

DANIELA CHŁUS — kierownik Wydziału Handlu i Usług Urzędu Miasta i Gminy:

— Czas pracy placówek spożywczych jest — moim zdaniem — dobrze dopasowany do potrzeb klientów. Trzeba jednak pilnie rozważyć sprawę otwarcia sklepów przemysłowych w soboty, na co jest duże zapotrzebowanie. Obecnie najdotkliwiej — chyba — odczuwa się braki w sprzęcie gospodarstwa domowego oraz typowych rozmiarów butów. Należało by też zwiększyć dostawy wędlin, tak pod względem ilościowym jak i asortymentowym. W wielu wypadkach — jak stwierdzamy — słabe zaopatrzenie w sklepach jest wynikiem małej operatywności zaopatrzeniowców oraz kierowników sklepów.

MARIANNA FIEDOROWICZ — kierownik rejonu WPHW w Sokółce:

— Bardzo słabe jest zaopatrzenie w artykuły objęte rozdzielnictwem. Kolejki stoją nawet nocą. Sytuację w zaopatrzeniu można znacznie poprawić przy większej operatywności kierowników placówek handlowych. Powinni oni szukać możliwości zawierania umów na dostawy pozarynkowe. Jako dobry przykład może posłuży sklep w osiedlu „Zielone", który nawiązał kontakt z „Wólczanką" i otrzymuje dużo poszukiwanych towarów m.in. koszul męskich.

Ekspedientka jednego ze sklepów spożywczych (prosiła o anonimowość):

— Zaopatrzenie sklepów zależy przeważnie od kierowników placówek handlowych. W popularnej „Stodole" brak jest jakichkolwiek wyrobów garmażeryjnych, z dostawą których nie powinno być przecież najmniejszych kłopotów.

FRANCISZEK R. — klient sklepu spożywczego:

— Za bałagan i niedostatki w handlu należy winieć głównie zaopatrzenie. Oto w Sokółce dostarcza się do sklepów zaledwie parę gatunków wędlin i to w okrojonych ilościach. Zważywszy fakt, że około 40 proc. mieszkańców realizuje swe kartki w Białymstoku, należy zadać pytanie: dlaczego są trudności z kupnem wędliny? Gdzie się podziały wyroby podrobowe jak pasztetowa czy biały salceson?

IRENA N. — pracownik umysłowy:

— Dostawy do sklepów są tak beznadziejnie planowane, że człowiek powracający, nie mający w domu emeryta lub rencisty do wystawania w kolejkach, nie ma żadnych możliwości kupienia atrakcyjniejszych towarów. Zebrał: (kos)

Zamienię mieszkanie...

Tak zaczyna się ok. 50 proc. ofert, zamieszczanych w gazetach, w ogłoszeniowych rubrykach „Lokale". Z różnych powodów chcemy zamienić nasze dotychczasowe mieszkanie. Pomocy możemy szukać na przykład w macierzystej spółdzielni lub spróbować indywidualnie, w Biurze Pośrednictwa i Zamiany Mieszkań, istniejącym przy Urzędzie Miejskim w Białymstoku.

WYSTARCZY zgłosić chęć takiej zamiany, określić wszystkie warunki, jakie winien spełniać nowy lokal i czekać. Opłata, pobierana za usługę jest niewielka — 300 zł za zgłoszenie i 1 tys. zł za półroczny okres oczekiwania. Wydaje się to dość korzystną i wygodną formą załatwienia sprawy.

Biuro przy UM pośredniczy w zamianach na zasadzie „każdy z każdym" — obejmuje wszystkie typy mieszkań — spółdzielcze, kwaterunkowe, własnościowe. Można tam zgłaszać oferty z całego kraju. W gablocie ogłaszają się mieszkańcy Szczecina, Łodzi, kilku innych miast Wybrzeża i Śląska. Dominują jednak propozycje z naszego makroregionu. Wszystkie dotyczą zamiany lokalu na równorzędny lub większy.

— Bardzo rzadko zdarza się sytuacja odwrotna — mówi kierowniczka biura, **Zofia Markiewicz.** — Mimo że zamiana mieszkania na mniejsze jest obecnie korzystna ze względu na ekwiwalent wypłacany od każdego metra kwadr. powierzchni, z której najemca lokalu rezygnuje. Taką zamianę załatwiłoby się bardzo szybko. Chętnych na większy metraż mamy wielu. Jednakże tylko w obrębie Białegostoku lub innego dużego miasta. Bo już propozycje, płynące z Suwałk, Łomży czy Ostrołęki mają bardzo małe szanse realizacji. Praktycznie zerowe w wypadku jeszcze mniejszych miejscowości. Nikt nie zastanowił się nad ofertą zamiany z Choroszczy — cztery pokoje na dwa w Białymstoku.

W samym mieście zamian dokonuje się obecnie również niewiele. Nie ma porównania z latami 70., kiedy dokonywano po 500 rocznie. Dla porównania w ub.r. wpłynęło do biura 485 wniosków o zamianę, sfinalizowano ich 97. W tym roku do końca listopada biuro otrzymało 320 zgłoszeń — wszystkie dotyczyły zamiany mieszkania na większe. Zrealizowano ich 70. Praktycznie jeszcze mniej, gdyż połowa z nich to tzw. zamiany wzajemne, czyli osoby zainteresowane wcześniej porozumiały się co do wszystkich warunków zamiany, a do biura zgłosiły się celem urzędowego „dopięcia" sprawy.

Nie wygląda na to, aby w najbliższych latach biuro miało więcej pracy. Wprawdzie coraz mniej buduje się mieszkań o „oszczędnościowym" metrażu, ale i coraz mniej stać nas na posiadanie większego „M".

(ako)

„Błękitna Dziewiątka" — jedną rodziną

Białostocka Drużyna Harcerska **„Błękitna Dziewiątka"** w **III LO im. M. Fornalskiej** w **Białymstoku** liczy już sobie 43 lata. Obecnie skupia 40 uczniów. Mają oni do dyspozycji sprzęt żeglarski, który sami konserwują i naprawiają. Na te cele wypracowują fundusze w nadleśnictwach przy sadzeniu lasu. Dzięki temu rokrocznie w czasie wakacji odbywają się rejsy po jeziorach. W bazie szkoleniowej w **Staczach** k/Rajgrodu zdobywają stopnie sternika i żeglarza. Białostoccy wodniacy uczestniczyli w rejsach do **Kanady, Danii, Finlandii, Szwecji, Wielkiej Brytanii i RFN** w ramach operacji „Żagiel".

Swoje zbiórki harcerze odbywają w pięknie urządzonej przez siebie harcówce. Posiadają aparaturę, umożliwiającą wyświetlanie różnych filmów i slajdów o swoich podróżach. Raj mają tam również majsterkowicze, gdyż mogą korzystać z warsztatów wyposażonych w różne narzędzia. Harcerze współpracują z Okręgowym Związkiem Żeglarskim, wydają własną gazetkę, tematycznie związaną z żeglarstwem i harcerstwem.

Tradycyjnie niektóre zbiórki są poświęcone rocznicom i uroczystościom okolicznościowym. Ostatni np. z okazji 70. rocznicy niepodległości Polski, wspólnie z miejscowym kołem ZMW urządzili uroczyste ognisko w **Sokolu,** prezentując montaż poetycko--muzyczny i śpiewając pieśni patriotyczne oraz harcerskie sprzed wielu lat.

Istnieje też w „Dziewiątce" koło fotograficzne, które utrwala najważniejsze wydarzenia z życia szkoły i drużyny.

Swoje osiągnięcia „Błękitna Dziewiątka" zawdzięcza w dużej mierze drużynowemu — przewodnikowi **Mariuszowi Chilińskiemu** (obecnie student Politechniki Białostockiej) i uczniom: przybocznemu **Zbigniewowi Górskiemu,** bosmanowi — **Kajetanowi Królikowi,** kwatermistrzowi — **Konradowi Nowakowi** oraz nauczycielowi — opiekunowi mgr **Antoniemu Adamskiemu.**

„Błękitnej Dziewiątce" udziela pomocy Koło Przyjaciół Harcerstwa, złożone z 400 dawnych członków drużyny, służące pomocą finansową i inną w organizowaniu różnych imprez. Honorowym przewodniczącym KPH jest hm PL — **Zbigniew Pogorzelski.** Obecnie kieruje kołem hm dh **Marek Zalewski.** Starzy i młodzi harcerze tworzą jakby jedną rodzinę. Wspólnie opiekują się grobami zmarłych swoich koleżanek i kolegów, uczestniczą w uroczystościach, poznają historię swej drużyny, snują wspomnienia w koleżeńskim kręgu. (ges)

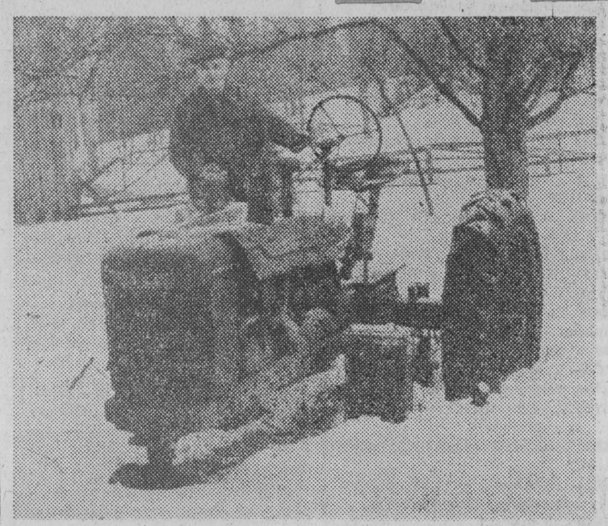
Pokój dla studenta

Z ogromną prośbą do mieszkańców Białegostoku zwracają się za naszym pośrednictwem wszystkie studentki i studenci, którzy nie mają gdzie mieszkać. Miejsc w akademikach brakuje, a na własną rękę jakikolwiek pokój trudno znaleźć. Pośrednictwem służy więc **Rada Okręgowa Zrzeszenia Studentów Polskich ul. Lipowa 4, tel. 41-77-72 lub 41-81-75.** Przypominamy, że osoby, które zakwaterują żaka zwolnione są od opłat za nadmetraż. (ko)

Zimowe menu białowieskich żubrów

Żubry żyjące w Puszczy Białowieskiej głodować nie będą — zapewnia kierownik Ośrodka Hodowli Żubrów Białowieskiego Parku Narodowego, inż. **Jerzy Dackiewicz.** — **Siana mamy w brogach 301 ton. Większość pochodzi z zakupów, ale 86 ton pozyskali pracownicy parku w otulinie rezerwatu ścisłego oraz na polanach w zagrodach hodowlanych. Buraków zakupiliśmy 32 tony a ponadto 45 ton owsa, 150 kg plew z koniczyny, 100 kg jęczmienia, 100 kg marchwi, 32 kg jabłek. Ponadto pracownicy Ośrodka zebrali 140 kg żołędzi, 500 kg kukurydzy (do tego dokupiono 280 kg), przygotowali też 500 pęczków liściarki oraz sporo gałęzi wierzby iwy i innych gatunków lubianych przez żubry. Te zapasy w zasadzie powinny wystarczyć. Gdyby której karmy zabrakło, błyskawicznie dokonamy uzupełniającego zakupu.**

(baj)



SIGNUM TM
PROFESJONALNE OPROGRAMOWANIE SPRZĘT KOMPUTEROWY
NAJWIĘKSZY I NAJSTARSZY DOSTAWCA SPRZĘTU KOMPUTEROWEGO w Pln.-Wsch. POLSCE
POLECA DOSTAWY
▽ Sprzętu komputerowego PC XT, PC AT, PC 386,
▽ Terminali ST 1001 (PC XT),
▽ Dyskietek,
▽ Drukarek,
▽ Wyposażenia dodatkowego.
GWARANCJA, SERWIS POGWARANCYJNY
Białystok, ul. Armii Radzieckiej 117
tel. 410-575, 410-576, 410-586
KUP A PRZEKONASZ SIĘ
DLACZEGO WSZYSCY KUPUJĄ U NAS!
k 6042-1